

okre

MORWA

ORGAN LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ



POLACY ZAGRANICĄ JEDNĄ SIĘ
TO JEDNOŚĆ

SIERPIEŃ POLAKA Z ZAGRANICĄ
SIERPIEŃ 1934

ŚWIĘTO MORZA



Wianki w Warszawie



Fragm. z defilady w Gdyni



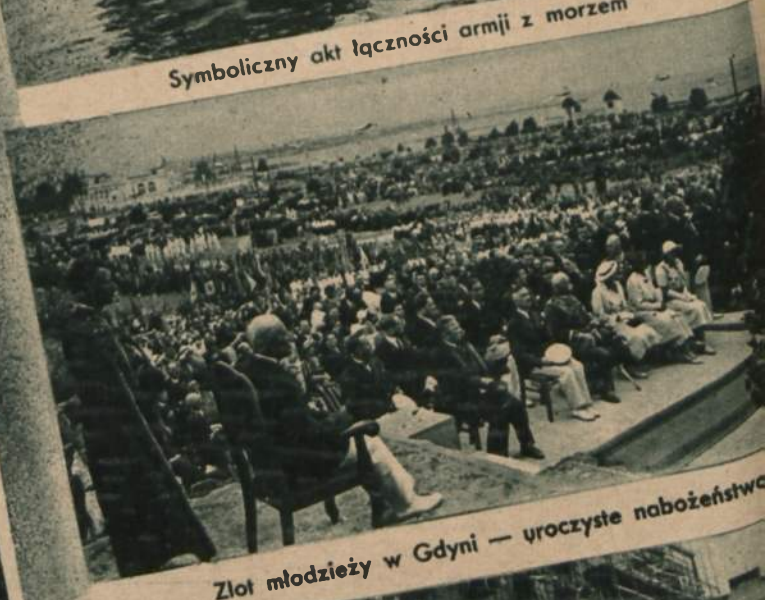
Pan Prezydent Rzplitej przyjmuje defiladę taboru wodnego na Wiśle



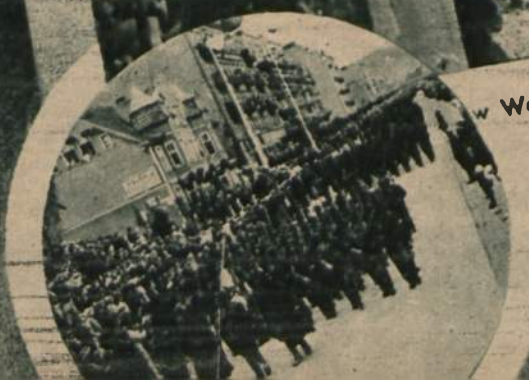
Symboliczny akt łączności armji z morzem



Komenda Miasta w Warszawie — marynarce objęła wargę



Zlot młodzieży w Gdyni — uroczyste nabożeństwo



Czoło defilady w Gdyni

MORZE

ORGAN LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ

Nr. 8-9

Warszawa, sierpień-wrzesień 1934 r.

Rok XI

PRESC NUMERU: 1. Witajcie! 2. Światowy Związek Polaków — Bolestaw Srocki; 3. II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy — Stefan Szwedowski; 4. O Polskę kolonialną — Michał Pankiewicz; 5. U braci Adamowiczów — M. Wardasówna; 6. Młodzież polska w Ameryce — Stanisław Belżeczki; 7. Patriotyzm gospodarczy — dr. W. Rosiński; 8. Podróżnicy i badacze polscy — Stanisław Zieliński; 9. Polska prasa zagraniczna — Kazimierz Zieleniewski; 10. Polska wyprawa w Andy — Wiktor Ostrowski; 11. Po Święcie Morza — Janusz Lewandowski; 12. Pierwsza podróż emigracyjna morzem do Polski — Nauticus; SPRAWY KOLONJALNE: 13. Ośrodki polskie zagranicą — dr. Jan Rozwadowski; 14. Zagadnienie kolonizacji w prawie narodów — Roman Piotrowicz; 15. Przegląd Kolonialny — Fr. Łyp; 16. Zgon wielkiej uczoney polskiej; 17. Z życia marynarki wojennej; 18. Z życia organizacji; 19. S. p. Jan Ignacy Targ; Fundusz Obrony Morskiej; 21. Kronika.

WITAJCIE!

Z dalekich, zamorskich krajów, ze wszystkich części świata przybywacie do ziemi ojców i dziadów Waszych na Zjazd Polaków z Zagranicy.

Przybywacie na Zjazd i Wy, których miedza-granica pozostawiła poza dzisiejszemi granicami Rzeczypospolitej, by świadczyć o nierozzerwalnej łączności duchowej z całym Narodem.

Rozproszeni po całym świecie, lub odcięci granicami od państwa polskiego, zbieracie się w imieniu wielkiej gromady Polaków z zagranicy, by radzić nad wzmocnieniem i pogłębieniem Waszego związku z Macierzą, by nowe zadania i obowiązki sobie nakreślić.

Jest Was wielka gromada — osiem milionów. Osiedli od wieków — otaczacie teraz granice państwa polskiego, tworząc mur ochronny przed naporem obcej rasy, obcych ludów. Rozsiani jesteście po całym świecie w dużych, czy małych skupieniach, lecz nie zaginęła dla Was Polska i Wy dla Niej.

Nie liczba Wy jeno, ale i siła, siła moralna, która nie ugięła się przed złą dołą, przed przemocą, czy pokuszeniem obcego ludu, obyczają, kulturą. Z umiłowania Ojczyzny, z trudu i znoju Waszego powstał polski dorobek na obczyźnie, a gdy dojrzywały czasy walki o Polskę — państwo — nie żalowaliście krwi i mienia, zasilając szeregi walczących i fundusz walki czynnej.

Nie liczba Wy jeno, ale i siła, teraz siła spotęgowana wielokrotnie, bo oparta o Wolną Wielką Rzeczpospolitą, siła której świadomość przeniknie do najszerszych mas Polaków zagranicą, na pożytek Was samych, dla dobra, sławy i potęgi państwa polskiego.

W oparciu o tę siłę dążycie do godnego reprezentowania Polski na obczyźnie, dbając o Jej dobre imię, o Jej wpływy kulturalne, o należyte zrozumienie przez obcych dziejowej roli i znaczenia Narodu polskiego.

Pamiętajcie jednak o tem, że siła i znaczenie Narodu i Państwa Polskiego, jego wpływy polityczne i kul-

turalne, możność udzielania pomocy Polakom rozsianym po świecie, zależą w dużej mierze od siły gospodarczej Rzeczypospolitej, od Jej stosunków handlowych z całym światem. Nic już nie stoi temu na przeszkodzie, bo mamy własny dostęp do morza, wolny gościniec z Polski na szeroki świat — granicę Polski z najodleglejszemi zamorskiemi krajami. Trzeba jednak, by każdy Polak zarówno w kraju, jak i na obczyźnie, rozbudził w sobie ambicję i wolę zdobywania rynków zbytu dla polskich towarów, by każdy Polak uważał za swój naczelną obowiązek, za swój dobry interes, zaopatrywanie siebie i innych w towary polskiego pochodzenia.

Nie mamy własnych kolonii, ale mamy Was, Polaków na obczyźnie, najlepszych kolonizatorów świata, którzy bez oparcia o własne państwo, zdobywali lepszą przyszłość dla siebie, pomnażali bogactwo i znaczenie obcych narodów. Lojalni wobec państw, w których mieszkacie — musicie być dzisiaj pionierami Polski kolonialnej.

Polacy zagranicą i Macierz — to jedność, jedność duchowa, kulturalna. Ale trzeba, by Macierz i Polacy zagranicą tworzyli jedność gospodarczą, handlową, by nie serdecznych związków synów jednej Ojczyzny wzmocniła gęsta sieć stosunków handlowych, by Polska zyskała w Was tysiące, dziesiątki tysięcy kupców, kupców dobrze zarabiających na towarze polskiego pochodzenia, dla którego zdobywać będą dziecie miliony nowych nabywców.

Daliście w przeszłości dowód — Wy synowie ludu polskiego — że w najcięższych warunkach potraficie osiągać dobrobyt, wybijając się wśród obcych na wyższy szczebel drabiny społecznej. Z waszych szeregów wyjdą też kupcy i handlowcy, wiążący — i od strony obcych miast nadmorskich — Gdynię z szerokim światem.

Liga Morska i Kolonialna, która widzi w Was pionierów kolonialnych Narodu Polskiego, wita Wasz Zjazd zawołaniem:

Jedność Macierzy i Polaków z zagranicy — nierozzerwalne ogniwa — niech prowadzi do powstania i rozwoju trwałych związków gospodarczych Macierzy i Polaków zagranicznych.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW

„Polsko, piękna i wielka, od wieków sławna, a od niedawna wolna i zjednoczona. Ty, za której wolność tyle tysięcy mężnych zginęło na polach bitew, a tylu bohaterów w więzieniach i na szubienicach. Matko wielomilionowego potomstwa, oto ja, syn Twój, czczę Cię i kocham, Ojczyzno Moja!”.

Z temi słowami podniosłej modlitwy - wyznania na ustach, lądem i morzem, ze wszystkich krańców ziemi zbiorą się tysięczne rzesze delegatów i uczestników na II-gim Zjeździe Polaków z Zagranicy.

Zjazd ten rozpocznie się w Warszawie w dniu 5 sierpnia r. b. Celem jego będzie podtrzymanie, uzewnętrznienie i wzmożenie węzłów narodowej jedności wszystkich rozproszonych po kuli ziemskiej ognisk polskich. Równocześnie pozwoli on na zapoznanie się z Polską i jej sprawami wielu tęskniącym na obczyźnie synom polskiego narodu.

Dziwna jest bowiem czasem ironja losów. Naród Polski należy dziś do najbardziej rozproszonych po świecie narodów, chociaż w epoce swej świetności historycznej, w epoce wielkich odkryć, wielkich zdobyczy kolonialnych, wielkich zamorskich wędrówek, podejmowanych przez państwa Europy zachodniej i południowej, Polska ówczesna stała daleko od udziału w ogólnym wyścigu sił i energii. Zaniedbywano morze, wysławiano w literaturze małe cnoty spokojnego życia. Najbardziej niespokojne żywioły znajdowały ujście dla swej energii w niedalekich obszarach „dzikich pól” ukraińskich. Wyjątkowo zjawiskiem były jednostki, które dawały się ponieść pionierskiemu temperamentowi i które — jak Arciszewski — ujście dla tego temperamentu znajdowały w służbie pod obcą banderą.

Lecz przyszła niewola i odwróciły się losy. Wszystkiego, czego nie dopełniono wprzód pod własnym sztandarem i dla własnego państwa, dokonano w następstwie, gdy tego państwa i tego sztandaru zabrakło. Spokojny, domatorski naród, dla którego egzotyczną wyprawą była żegluga Wisłą do Gdańska, a ideałem spokojny siew i życie beztrudne, stanął wobec warunków, które mu całą sielankę wygodnego, lecz gnuśnego domostwa zburzyły.

Pierwsze walki o wolność przyniosły za sobą pierwsze objawy rozproszenia polskiego po świecie. Już z szeregów konfederacji barskiej wyrwani zostają pierwsi przymusowi wędrownicy szlaków sybirskich. Z szeregów tych wychodzi najromantycz-

niejszy bodaj polski podróżnik-awanturnik, Beniowski. A równocześnie zaczyna się epopeja walk polskich po morzach i lądach dalekich, na wstępie zaraz znacząc się świetną, choć krwawą, kartą śmierci Puławskiego pod Sawannah.

I odtąd, przez półtora wieku, trwa nieprzerwanie wygnańczy siew sił polskich po świecie. Jeden szlak jest stały — szlak sybirski. Inne natomiast idą przez wszystkie punkty kuli ziemskiej. Docierają one z Jabłonowskim na San Domingo, z Domeyką na szczyty Andów, idą po przez wyspy Pacyfiku poprzez krainy Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

I czego zaniedbywano w latach dawnej pomyślności państwa — dzisiaj dokonywane jest przez jednostki, wyrwane z gruntu ojczystego. Przewalski i Grąbczewski w służbie nauki rosyjskiej badają górskie obszary Azji Środkowej, Chodźko wdziera się na szczyty Armenii i Kaukazu. Po wszystkich krańcach ziemi rozrzucone są ślady polskiej pracy badawczej, chociaż czynione nie w imieniu Polski, której niema. Jedyna zupełnie niezależna próba, wyprawa Rogozińskiego, Tomczka i Janikowskiego do Afryki Środkowej, kończy się tak, jak się w braku oparcia o własne państwo skończyć musiała — zyskiem obcych, przy czym i w tym wypadku także zyskiem jednego z zaborców.

To rozpraszenie sił polskich po świecie, płynące z politycznego układu stosunków, trwa niemal do wojny światowej. Lecz już w ostatnich dziesiątkach wieku XIX zmienia się zasadniczy charakter polskiej emigracji. Siłą, pędzącą szeregi ludności polskiej po świecie, jest w tym okresie inny, niemniej okrutny nieprzyjaciel — głód. Następuje okres emigracji przede wszystkim zarobkowej.

I znów brak własnego państwa dotkliwie odbija się na losach tej emigracji. Nieorganizowane, pozbawione opieki, zależne od agentów i przedsiębiorców emigracyjnych, idą milionowe rzesze chłopów i robotników polskiego „za chlebem”, „na obczyźnie”. Trudności, czekające na tej obczyźnie, są ogromne, a niema zorganizowanego czynnika, któryby na siebie przyjął obowiązek współdziałania w ich usunięciu. Zamiast kierownictwa, jest tylko tęskne i nie liczące się z warunkami gospodarzami nawoływaniem do zaniechania emigracji, czy też powrotu do ojczystej ziemi i ojczystej nędzy. W tych warunkach tylko wielkiej fizycznej i duchowej wytrzymałości polskiego chłopów i robotników przypisać należy, że dzieje naszej emigracji mają nie-

tylko tak czarne karty, jak to przedstawiali powieściopisarze i poeci.

Brak znajomości języka i warunków, brak wyrobienia w określonym, popłatnym i poszukiwanym, zawodzie okupywał emigrant polski wytrwałością w pracy, chętnym podjęciem się najcięższego nawet zajęcia, skromnością wymagań materialnych. Cechy te dawały mu możliwość egzystencji na obczyźnie, nie chroniły jednak od lekceważenia, a często nawet wzgardy ze strony korzystających z jego pracy społeczeństw. Toż jeszcze kilka lat temu popularny powieściopisarz francuski, Paul Morand, opisujący wszystkie niemal nacje Europy i Azji, dla Polaków we Francji będzie miał charakterystyczne określenie, widząc niebezpieczeństwo dla dzisiejszej kultury francuskiej w tem, że kiedyś zbuntują się w Paryżu „Kabyle” i „Polacy ze szlachty”.

Stworzenie niepodległego państwa polskiego pociągnęło za sobą powstanie innej jeszcze formy zagadnienia „Polaków z Zagranicy”. Do dwóch źródeł rozproszenia narodu polskiego, jakimi były prześladowania polityczne w czasach niewoli i nędza chłopów polskiego — przybyło jeszcze trzecie, wynikające stąd, że moment odzyskania wolności przez państwo polskie nie dla wszystkich ziem polskich był momentem zjednoczenia. Na południu i na północy, na wschodzie i na zachodzie, pozostały poza naszymi granicami zwarte grupy ludności polskiej, będące niekiedy nie mniejszością, ale większością miejscowej ludności. Ogólna liczba ludności polskiej, znajdującej się poza granicami państwa, doszła do ogromnej liczby 8.000.000 ludzi.

Osiem milionów, jedna czwarta całego narodu polskiego, liczba ludności równa liczbie całej ludności Belgii, czy Holandii. Sama wielkość tej liczby, waga określonego nią zagadnienia, wartość przez nią wyrażonej siły — wszystko to zmuszałoby do najpoważniejszego do niej ustosunkowania się. Lecz trzeba również pamiętać, że poza wszelkimi względami natury rozumowej, względami na znaczenie tej rozrzuconej masy dla państwa i narodu polskiego, są jeszcze i inne momenty, jest ogromna suma ciężenia do ojczystego kraju, ogromna suma tęsknoty. Trzeba pamiętać, że Polak nie jest z natury kosmopolitą, że niełatwo staje się on wyznawcą utylitarnych zasad, „gdzie dobrze, tam ojczyzna”. Nawet najbardziej szczerzy i serdeczny stosunek przywiązania do nowych warunków i nowej państwowej ojczyzny nie potrafi w nim zabić żywości uczuć serdecznych dla Polski.

Ten związek serdeczny z krajem musi znaleźć swój wyraz zewnętrzny, stały. Wiemy dziś, że rozwiązaniem nie może być hasło ściągnięcia wszystkich sił polskich do kraju, jak to niekiedy propagowano w pierwszych latach niepodległości. Wyjścia szukać należy na innej drodze. Trzeba, ażeby pomiędzy całą Polonią zagraniczną, a społeczeństwem wolnego państwa polskiego zostały zawiązane szczere i mocne nici najbliższego najserdeczniejszego porozumienia i współdziałania, obejmującego we wzajemnym zespoleniu i zbliżeniu wszystkie ogniska polskie zagranicą.

Pierwszym etapem na tej drodze był odbyty przed laty pięciu (14—21 VII. 1929) I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy, którego wynikiem było powołanie do życia stałej instytucji w postaci Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Zadaniem tej instytucji w ciągu ubiegłego pięciolecia była przede wszystkim praca nad

duchowym zespoleniem wszystkich środowisk polskich poza granicami państwa. Zadanie to wypełnione zostało w sposób jaknajbardziej celowy. Dzisiaj należy uczynić krok dalszy. Zadaniem tegorocznego Zjazdu będzie powołanie do życia Światowego Związku Polaków, w postaci jednolitej organizacji, będącej wyrazem zgodności i jednolitości uczuć i myśli całej wielkiej rzeszy polskiej, obejmującej zarówno społeczeństwo w kraju, jak i ludność polską po drugiej stronie naszych granic państwowych, jak wreszcie środowiska emigracyjne w krajach europejskich i za oceanicznymi.

Celem tego związku, według postanowień przygotowanego projektu statutu, będzie:

- a) „utrzymanie łączności pomiędzy skupieniami polskimi zagranicą, a także ich łączności z Macierzą, w imię jedności Narodu Polskiego“,
- b) „organizowanie współdziałania

pomiędzy Macierzą a skupieniami polskimi zagranicą w zakresie ich życia narodowego i organizacyjnego“,

c) „obrona dobrego imienia Polski oraz interesów narodowych w poszczególnych skupieniach polskich zagranicą“.

Cele te bliższego uzasadnienia nie potrzebują. Wynikają one z ducha narodu polskiego, z zadań państwa polskiego, z potrzeb rozproszonych po świecie skupień ludności polskiej zarówno w krajach sąsiednich, jak i na emigracji.

Stąd też rozpoczynający się w dniu 5 sierpnia r. b., II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy słusznie może być nazwany Zjazdem o doniosłości historycznej. Ma on do wypełnienia zadania wielkie i jasne. Z pełnym spokojem oczekiwać możemy, że zadania te wypełni tak, jak tego wymagać będzie najszerzej pojęte dobro Polski i narodu polskiego.

STEFAN SZWEDOWSKI
Vice-prezes Rady Organizacyjnej
Polaków z Zagranicy

II-GI ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej w porozumieniu z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy postanowił w dn. 12. VIII. r. b. w całym kraju zorganizować „Dzień Polaka z Zagranicy“.

Co było powodem tej decyzji, aby z równą mocą odezwać się do społeczeństwa, do jego serca, woli i umysłu, jak w doroczne „Święto Morza“?

Powodem tym jest II Zjazd Polaków z Zagranicy, który rozpocząć się ma w Warszawie w dniu 5. VIII, a poprzez Kraków (10. VIII), Katowice (11. VIII) i Gdynię (12. VIII), zakończyć się w Toruniu (13. VIII).

Aby zdać sobie sprawę z wagi historycznego momentu należy uczynić retrospektywny rzut oka wstecz.

Warunki polityczne przy powstawaniu państwa polskiego, podyktowane paragrafami Traktatu Wersalskiego i Ryskiego nie zawarły wszystkich Polaków w granicach państwa polskiego. Około półtora mil. Polaków przebywa w Niemczech, w Prusach Wschodnich — na Warmji, Powiślu i Mazowszu — zwartą masą ludności wiejskiej i robotniczej zamieszkuje na Śląsku Opolskim, na pograniczu Złotowskim, Dolnym Śląsku, wreszcie w wyniku dawnej emigracji wewnętrznej ludności polskiej z zaboru pruskiego w głąb Cesarstwa, w centralnych prowincjach Rzeszy i na Zachodzie. Mocno związana z Macierzą, ambitna w pracy, skonsolidowana na wewnątrz żyje i pracuje autochtoniczna ludność pol-

ska na czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego (200 tys.). W obrębie państwa Rumuńskiego na Bukowinie i Besarabji jest 100 tysięcy Polaków. Na Łotwie, w Inflantach (76 tys.), w Estonji, Litwie, Sowieciech (800 tys.) dziesiątki i setki tysięcy Polaków stanowią dowód żyjący, że nie cały Naród Polski został objęty dachem polskiego państwa.

Z drugiej strony warunki naszego bytowania w okresie niewoli, warunki polityczne i gospodarcze, corocznie wypychały plejady ludzi, szukających w Europie, lub za Oceanem chleba lub bezpieczeństwa osobistego. W okresie budowy państwa polskiego i w okresie obecnym Polska, niestety, również nie może zapewnić warsztatów pracy dla wszystkich obywateli. Co więcej póki nie osuszmy błot Polesia, nie pokryjemy Polski kanałami węglowymi, nie dokonamy elektryfikacji kraju, nie rozwiniemy swego przemysłu, nie uporządkujemy warsztatów rolnych, skazani jesteśmy nieuchronnie, wobec pomyślnego zresztą faktu naszego wielkiego przyrostu naturalnego, na stałe wydawanie największego bogactwa — bogactwa ludzkiego, poza obręb państwa.

Osiem milionów Polaków przebywa obecnie poza granicami państwa. W pięciu częściach świata są poważne skupiska Polonii zagranicznej. Obok olbrzymich mas Polaków w Stanach Zjednoczonych (4 mil.) południowej Ameryce (350 tys.), Kanadzie (130 tys.), Niemczech, Fran-

cji (720 tys.), w każdym niemal kraju są skupienia polskie, które coraz mocniej pragną, pracując wśród obcych i lojalnie wywiązując się z obowiązków wobec państwa zamieszkania, nie zatracając łączności z Narodem Polskim. Nie chcą być pognojowiskiem dla obcych kultur, ale chcą być świadomym czynnikiem cywilizacyjnym w kraju zamieszkania, wnosząc doń własne indywidualne wartości kulturalne, a przede wszystkim stanowić jedność duchową z Polską. Pomóc im, to nasz najwyższy obowiązek.

Takie przesłanki przyświecały inicjatorom I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w r. 1929. Nie było bowiem przedtem nigdy ogólnego porozumienia polskiego z zagranicą. Wprawdzie z okazji odsłonięcia pomnika Mickiewicza zjechali się przedstawiciele paru ośrodków zagranicznych, ale Zjazd ten wypadł tylko okazyjnie. Podobny Zjazd odbył się w r. 1910, podczas uroczystości grunwaldzkich w Krakowie. Zjazdy te jednak były tylko przygodnymi przyjazdami nielicznych przedstawicieli paru środowisk zagranicznych, ale nie celowym zgromadzeniem dla spraw Polonii Zagranicznej w imię jej własnego interesu narodowego.

W 1924 r. paru ludzi na gruncie Związku Obrony Kresów Zachodnich w Warszawie podjęło myśl Zjazdu Polaków z Zagranicy i wytworzenia wspólnej reprezentacji Polonii Zagranicznej. Poprzednią cząstkową fazą w rozwoju tych prac był zor-

ganizowany w okresie Mniejszościowych Zjazdów Genewskich, Związek Mniejszości Polskich w Europie.

Przez cztery przeszło lata inicjatorzy I Zjazdu musieli zjednywać opinię na rzecz konieczności Zjazdu. Sprzeciwy były wielkie i liczne. Zachodziły obawy, czy błędy wobec naszej emigracji, poprzednie jej zawody i rozgoryczenia, pozwolą na uzyskanie pozytywnych wyników Zjazdu. Po przełamaniu tych sprzeciwów okazało się, że obawy te były pfonne. Nad wszystkimi bolączkami miejscowymi, zagadnienie generalne — łączności ideowej, kulturalnej i gospodarczej z Polską zatriumfowało niepodzielnie. Wśród ogromnego entuzjazmu odbył się bogaty w dorobek Zjazd, który wyłonił pierwszą reprezentację Polonii Zagranicznej całego świata — Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

W roku bieżącym kończy się I-sza kadencja — następuje II Zjazd Polaków z Zagranicy.

Przez okres 5 lat, dzielący I-szy Zjazd od II-go, dokonano wiele. Powstały na wszystkich prawie terenach centralne reprezentacje Polaków, łączące nie tylko rozproszkowane dotąd, ale skłócone polskie organizacje zagranicą. Związano się z krajem ścisłą współpracą we wszystkich dziedzinach życia, zwrócono jak najbaczniejszą uwagę na młodzież. Został powołany Komitet Wychowania Narodowego, który czuwa nad wychowaniem młodzieży. Całe rzesze młodzieży kształcą się w kraju. Powstał Fundusz Szkolnictwa Polskiego poza granicami państwa. Rozwinęły się placówki polskiego wychowania fizycznego. Niema dziedzin, w której więzy duszpasterstwa, wychowawcze, kulturalne i gospodarcze nie zacieśniałyby się coraz bardziej, coraz mocniej.

II Zjazd zrealizować ma program dalszy. Odbędzie się on pod hasłami: 1) ściślejszej niż dotąd organi-

zacji, 2) mowy ojczystej, 3) wychowania młodzieży.

Prócz tego etap nadchodzący ma być etapem najściślejszej współpracy — gospodarczej, skoordynowania wszystkich sił na tym odcinku. Ściślejsza sieć organizacyjna ma znaleźć swój wyraz w utworzeniu na miejsce Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy — Światowego Związku Polaków. Powstanie tej organizacji przewidywane jest w Warszawie 9 sierpnia, a uroczysta inauguracja na Wawelu w dniu 10. sierpnia br.



Szeregi „Junaka” na ulicach Kurtyby

Z okazji zjazdu ze wszystkich stron świata zjedzie się prócz wybranych delegatów przeszło 8.000 gości zagranicznych ze wszystkich krajów Europy z Turcją włącznie, Kanady, U. S. A., Południowej Ameryki, Afryki, Azji i Australji, 400 zawodników polskich z obu półkul świata ubiegać się będzie o palmę pierwszeństwa w sporcie Polonii Zagranicznej. Wystawa „Polska i Polacy w Świecie” zobrazuje w formie poglądowej najważniejsze momenty polskiej kultury, polskiej

ekspansji gospodarczej, jak też i polskiej pracy, dokonanej przez Polaków zagranicznych. Organizowany w ramach zjazdu zlot młodzieży da nam przegląd sił, które mają zająć miejsce przy warsztacie pracy narodowej po obecnym pokoleniu. Konferencja polskiej prasy zagranicznej ma posunąć naprzód ściśle jej współdziałanie z prasą polską w kraju i związać ją z Macierzą.

Zjazd Polaków zagranicznych, wypadający raz na 5 lat, jest doniosłym momentem historycznym. Podsumować mamy w tym okresie bilans zysków i strat blisko ¼ Narodu Polskiego, żyjącej poza obrębem państwa.

Jak zagadnienie obrony naszych granic, jak problem naszego morza, jak obrona powietrzna państwa, zagadnienie Polonii Zagranicznej jest narodowym katechizmem.

Dlatego też, aby zwrócić uwagę trzydziestu paru milionów obywateli w stronę naszych braci, którym los nie pozwala korzystać łącznie z nami z dobrodziejstw niepodległego bytu państwowego, Liga Morska i Kolonialna organizuje „Dzień Polaka z Zagranicy”.

Stoimy we wspólnym szeregu z L. M. K., naszą siostrzaną organizacją. Uczymy społeczeństwo, że morze to nasz największy skarb, że to źrenica niepodległości, uczyć chcemy, że to droga na świat cały, a przede wszystkim droga do 8 milionów Polaków, których pracę na obczyźnie związać chcemy z krajem.

Niech „Dzień Polaka z Zagranicy” stanie się dniem, w którym cała Polska i cały świat dowiedzą się, że Naród Polski jest jeden i nierozdzielny, że Polska znajduje się nie tylko w obrębie Państwa, ale na każdej piędzi ziemi ojczystej, która w obręb Rzeczypospolitej nie weszła, nie tylko na ziemi ojczystej, ale wszędzie tam, gdzie rozbrzmiewa „rozsloneczniona mowa nasza” a serce bije dla Ojczyzny.



Grupa polskiej młodzieży w Chicago

O POLSKĘ KOLONJALNĄ

W pierwszym okresie istnienia naszą organizację interesowały prawie wyłącznie zagadnienia morskie — o kolonjach dla Polski nie myślano.

Sprawę tę przed forum ówczesnej Ligi Morskiej i Rzecznej wysunęły w dużej mierze dążenia rewizjonistyczne niemieckie. Front Ligi ku morzu, od którego odcięcie było jawnym celem polityki niemieckiej, zmuszał Ligę do uważnego baczenia na usiłowania rewizjonistyczne niemieckie i szukania dróg do przeciwdziałania tym usiłowaniom.

Propaganda niemiecka uderza w nasz dostęp do morza — Liga mobilizuje opinię polską w obronie dostępu do morza.

Propaganda niemiecka coraz częściej zaczyna poruszać kwestię rewizji mandatów kolonialnych. Nie my, ale Niemcy stawiają tę sprawę na porządku dziennym polityki światowej. Czyż mogliśmy w tych warunkach pozostać obojętni?

I oto Liga nasza z Morskiej i Rzecznej przekształca się na Morską i Kolonialną, wysuwa żądanie przyznania Polsce jednej z kolonij ponemieckich w Afryce.

Zmiana nazwy i propaganda na rzecz uzyskania kolonij dla Polski zostały przyjęte przez opinię publiczną w kraju dość obojętnie, a w pewnych kołach nawet niechętnie.

— Wojny o kolonie prowadzić z nikim nie będziemy, a miejsc wolnych na globie ziemskim już niema, czyż w takich warunkach można poważnie myśleć o akcji kolonialnej, słyszało się niejednokrotnie nawet w szeregach Ligi.

Niewątpliwie, niema w Polsce ani jednego człowieka, któregoby urok awantury wojennej, a zwłaszcza o kolonie, pociągał i jeżeli Liga wypisała na swym sztandarze wyraz **Kolonjalna**, to nie dlatego, ażeby liczyła na katastrofę geologiczną, wyłaniającą nowe bezpańskie kontynenty, ale dlatego, ażeby spopularyzować w opinii polskiej konieczność wystąpienia w Lidze Narodów w odpowiednim momencie z żądaniem jednej z kolonij ponemieckich dla Polski.

Wszak w zdobywaniu kolonij dla Rzeszy niemieckiej brała udział i ludność polska, a koniunktury na arenie międzynarodowej dla wysunięcia postulatów kolonialnych układają się dla naszego Państwa coraz korzystniej.

Ciążar gatunkowy Polski i jej znaczenie polityczne stale rosną, niemieckie dążenia do rewizji mandatów kolonialnych zyskują na sile i może niedalekim jest moment, kie-

dy Rada Ligi Narodów zacznie zastanawiać się nad kwestią rewizji mandatów kolonialnych. Ażeby nie zmarnować nadchodzącej okazji, Liga Morska i Kolonialna musi wielokrotnie zwiększyć siłę swojej propagandy, wytworzyć taką postawę opinii publicznej, w którejby każdy rząd polski znalazł mocne oparcie w swych ewentualnych wystąpieniach na terenie Ligi Narodów.

Sprawa kolonij bowiem przestała już być zagadnieniem czysto politycznym, a nabrała znaczenia podstawowego dla gospodarczego rozwoju Polski.

Nasz bilans handlowy kształtuje się wybitnie niekorzystnie z większością krajów, zaopatrujących Polskę w surowce kolonialne, jak bawełna, kawa, kopro, kauczuk. Największą dysproporcję w tym względzie ujawniają Stany Zjednoczone, wartość naszego eksportu do Stanów Zjednoczonych wyniosła w maju roku bieżącego 2.1 milionów złotych, a importu ze Stanów Zjednoczonych do Polski osiągnęła cyfrę 10.3 milionów złotych.

Taki stan rzeczy przy tendencji państw europejskich do stosowania w handlu zasady kompensacji musi prędzej, czy później doprowadzić do pasywności bilansu handlowego, jeżeli nie zdołamy się na czynną akcję kolonialną.

W republikach murzyńskich, jak Haiti, San Domingo, w kolonjach francuskich i mandatowych w Afryce, wreszcie w niektórych republikach południowo - amerykańskich można zorganizować własne plantacje surowców kolonialnych i wwozić ich do Polski oprzeć na podstawach kompensacyjnych. W tym kierunku iść musimy, gdyż nasze kontyngenty wywozowe do krajów, z którymi mamy aktywny bilans handlowy, ulegają ciąglem zmniejszaniu.

Wogóle jeżeli nie chcemy się uduścić gospodarczo, musimy wyzyskać każdą szczelinę, każdą wyrwę w murach ciągle narastających ograniczeń celnych i kontyngentowych, musimy nawet próbować przeskoczyć te mury.

Kolonje mandatowe stoją otworem dla ekspansji gospodarczej wszystkich członków Ligi Narodów, nawet perkaliki rosyjskie już do nich dotarły, ale napróżno poszukiwalibyśmy tam towarów polskich.

Na mocy konwencji nigeryjskiej z r. 1898 prawie w całej Afryce zachodniej (wybrzeże Kości Słoniowej, wybrzeże Złote, Dahomey, Nigerja itd.) towary wszystkich krajów korzystają z jednakowych uprawnień. Jugostawia wysyła do Afryki Za-

chodniej cement, Holandia — ziemiaki, sprzedawane na wybrzeżu Kości Słoniowej po 1,75 fr. fr. kilo, Anglja i Francja zaopatrują tę część Afryki w wyroby przemysłowe, z którymi nasze towary konkurencję wytrzymują, ale nigdzie, w żadnym sklepie polskich towarów niema.

Rasizm niemiecki wytworzył niezwykle korzystną koniunkturę dla ekspansji handlowej za pośrednictwem żywiołu żydowskiego. Eksport nasz do Palestyny 10-krotnie przewyższa import z tego kraju do Polski. Jednakże aktywność nasza dla wyzyskania uzdolnień handlowych elementu żydowskiego i jego siły i znaczenia w Azji i Ameryce jest niewielka.

Tak samo nie umieliśmy i nie umiemy wyzyskać dla wzmocnienia gospodarczego kraju wielkich skupisk wychodźczych w obydwu Amerykach, Północnej i Południowej.

Cztery miliony ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych może stać się poważnym konsumentem naszych towarów i wprowadzić nas na najbardziej pojemny rynek świata.

Niestety, do naszego wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych wysyłałiśmy przeważnie emisariuszy politycznych, którzy nasze swary i waśnie przenosili i przenoszą jeszcze na grunt amerykański. Dopiero z inicjatywy Ligi, a ściślej mówiąc jej prezesa, który w 1931 r. obiecał ważniejsze ośrodki polskie w Stanach Zjednoczonych, powstały w Nowym Jorku i Chicago dwa towarzystwa handlowe importowo-eksportowe dla handlu z Polską.

Ameryka Południowa reprezentuje mniejsze możliwości handlowe od Ameryki Północnej, posiada natomiast niezmiernie obszary, na których można byłoby osadzić wszystkich bezrobotnych naszej części świata. W okresie zamykania się przed imigracją jednego kraju za drugim, republiki południowo-amerykańskie witają z otwartymi ramionami osadników z białego i żółtego kontynentu. Emigracja rolnicza japońska płynie dziesiątkami tysięcy rocznie do Brazylii, nie napotykając żadnych przeszkód.

Argentyna i Brazylja, Paragwaj i Urugwaj, Chile i Peru oraz pozostałe państwa Południowej Ameryki, wprowadzając coraz surowsze obostrzenia i zakazy dla imigracji zarobkowej, robotniczej czynią wszelkie możliwe ułatwienia dla imigracji rolnej, osadniczej.

Rozporządzając pierwszorzędnym materiałem osadniczym, którego wartości pionierskie zdobyły pow-

szechne uznanie, musimy dążyć do uzyskania dla naszych osadników jak najlepszych warunków osadnictwa na roli i przez odpowiednią organizację uchronić ich od „opieki“ różnych towarzystw, żerujących na niedoświadczeniu emigranta i jego nieznamości miejscowych warunków. W Argentynie np. świeżym przybyszom z Europy sprzedawano ziemię, przesycone saletrą i nie nadające się zupełnie do uprawy.

Przedstawiciel Ligi M. i K. emerytowany generał Strzemiński bada w chwili obecnej możliwości osadnicze w Paranie, a po zakończeniu swych prac w Brazylii uda się prawdopodobnie do Argentyny, Urugwaju i Paragwaju, dla przeprowadzenia i tam analogicznych studjów.

Przystępując do uporządkowania stosunków na odcinku emigracyjnym, musimy pracę swoją rozpocząć od krajów, mających polskie wychodźstwo od dłuższego czasu, a takimi krajami w Południowej A-

meryce są właśnie Brazylja, Argentyna, Urugwaj i Paragwaj.

Ludność polska w wymienionych republikach powinna się stać taką samą podstawą dla naszej ekspansji gospodarczej, jak ludność niemiecka dla Niemiec w Brazylii i włoska dla Włoch w Argentynie. Zapewne, ustępując znacznie pod względem liczebności Niemcom (w Brazylii liczą Niemców około miliona, a Polaków 200 tys. i Włochom (w Argentynie liczą Włochów około dwóch milionów a Polaków, względnie obywateli polskich, około 100 tys.), nie osiągniemy rychło rezultatów, dorównujących niemieckim lub włoskim.

Uzupełnienie programu morskiego Ligi programem kolonialnym było koniecznością życiową. Wszak morze jest tylko drogą, prowadzącą nas na dalekie szlaki świata, łączącą Polskę bezpośrednio z innymi kontynentami, które również muszą się

stać terenem naszej aktywności, innej jednakże na każdym kontynencie zależnie od warunków.

W obydwóch Amerykach dążymy do wejścia na rynki tamtejsze z naszymi towarami, chcemy uzyskać dla naszego osadnictwa ludzkie warunki egzystencji i ująć je w karby organizacji; w Azji — dotrzeć z ekspansją naszą poprzez Palestynę, Irak i Indje do dalekich Chin; w Afryce — pozakładać własne plantacje surowców kolonialnych, wejść z polskim towarem do kolonij, objętych układem nigeryjskim i do kolonij mandatowych oraz uzyskać od Ligi Narodów mandat nad jedną z kolonij niemieckich.

Dla prężności polskiej trzeba wskazać ujście, polska myśl polityczna szuka go, my, pionierski zastęp Polski Nowej, to ujście wskazujemy. Jest niem przekucie, przebudowa Polski lądowej na Polskę morską i kolonialną.

U BRACI ADAMOWICZÓW

Jeszcze wszyscy świeżo mają w pamięci wspaniałą zeszłoroczny przelot majora Skarżyńskiego nad Atlantykiem do Ameryki Południowej, a oto nowy dowód bohaterstwa i wysoce wytrwałej pracy polskiej. Bracia Adamowicze — emigranci polscy w Stanach Zjednoczonych, dokonali, w dniach 28—30 czerwca r. b. śmiałego przelotu nad Atlantykiem z Ameryki do Europy. Choć przelot został przygotowany bez rozgłosu, opinia polska z najwyższą radością przyjęła nowych skrzydlatych bohaterów, którzy w niezmiernie trudnych dla siebie warunkach, zrealizowali zwycięsko najgorętsze pragnienie, osiągając cel swych zamierzeń Warszawę — stolicę Odrodzonego Państwa.

RED.

Dzięki temu, iż redakcja „Morza“, której udało się uzyskać chwilę rozmowy z bohaterami pamiętnego przelotu, powierzyła mi zaszczytną misję zrobienia wywiadu, znalazłam się niespodziewanie oko w oko z braćmi Adamowiczami w pięknym apartamencie hotelu Europejskiego, gdzie zamieszkują. Wchodząc, rzucam ciekawe spojrzenie na mych mistrzów — wilków powietrznych — jestem mile zdziwiona ich skromnym wyglądem ludzi pracy. Jeden rzut oka wystarczył, aby ocenić charakter bohaterów. Oto są ludzie, którzy obok silnej woli cechuje dziecienna niemal prostota i dobroduszość. W łagodnych oczach „wilków“ widzę całą głębię dobroci i wyrozumienia. Nie chcąc przeciągać milczenia — rzucam najważniejsze dla mnie zapytanie:

— Jak się Panowie czuli podczas przelatywania oceanu i czy zmiany warunków atmosferycznych nie wpłynęły źle na ich samopoczucie?

Uśmiechnięte twarze spoważniały.

W prostych, niewyszukanych słowach opowiedzieli mi o tęsknocie, która przez tyle lat nie dawała im spokoju. Wichury i burze, z którymi musieli stoczyć walkę, nie nadwyrężyły sztywno ich nerwów, zahartowanych w ciągłej pracy. Odniosłam jednak wrażenie, że krępują się i nie lubią odpowiadać na pytania dziennikarzy. Zaczęłam zatem z innej beczki, oświadczając, że nie zależy mi na umieszczeniu całej rozmowy w prasie, ale jako lotniczka, która w przyszłości może pokusić się o podobny wyciecz, pragnę uzyskać od nich nieco fachowych wiadomości. Tu już trafiłam w najczulszą strunę. Sama nie wiem kiedy, ani jak, dowiedziałam się, że z Wileńszczyzny, kraju swego urodzenia i dzieciństwa, wyjechali w roku 1911 do Ameryki, gdzie uczciwą pracą dorobili się fabryczki wody sodowej; dalej, że ukończyli po trzech miesiącach pilotaż, który w stosunku do naszych złotych, wypada bardzo drogo. W wolnych od zajęć chwilach latają nawet na wodnopłatawcach. Kiedy zwróciłam im uwagę, że przecież mogli przylecieć hydroplanem, który w razie przymusowego lądowania na morzu okazałby się zbawienny, odpowiedzieli ze śmiechem, że nie lubią lądowania na morzu. O mało, że się nie posprzeczałam z moimi amerykańskimi rodakami, którzy twierdzili, że trudniej ocenić odległość lądowania na wodzie niż na lądzie. Przy tej sposobności zapytałam odniechceni, czy latają również na samolotach bezsilnikowych. Okazało się, że nie uprawiają tego sportu, to też ja — pilotka bezsilnikowa — urosłam niespodziewanie w ich oczach. Poczęłam wypytywać mnie z zaciekawieniem o tę nieznaną im bliżej, nową gałąź lotnictwa. Odpowiadałam

oczywiście z przyjemnością, chcąc się pochwalić naszym dorobkiem w tej dziedzinie.

Z wielką sympatją odnoszą się bracia Adamowicze do spraw Ligi Morskiej i Kolonialnej, czego dowodem była złożona po ich przylocie wizyta w Głównym Zarządzie L. M. i K. w Warszawie. Dzięki polskiej flocie handlowej i lotnictwu tak morskemu jak i lądowemu, wzmacniają się silnie więzy łączności między Polonią amerykańską a „starym krajem“ — Polską. Czują się szczęśliwi, że będą mogli popłynąć w drodze powrotnej polskim okrętem do Ameryki, gdzie będą opowiadać o stolicy Polski i tych jej zakątkach, które poznają w czasie podróży po kraju. Są zachwyceni nadzwyczajną gościnnością i entuzjazmem całej Polski, do której tęsknili tyle, tyle lat, nie zrażając się nieudany pierwszym lotem.

— A ile jest polskich lotniczek i lotników na tamtej półkuli — zapytuję ciekawie.

— Niewiele — odpowiada smutnie jeden z braci — lotnictwo wciąż jeszcze jest rzeczą kosztowną.

Chciałam pytać jeszcze o wiele rzeczy z ich lotu, gdy przeszkodziło mi pukanie i wejście kilku nowych osób, czekających swojej kolejki. Musiałam, choć z żalem, pożegnać dzielnych oceanicznych lotników, którzy przy bliższym poznaniu robią wrażenie „zwykłych, szarych ludzi“. Trudno jest sobie wyobrazić ich nad rozhukanym oceanem — zmęczonych, bezsennych, zapatrzonych w daleki kraj rodzinny. I patrząc na tych dwóch braci muszę wierzyć, że bohaterami mogą być i niepozorni, zwykli ludzie. Trzeba tylko... mieć to bohaterstwo w sobie.

M. Wardasówna

MŁODZIEŻ POLSKA W AMERYCE

Rozwój Polski na morzu dokonywać się musi nietylko w oparciu na społeczeństwie w Polsce, lecz również na wszystkich tych Polakach, których losy wyrzuciły z ich własnej ojczyzny poza morza i oceany. W tem właśnie zrzadzeniu opatrności Polska posiada atut, jak żaden może inny naród, dający rękojmię powodzenia poczynąń morskich, jeśli ten atut dostatecznie obustronnie sobie uświadomimy, jeśli naszą emigrację zamorską bliżej poznamy, nasze nią zainteresowania zróżniczkujemy i postaramy się ją wciągnąć w orbitę wspólnego interesu.

Najważniejsze miejsce wśród osiedli polskich za oceanem stanowią dla Polski Stany Zjedn. Am. Półn. Niestety, znajomość tego osiedla w społeczeństwie prawie dotychczas, poza przypadkowym zetknięciem z reemigrantem, poza nielicznymi wypadami kilku osób z Polski na krótkie wizyty, nie mogła przynieść więcej ponad powierzchowne traktowanie tego przedmiotu. Dowodem tego jest choćby nasza literatura, w której liczmy zaledwie jedno obszerniejsze dzieło o Polakach amerykańskich — dowodem tego jest również nasza codzienna prasa, która prawie wcale nie podaje nam wiadomości o tem, co się dzieje wśród czteromilionowej rzeszy Polaków za oceanem. Ta ostatnia natomiast wykazała dotychczas czynnie większe zainteresowanie nami. Czy nie powinno być przeciwnie?

W ruchu organizacyjnym po tamtej stronie Atlantyku, aż do ostatniej chwili, inteligencja w Polsce nie wzięła prawie żadnego udziału. Ścisłejsza, zorganizowana współpraca nie istniała. Organizował się chłop polski sam, tak jak umiał. Są poważne luki w tej pracy organizacyjnej. Wiele prac leżało i leży odłogiem spowodu braku odpowiednich organizatorów. Obecnie wiele z istniejących organizacyj nie odpowiada zmienionym warunkom otoczenia i poczyna się chwiać pod naporem amerykanizacji, często pod postacią czystego interesu, pragnącego pozyskać wielką masę naszych emigrantów dla swoich wyłącznych celów. A co najgłówniejsze, nie zwrócono uwagi na młodzież już zrodzoną na gruncie amerykańskim, sądząc prawdopodobnie, że pomieści się ona w ramach istniejących organizacyj. Były one jednak zbyt wąskie. Na szczęście jednak młodzież polsko - amerykańska poczęła się samorzutnie organizować, odczuwając, że ramy organizacyj starszych są niewystarczające dla jej życia i zainteresowań. W ten sposób, jakkolwiek znaczna część tej

młodzieży już została, lub zostanie wchłonięta przez wartki prąd życia amerykańskiego, to jednak przynajmniej część tej młodzieży zostanie uratowana i wychowywana w duchu ideologii polskiej.

Spośród tych organizacyj młodzieżowych na szczególniejszą uwagę zasługuje ruch organizacyjny wśród polsko - amerykańskiej młodzieży uniwersyteckiej. W roku 1928, na zjeździe w Cambridge Springs w stanie Pensylwanji nastąpiła konsolidacja istniejących podówczas 14 klubów uniwersyteckich w tak zw. „Związek Polskich Studentów“ (Polish Students Association). Ruch ten okazał się bardzo żywotny, gdyż w chwili obecnej liczba klubów, rozrzuconych na całym terytorjum Stanów Zjednoczonych, podwoiła się, obejmując przeszło półtora tysiąca członków. Czynnikiem, cementującym młodych tych już Amerykanów o różnych zainteresowaniach intelektualnych, a w przyszłości zawodowych, stała się świadomość, częstokroć obudzona, jej pochodzenia polskiego i zrozumienie korzyści, płynącej z bliższej ze sobą łączności. Program działalności centralnej organizacji obejmuje: pielęgnowanie języka polskiego, który poczyna ustępować wszechwładnie panującemu językowi angielskiemu; zapoznanie się z kulturą i tradycją kraju ojców swoich, czego nie daje szkoła amerykańska, ani też dawał dom rodzinny; nawiązanie łączności z Polską, której ta młodzież zupełnie nie zna, będąc urodzona na ziemi amerykańskiej.

Dla Polski ruch ten wśród młodzieży polsko - amerykańskiej ma doniosłe znaczenie, gdyż w przeciwstawieniu do starszej generacji, stanowiącej zamkniętą w sobie całość,

bez większego wpływu na bieg spraw amerykańskich, młodzież w przyszłości stanowić będzie elitę, której głos poważnie zajmie miejsce w sprawach narodowych, a prawdopodobnie i międzynarodowych. Z obecnego półtora tysiąca, świadomej swego pochodzenia młodzieży będzie się rekrutować: uczonec, lekarz, senator, dziennikarz, polityk, i t. d. Polska ze swojej strony może okazać olbrzymią pomoc celem przyspieszenia tego ruchu, zwłaszcza, że młodzież ta potrzebuje tej pomocy, która jednakże nie może się opierać jedynie na sercu, lecz na gruntownej znajomości tej młodzieży i jej potrzeb.

Jeśli chodzi o sprawy, związane z działalnością L. M. i K. to młodzież ta w przyszłości może odegrać rolę nietylko obrońcy, gdyby tego zaszła potrzeba, praw Polski do morza, lecz również umiejętna akcja może zwrócić uwagę tej młodzieży, obecnie słabo w tym względzie zorientowanej, na korzyści obopólne, płynące z posiadania dostępu do morza przez Polskę. Coraz więcej będziemy potrzebować: kupców - importerów, agentów, informatorów, pośredników itp., to jest tych wszystkich, którzy składają się na ożywienie stosunków handlowych dwu krajów.

L. M. i K., której zadaniem jest uświadomienie wszystkich Polaków o wartości morza, jest bezpośrednio zainteresowana tym ruchem młodzieżowym w Stanach Zjedn. nietylko ze względów potencjonalnego wzrostu swego członkostwa, lecz również ze względów przysposobienia przyszłych współpracowników Polski na morzu, Polaków po tamtej stronie oceanu.



Typowa droga parafirsta

PATRYOTYZM GOSPODARCZY

Nasz handel zagraniczny, jak już niejednokrotnie pisaliśmy w „Morzu“, w olbrzymiej swej części ogranicza się do krajów europejskich.

W roku 1933 ogólny nasz wywóz towarowy wynosił 959,6 milionów złotych, a przywóz 826,9 milj. zł. Z tego wywóz do krajów europejskich wynosił 885 milj. zł., a przywóz 570,4 milj. zł.

Z przytoczonych wyżej liczb wynika, że wywóz nasz poza Europę stanowił w roku 1933 zaledwie 9,8 procent, gdy przywóz krajów pozaeuropejskich wyniósł jednakże 31 procent całego naszego importu.

Wprawdzie wywóz nasz do krajów pozaeuropejskich w porównaniu z latami poprzednimi procentowo wzrósł, to jednak w dalszym ciągu są to jeszcze rezultaty dalekie od tych możliwości, jakie przed sobą mamy.

9,8 procent eksportu naszego do wszystkich, pozaeuropejskich części świata wynosi skromną, aż zbyt skromną sumę, bo zaledwie 74,6 milionów złotych, gdy w tych krajach w tym samym czasie, zakupiliśmy towarów za 256,5 milj. złotych.

Narody zachodnie, jak Anglja, Francja, Niemcy, czy mniejsze nawet od Polski, jak: Szwecja, Holandia, Belgja, czy nawet Czechosłowacja — mogą się tutaj poszczycić o wiele, wiele lepszymi rezultatami.

Prawda, że takie narody jak Anglja, czy Francja, są liczniejsze od nas, o wiele lepiej zagospodarowane, jako że nie były nigdy pod jarzmem zaborców i swobodnie mogły się rozwijać ekonomicznie — nie mniej jednak musimy mieć to jasne przeświadczenie, że czas stracony przez niewolę, powinniśmy mimo wszystko nadrobić.

Polska dokonała już bardzo dużo dla odbudowy swego, przez zaborców zrujnowanego, gospodarstwa narodowego; odbudowała spalone w czasie wielkiej wojny wsie i miasta, koleje, fabryki, drogi bite i mosty — poszczycić się może takimi pomnikami przedsiębiorczości narodowej jak: Gdynia, poważne już dzisiaj kadry floty handlowej itd., itd. Nie mniej cały Naród musi być zaprzęgnięty do dalszej pracy nad rozbudową życia ekonomicznego Rzeczypospolitej.

Hasło głoszone przez Ligę Morską i Kolonialną: „Frontem do morza — a przez morze do krajów zamorskich“ — musi przeniknąć do jak-najszerszych kół społeczeństwa polskiego!

Rolnik, przemyslowiec, rzemieślnik i handlowiec — muszą widzieć ten cel przed sobą.

Posiadamy morze, ten wielki, — przepotężny motor, który ujęty silną wolą narodu i państwa — służyć nam może najlepiej dla rozbudowy naszego gospodarstwa narodowego i mocarstwowości Rzeczypospolitej.

Musimy jak najrychlej stanąć do wyścigu pracy na morzach i w wyścigu tym dorównać innym. Zobaczymy wtedy, jakie olbrzymie dobrodziejstwa czerpać możemy z własnego niezależnego dostępu do Bałtyku dla gospodarstwa narodowego.

Już dzisiaj widzimy, że skromny skrawek naszego morskiego wybrzeża dominuje nad kilkadziesiąt razy większą granicą lądową Polski. Rok 1933 wskazuje nam, że 70 procent naszych obrotów handlowych z zagranicą dokonywa się właśnie drogą morską, przez Gdynię i Gdańsk, a tylko 30 procent przez pozostałą wielką, tysiące kilometrów liczącą granicę lądową.

Ażeby wygrać ten wyścig pracy polskiej poprzez morza i oceany — trzeba, aby wszyscy bez wyjątku Polacy, zarówno ci, którzy zamieszkują w wolnej Polsce, jak i ci, którzy rozsiani są po całym świecie — przejęli się patriotyzmem gospodarczym.

Patryotą gospodarczym jest każdy Anglik, Francuz, Niemiec, Czech, jak i wiele innych narodowości — patryotą gospodarczym musi więc być i każdy Polak.

Patryotyzm ten polegać ma na czynie. Polak, bez względu na to, gdzie się znajduje — w Ameryce Północnej, czy Południowej, Azji, Afryce lub Australji, powinien być świadom tego, że jest niejako propagatorem wśród obcych wytwórczości polskiej.

Nie jest również rzeczą obojętną, czy Polacy rozsiani po całym świecie będą sprowadzali dla siebie towary z Polski, wysyłając wzamian do kraju owoce swej pracy.

Patryotyzmu gospodarczego nie można lekceważyć, nie można go również źle rozumieć. Nie jest rzeczą dla polskiej gospodarki narodowej obojętną, jeżeli rodak nasz z obczyzny powiadomi, czy polski konsulat na obczyźnie, czy właściwe placówki gospodarcze w Polsce o konkretnych możliwościach zbytu produktu pracy polskiej na terenie, który zamieszkuje. Chociażby próba podjęta nie dawała rezultatów — mimo to należy ją powtarzać, gdyż wreszcie, jeżeli tylko zdrową się o-

każe — udać się musi. Z drugiej znów strony fabrykant, rzemieślnik i kupiec w Polsce tak powinien pojmować swój patryotyzm gospodarczy, aby ceny na swój towar na eksport kalkulował nie pod wpływem nadziei na zbyt dlatego tylko, że to towar z Polski i że patryotycznym obowiązkiem Polaków w Ameryce jest kupić ten towar, choćby go przepłacali — ponieważ kupiec taki czy taki przemyslowiec, okaże się nie patryotą gospodarczym, a po prostu szkodnikiem gospodarczej ekspansji Polski.

Patryotyzm gospodarczy polega bowiem na dwóch zasadniczych czynnikach:

1) na propagandzie przez wszystkich i gdziekolwiek znajdujących się Polaków — towarów produkcji polskiej;

i 2) na cenie i dobroci towarów polskich, mogących konkurować z cenami towarów innych narodów.

Te dwa czynniki są podstawą patryotyzmu gospodarczego innych i powinny stać się podstawą również i naszego patryotyzmu gospodarczego.

Okolo 8 milionów Polaków mieszka poza granicami Polski. Przedstawiciele Polonji zagranicznej zjeżdżają się na Wielki Zjazd Polaków z Zagranicy. Ma powstać Światowy Związek Polaków.

Na zjeździe tym, prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej, generał Orlicz-Dreszer wygłosił referat o patryotyzmie gospodarczym, o zadaniach i obowiązkach wszystkich Polaków w budowaniu potęgi gospodarczej Polski — podstawy mocarstwowości państwa. Niechże sprawa, której od szeregu lat patronuje prezes naszej organizacji, stanie się naczelnym zawołaniem II-go Zjazdu Polaków, niech patryotyzm gospodarczy wszystkich Polaków pchnie naprzód ekspansję gospodarczą Polski za morza i oceany, a za nią wzmoże i podniesie dobrobyt Polski i wszystkich Jej synów, utrwali się i znaczenie światowe Rzeczypospolitej.



Dzieci ze szkoły polskiej w Paranie

PODRÓŻNICY I BADACZE POLSCY

Podróżnicy i badacze polscy wnieśli poważne wartości do ogólnoludzkiego dorobku cywilizacyjnego. Dorobku tego nie uświadamiamy sobie, ponieważ go nie znamy. Nie ulega wątpliwości, że uświadomienie sobie zasług oddanych przez Polaków innym narodom i cywilizacji wogóle musi podnieść poczucie własnej wartości emigracji, rozproszonej po świecie, musi podnieść poczucie dumy z przynależności do narodu polskiego.

Liga Morska i Kolonialna szczególnie zwróciła uwagę na działalność podróżnictwa na wystawie „Polska i Polacy w świecie“, chcąc w działaniu tym — oczywiście w pobieżnym tylko zarysie, ze względu na szczupłość miejsca i krótki czas przygotowań — dać wychodźtву sumaryczny pogląd na wysiłki i zdobycze polskie w dziedzinie podróżniczo - badawczej. Przygotowaliśmy więc dość obfity materiał informacyjny, dotyczący podróżników, eksploratorów i badaczy polskich po wszystkich zakątkach szerokiego świata. Gdziekolwiek oko nasze spocznie na mapie, opracowanej ze specjalnym uwzględnieniem tych zagadnień, wszędzie zauważymy, że — byliśmy tam. Rodak w dalekiej Australii z dumą może powiedzieć współobywatelowi Anglikowi: i moi rodacy pomagali wam odkrywać waszą ojczyznę; to nasz Strzelecki przed stu blisko laty wskazał wam, gdzie szukać macie złota; on to, Strzelecki, odkrył najwyższą górę Australii, którą dziś, dzięki naszemu rodakowi, znacie jako Mount Kosciuszko. A gdy naszemu emigrantowi odpowie współobywatel Anglik: no i cóż z tego, jedna jaskółka nie przynosi wiosny — emigrant odpowie mu: słusznie, jeno, że nie jeden tylko Strzelecki badał naszą Australję, bo już 70 lat przed Strzeleckim Ksawery Karnicki tutaj rybołówstwo i osadnictwo uprawiał, a Dębicki w 1843 i Żaba Napoleon w połowie XIX w. i Korzeliński Seweryn od 1852—1860 i ks. Rogalski w 1865, i Wiśniowski Sygurt 1870—1873, i Malsburg w 1885—1892 i tytu innych nie poto po Australji chadzali, by baki zbijać.

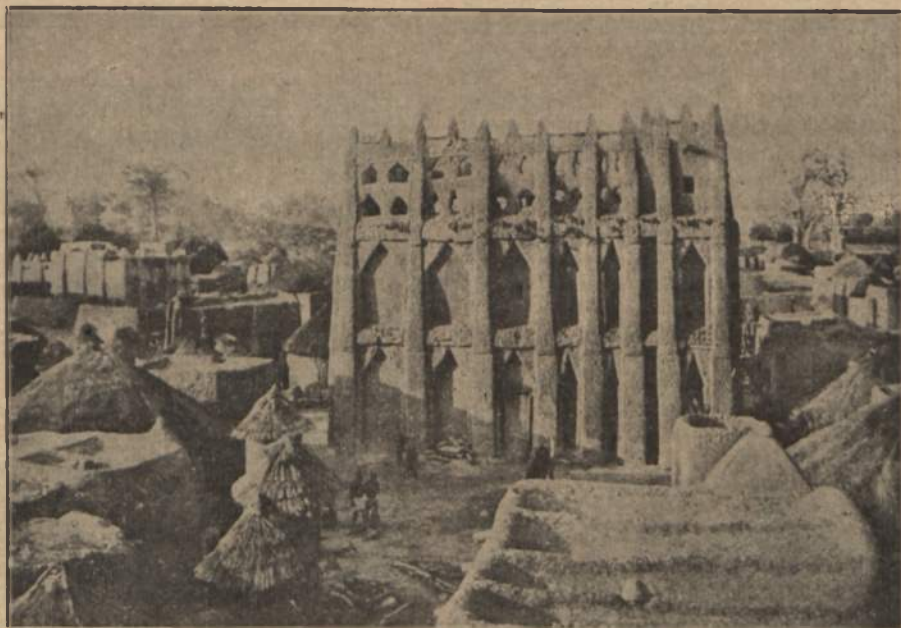
A stąd ze skwarnej Australji w mroźną północ przerzucając się na Białe Morze, na Komandory, Aleuty, Kamczatkę i Sachalin, Beringa cieśninę, Ochockie morze i Nordkap, i Szpicberg — czy i tam byliśmy? A jakże: niema na kuli ziemskiej skrawka lądu i — lodu, któregooby stopa Polaka nie dotykała, któregooby umysł badawczy i do-

ciekliwy Polaka nie badał. Nie sposób wymieniać ich wszystkich, więc dla przykładu wymienię tylko kilkanaście wybitniejszych nazwisk Polaków, co swoją cegiełką przyczynili się do wzbogacenia ogólnego dorobku. A więc Komandory badali między innymi dr. Dybowski Benedykt i Morozewicz Józef, dr. Hryniewiecki Leon, jako pierwszy Europejczyk wzdłuż i wszerz przeszedł i zbadał Nową Ziemię, Kamczatkę badali generał Kopeć Józef, Kalinowski Jan, Dybowski Benedykt, Bohdanowicz Karol, Wimut Julian itd., wśród spokojnych pogańskich Ajnów długie lata żył i światło wiedzy roztałcał Bronisław Piłsudski, jeden z trzech czy czterech ludzi cywilizowanych, którzy język tego ludu poznali, a jedyne na świecie znawca języka szczepu Oroczonów i Gilaków na Sachalinie. Ku biegunowi północnemu ciągnęli i zimne morza arktyczne badali liczni podróżnicy polscy, a na podbój południowego bieguna dążyli nasi klimatolodzy i meteorologowie Arctowski i Dobrowolski.

I znowu, gdy dla „ogrzania się“ przerzucimy się w cieplejsze strefy i spojrzymy na wyspy i wysepki Oceanu, na Melanezję, Polinezję, na Nową Gwineę, gdzie w 1872 Piotr Wereszczyński projektował utworzyć niepodległą kolonię polską — wszędzie tam znajdziemy naszych bezinteresownych badaczy, czy to będzie Jan Kubary, co dziesiątki lat badał wyspy Palaw, Ponape, Nową Brytanię i inne, czy Wiśniowski Sy-

gurt, Korzeliński. Sumatra i Jawa nie obce są polskiemu badaczom — wszak dziś jeszcze wulkanolog polski, prof. Zwierzycki bada wspomniane wyspy i jest nawet szefem holenderskiej służby geologicznej tych wysp; a przed nim nie brakło tam również Polaków, by wymienić choćby wybitnego zoologa prof. Siedleckiego Michała.

Zatrzymując się jeszcze w tej części globu, spojrzmy na kontynent. Mamy Indie. Już w 1480 widzimy tu Poznańczyka Gaspra da Gama, który później, w 1500 r., krążąc z Pedroalvaresem Cabralem po dalekich morzach, przypadkiem odkrywa Brazylię; widzimy dalej w Indiach około 1550 Erazma Kretkowskiego, w 1596 Pawłowskiego Krzysztofa i niebawem Pawła Palczowskiego, dalej księży Andrzeja Rudominę i lwowianina Boyma Mikołaja w 1643 r., i dr. Ignacego Zagiella już w 19 wicku i Ernesta Buławę (Tarnowskiego Władysława) i innych. „Niedaleko“ stąd do Chin: wspomniany wyżej ks. Boym przemierza państwo smoka, pozostawiając, jako owoc swych badań szereg prac o stosunkach chińskich, „Flora sinensis“ o przyrodzie Chin, słownik i katechizm chiński. Nie był pierwszym nasz lwowianin, co obszerne ziemie chińskie przemierzał. Już w 1245 widzimy franciszkanina, Benedykta Polaka, który od Krakowa aż do Karakorunu, stolicy chana Mongolji wędrował, by wspólnie z Pianem de Carpino wieźć mu ewangelję od rzymskie-



„Pałac“ naczelnika szczepu murzyńskiego na Wybrzeżu Kości Słoniowej

go papieża. Ich to, naszego Benedykta i włoskiego Carpina relacje są pierwszymi wiadomościami o dalekim, a tajemniczym kraju i skwapliwie czytane, setki lat krążą w odpisach po Europie. A św. Jacek Odrowąż znowu — misje odprawia w 1257 r. w Chinach, Nicefor zaś Czernichowski, syn jeńca polskiego, w 1651 aż własne państwko zakłada na pograniczu i od przydomka swego, Jaksa je nazywa, z chanami koresponduje i w polskim języku pisaną od chana mongolskiego korespondencję dyplomatyczną przyjmuje. A tam, gdzie owa Jaksa się mieszcila, w 1933 roku inżynierowi Grochowskiemu tubylcy pokazują „Polską Górkę“, nie wiedząc skąd ta nazwa pochodzi, ba nie wiedząc nawet, co znaczy określenie „polski“. Ślad więc krótkotrwałego panowania polskiego przed 300 laty za Amurem pozostał w nazwie topograficznej pagórka.

Nie była nieznana Polakom Japonja, bo już w 1642 słyszymy o księdzu Męcińskim Wojciechu, który tam ginie śmiercią męczeńską.

Żaden może z narodów zachodnioeuropejskich tak bliskich stosunków nie utrzymywał z Persją, co Polska, czego widoczne ślady pozostały choćby w strojach szlacheckich. Chodził tam już pod koniec 16 wieku wspomniany wyżej Paweł Palczowski, w 1602 roku mieszczanin warszawski, Sefer Muratowicz, z polecenia Zygmunta III, doprowadza do nawiązania stosunków handlowych z tym odległym krajem, odwiedzanym zresztą przez inne poselstwa z ramienia królów polskich, jak poselstwo Teofila Szemberga w 1638; misjonarzy polskich również tam nie brak, jak ks. Młodzianowskiego Tomasza w 1657, ks. Drzewieckiego Hieronima i Reutta, Gostkowskiego pod koniec 17 wieku, lub ks. Tadeusza Krusińskiego, używanego do misyj dyplomatycznych przez rządy Persji, Turcji i przez Watykan, Krusińskiego, który dokładnie przyglądał się stosunkom perskim i w 1728 r. poważne dzieło o nich ogłosił. Zbyt żywy kontakt nasz z Turcją i Palestyną, by tutaj wymieniać licznych naszych podróżników w tych krajach. Zbyt liczny jest też nasz polski udział w rozjaśnianiu tajemnic i etnograficznych i geologicznych, geograficznych, przyrodniczych i t. d. niezmierzonej Syberji od Uralu po Kamczatkę, od mórż zimnych po krańce południowe. Nie dobrowolna to naogół była emigracja: zesłańcami politycznymi, uczestnikami powstań narodowych polskich zaludniały się ogromne połacie Syberji, a od taczki katorżnej po latach zwolniony, szedł nasz zesłańca w głąb ludów i lądów, badał, odkrywał, przeogromne walory wnosił do ogólnego dorobku. Nieznana byłaby dziś Syberja tak, jak znana jest, gdyby nie setki naszych

zesłańców — uczonych, gdyby nie one plejadi Benedyktów Dybowskich, Czerskich, Czekanowskich, Cienkowskich, Kowalewskich, Parvexów, Hartungów, Węglowskich, Godlewskich, Witkowskich i tylu, tylu innych.

Z Syberji — „skok“ tylko na Alaskę. Nie licząc licznych, mniej lub więcej szczęśliwych poszukiwaczy złota, którzy jak Paweł Roman Monako, uczeń Matejki, ciekawe swe, a szczęśliwe na Alasce przeżycia opisali, wymienię takich, jak marynarz Djonizy Zaremba, którego imieniem nazwali Rosjanie jedną z wysp archipelagu „Aleksandra“, nie mogę nie wspomnieć o Szwatce Fryderyku, amerykańskim polskiego pochodzenia badaczu Alaski wogóle, a w szczególności nieznanego zupełnie półwyspu Yukon, dalej prof. Eugenjusza Romera, Henryka Czczotta; a i Poznańczykowi Leonowi Koppie, który tam dziś uprawia traperkę i po lodowcach chodzi, należy się wzmianka.

W Ameryce Środkowej i Południowej niema kraju, w którym nie moglibyśmy się wykazać mniejszą lub większą ilością polskich badaczy. Nie wymieniac ich imiennie, podam tylko sucho ilości naszych podróżników i badaczy w poszczególnych państwach, o których dotąd udało się zebrać ścisłe dane, a którzy ślad swoich wysiłków pozostawili albo w pomnikach architektury i t. d., albo na piśmie, bądź to w formie poważnych, wielkich kilkutomowych wydawnictw książkowych, bądź w formie rozpraw i artykułów w czasopismach. — Spis nasz wykazuje w Ameryce Południowej: Argentyna czterdziestu, Boliwia 12, Brazylja 106, Chile 11, Ekwador 2, Guyana franc. 2, Kolumbia 4, Paragwaj 10, Peruwja 8, Urugwaj 6; w Ameryce Środkowej: Costarica 1, Guatemala 7, Meksyk 32, Nicaragua 2, Panama 4, Honduras 2; na wyspach Haiti 2, Hawana

1, Jamaika 3, Kuba 5, Martynika 1, San Domingo 5, San Salvador 2, Tobago 1, i t. d. Ogółem zebrało dane, dotyczące blisko półtora tysiąca podróżników i badaczy polskich w przeszło 250 krajach, wyspach i morzach globu. Cyfry te obejmują tylko tych podróżników, o których posiadamy dokładniejsze dane, ogółem bowiem rejestr nazwisk podróżników obejmuje przeszło 4.000 osób.

Na podstawie tych danych przygotowano czterdzieści tablic, zawierających blisko 1400 nazwisk, ułożonych systematycznie poszczególnymi kategorjami, a wiec: według wieku, w którym badali obce kraje, według części świata, według specjalności zawodowych: geografowie, geologowie, archeologowie, zoologowie, botanicy, meteorologowie, klimatolodzy i t. d., inżynierowie, architekci, lekarze, duchowni i misjonarze, pielgrzymi, turyści, krzyżowcy, posłowie polscy do upadku Rzeczypospolitej, wojskowi - ryccze, artyści, wreszcie, nie będący podróżnikami, ludzie morza, a wiec admirałowie i dowódcy statków polskich z okresu naszych „morskich“ królów i t. p.

Ponadto przygotowano wykaz wspomnianych 1500 osób, zawierający o każdej z nich krótką notatkę biograficzną w jednym zdaniu z podaniem daty i miejsca urodzenia i śmierci, wykazem chronologicznym zwiedzanych i badanych krajów oraz niekiedy charakterystycznym czynem danego podróżnika.

Dla lepszego zobrazowania i udokumentowania polskiej działalności podróżniczej wybrano z tysięcy publikacji naszych badaczy kilkaset książek ogłoszonych tak w języku polskim, jak i w językach obcych; znajdziemy więc perskie teksty Chodźki, obok angielskich prac Strzeleckiego, hiszpańskich, portugalskich, tureckich, włoskich, niemieckich etc.



Irak — w drodze na targ

POLSKA PRASA ZAGRANICZNA

Szerokiemu ogółowi społeczeństwa w kraju mało naogół znana rzeczą jest sam fakt ukazywania się poza granicami Rzeczypospolitej stu zgórą czasopism, wydawnictw periodycznych, czytanych wyłącznie niemal w ośrodkach życia polskiego, w kolonjach wychodźców i w skupiskach zakordonowych Polaków zagranicznych.

Wielomilionowa rzesza Polaków zagranicznych broni swego bytu na obczyźnie i trwa w przywiązaniu do kultury macierzystej wśród walki nieustannej i wysiłków nadludzkich nieraz o zapewnienie sobie i swej rodzinie stopy życiowej na poziomie możliwej egzystencji. W twardej szkole pracy fizycznej, rzadziej umysłowej Polak zagraniczny szukał dotąd w swej własnej prasie jasnych i prostych odpowiedzi na bezpośrednio interesujące go sprawy.

Od wskrzeszenia Państwa Polskiego niema dziś na obczyźnie czasopisma polskiego, któreby nie informowało zwięźle lub obszerniej, gorzej lub lepiej o życiu polskim w starym kraju, w Rzeczypospolitej.

Ale żadne czasopismo polskie na obczyźnie nie ostałoby się lekceważąc ciasne koło lokalnych zainteresowań, drobnych (kiedy się je czyta zwłaszcza w Warszawie) wydarzeń, miejscowych obchodów i uroczystości, opisywanych zazwyczaj daleko rozwlekłej i z większym nakładem retoryki dziennikarskiej, niż podobne wydarzenia w kraju — w prasie stołecznej i prowincjonalnej. Łatwo jest z uśmiechem politowania wytknąć tę cechę, nagminną zwłaszcza w dziennikach polsko-amerykańskich, szczegółowego rozpisywania się o piknikach, zabawach imienninowych, imprezach parkowych (od wyrazu park), urodzinach i chrzcinach, któremi hojnie szafują redaktor i kronikarz czasopisma polsko-amerykańskiego. Trzeba się jednak pogodzić z tym faktem, że tą drogą zapewnia on sobie najlepiej sympatię i względy czytelników, na czym wyłącznie prawie opiera się byt tej prasy.

Ludowy, lokalny, swojski charakter i styl zrozumiały dla wszystkich, komu czytanie każde jest pewnym wysiłkiem w pauzach między wyteżoną pracą, jest właśnie tem, co czyni takie pismo niezbyt błędnym na obczyźnie, choć mało ciekawym tu, w kraju.

A jednak nie sposób jest poznać bliżej i oceniać gruntowniej codzienny nurt życia polskiego na obczyźnie z oczami zamkniętymi na

szpalty tych pism. Odzwierciadlają one, nawet nieudolnie redagowane, całą gamę rozmaitych nastrojów, orientacji, odrębnych punktów widzenia, jakie jedne i te same fakty i słowa obudzać mogą tu w Polsce i tam — na wychodźstwie czy za kordonem.

Rok bieżący upływa właśnie pod hasłem wielkiego przeglądu, zlustrowania i przypomnienia wszystkim w Polsce, czem była, jest, będzie i być może — w oparciu o odpowiedni stosunek Macierzy do Polaków zagranicznych — ta Polska zakordonowa i Polonia zamorska, której bezpośrednim głosem żywym, niczem głos ludzki na falach eteru, codziennie prawie przemawiającym swoim, światu i dalekiej Ojczyźnie, jest właśnie prasa, o której piszemy.

O własnych siłach, nie mogąc nigdy konkurować z różnorodnością i bogactwem informacji miejscowej prasy, ze sztabem redakcyjnym, operującym nieraz zreczniej, gorzej — jeśli tylko częściej — nożycami, niż piórem, boryka się gazetka polska wśród obcych z niezliczonymi trudnościami... A jednak kaganiec oświaty niesie... Bo i językiem niegramatycznym, zczudzoziemszonym gwara miejscową, nieśmiały w akcentowaniu wrażeń codziennych z taką swadą, w jaką ozdabiać potrafi byle jaki kryminalny codzienny dziennikarz „miejskiego działu” w stolicy — daje ta prasa codzienna, czy tygodniową lekcję praktyczną wysłowienia się po polsku i doznania radości, wzruszeń czy przykrości, nawet, wyosabniającego czytelnika z tego morza obcości, które go otacza i pochłania poza domem, ogniskiem, rozmową z sąsiadami, jeśli rodaków ma w sąsiedztwie... Tkwiącą głęboko w każdej rasowej polskiej naturze skłonność do indywidualizowania swej osobowości, czytania po polsku o sprawach polskich, lokalnych i krajowych, i obcych, z tendencją własnej, niezależnej oceny, przeobraża w świadome poczucie wartości swej odrębności narodowej polskiej.

Dlatego też od umiejętnego redagowania czasopisma polskiego na obczyźnie zależy bardzo wiele w dziedzinie utrwalenia właściwej polskości, polskiej kultury i naszego spojrzenia na świat, oceny każdego zjawiska z polskiego punktu widzenia i interesu zwłaszcza — wśród Polaków czytających „swoją” gazetę. Ci wszyscy, a przede wszystkim wydawcy i redaktorzy pism polskich zagranicą, w rękach

których spoczywa dalszy los tej prasy powinni zdobyć się dzisiaj nie tylko na bilans liczbowy jej pasywów i aktywów, jej niedomagań i zasług, ale i uczynić rachunek sumienia ze wszystkich środków, jakimi działali, ze wszystkich sposobności, jakich zdystansować nie potrafili. Ku temu zaś, aby zastęp codziennych pracowników w pokojach redakcyjnych polskiej prasy zagranicznej zrzeszył się, porozumiał, natchnął rozgoryczonych otuchą i stał się siłą nową moralną w stosunkach, o jakich mowa, idziemy, na szczęście, w obliczu II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, zdecydowanie naprzód.

W ostatnich tygodniach, z inicjatywy grona działaczy emigracyjnych, powstał w Warszawie Związek Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych, którego działalność ma na celu:

zrzeszenie wszystkich pisarzy emigracyjnych (literatów, dziennikarzy i publicystów) w kraju i na wychodźstwie, w jedną organizację, reprezentującą w kraju i zagranicą polskie piśmiennictwo, poświęcone wychodźstwu.

Stworzone zostały ramy ogólne, w których zorganizować się może ogół twórców i pracowników polskiej prasy zagranicznej. Brak dotąd takiego zrzeszenia hamował wiele spraw.

Inicjatywa, wykazana przez dziennikarzy, publicystów i literatów, powinna wpłynąć również na właściwe organizacyjne sprawadzenie do pewnej wspólnej linii wysiłków wydawniczych. Aby sprostać nowym umysłowym i praktycznym potrzebom rosnących na obczyźnie milionów młodych Polaków, odmiennie od ojców traktujących tę sprawę — muszą być zjednoczone wszystkie wysiłki, prowadzące do jednego celu: Polska prasę zagraniczną czytają wszyscy Polacy zagranicą.



Pinjory parańskie

POLSKA WYPRAWA W ANDY

„Terra incognita“! Bala plama na mapiel oto największy magnes psychiczny! Być tam, gdzie dotąd nikt nie był! zapisać swoją kartę w dziejach poznawania naszego globu!“

Taką kartę zapisała ostatnio Polska Ekspedycja w górach zachodniej Argentyny, w Andach.

RED.

W listopadzie ub. roku wyruszyła z Polski, przy poparciu Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz Pol. Tow. Tatrzańkiego, pierwsza wysokogórska wyprawa w Góry Am. Południowej; w skład wyprawy weszli: dr. K. Narkiewicz - Jodko (kierownik), inż. S. Daszyński (geolog), dr. J. K. Dorawski (lekarz), inż. A. Karpiński (meteorolog), inż. S. Osiecki (operator filmowy) i niżej podpisany, na którym spoczywał obowiązek fotografa. Mieliśmy zbadać dotąd prawie zupełnie nieznaną grupę górską Ramada, zdobyć jej „dziewicze“ szczyty, a następnie przerzuciwszy się na południe — wejść na Aconcagua (7035 m), podnosząc tem polski rekord wysokości alpinistycznej.

O grupie Ramada i jej najwyższym szczycie Mercedario — wiedzieliśmy bardzo mało: parę fotografii z samolotu, i to z bardzo dużej odległości, parę danych z literatury alpinistyczno-naukowej, no i mapa argentyńska, o której zresztą od razu powiedziano nam krótko i wężlowato — fantastyczna. Ostatnie określenie sprawdziło się na miejscu i wielkiego pożytku z map nie mieliśmy.

W ostatnich dniach grudnia ruszając konno z oazy Tamberjas w Argentynie pożegnaliśmy się na dłuższy czas z ludźmi i cywilizacją. „Droga“ prowadziła przez szereg dolin i przełęcz pasma górskiego Ansilta — do stóp Mercedario.

Dzięki nadzwyczajnej suchości klimatu Andy są pustynią w dosłownym tego słowa znaczeniu. Skąpa roślinność spotyka się tylko po dnach dolin, po brzegach potoków, biegnących aż z lodowców. Marsze dzienne były tak rozkładane — aby pod wieczór trafić w dolinie na łąkę i przez noc wypaść muły. Tak samo uboga jest fauna tej części Kordyljerów. Oprócz guanaków (rodzina lam), myszy i nielicznych gatunków ptactwa z olbrzymami - kondorami na czele nie spotykaliśmy nic. Nasi „baqueanos“ (mulnicy) okazali się wspaniałymi strzelcami i jako „casadores“ wprowadzali w nasze konserwowe menu — pieczeń z guanaków.

Po kilku dniach podróży zobaczyliśmy cel wyprawy — szczyt góru-

jący znacznie nad otaczającym go morzem gór — Mercedario! Rozpoczęto wywiady w celu wyszukania „drogi“ na wierzchołek. Po kilku rekonesansach zdecydowano obóz główny rozłożyć w bocznej dolince u stóp Mercedario. Dolinka kończyła się stromym progim, dół którego pokryty był gęstymi penitentami. W tej dolince, na wysokości 4.300 m mieliśmy przejść okres tak zwanej aklimatyzacji. Ponieważ aparaty tlenowe zgóry były wyłączone z naszego ekwipunku, pracę na dużych wysokościach musiał poprzedzać okres przyzwyczajenia organizmu do niskiego ciśnienia i ubożego w tlen powietrza.

Penitenty, o których wspominałem wyżej spotykaliśmy jeszcze podczas marszu przez pasmo Ansilta. Im wyżej — tem więcej. Jest to oryginalna formacja śnieżna, spotykana poza Andami jeszcze tylko w wysokim Pamirze. Stalagmity śnieżne, przekraczające czasami 2 m. wysokości, a „rosnące“ z piargu tak gęsto, że przedarcie się przez takie zarosła kosztuje sporo czasu i trudu. „Nieves Penitentes“! śniegi pokutującej! doskonała nazwa dla tego dziwotwora natury, przypominającego całe zastępy klęczących, rozmodlonych mnichów! Ciekawe jest to, że kierunek cięcia penitentów prawie zawsze jest: wschód — zachód.

Sam „atak“ na Mercedario odbył się w trzech etapach z kolejnym zakładaniem obozów na wysokości 5200 i 6000 m. Wielką zaletę wykazały namioty szturmowe, uszyte według projektu inż. A. Karpińskiego z impregnowanego jedwabiu spadochronowego, ofiarowane przez nasze władze wojskowe. Taki namiot dwuosobowy, z podwójnymi ścianami i podłogą z płótna balonowego chronił wyśmienicie przed zimnem, a jednocześnie ważył niecałe... trzy kilogramy!

Oprócz nich używaliśmy też lekkich puchowych „spiworów“.

Podczas ataku na Mercedario nie napotkaliśmy trudności technicznych, trudności w zaznaczeniu wspinaczki alpejskiej, lub taternickiej. Poza przejściem płaskiego lodowca, droga cała czas wiodła po dość stromym zboczu, zasypianym ruchomym piargiem. Pozostał trud posuwania się na tej wysokości. Trudno to opisać i dla tego kto nie potrafi wyobrazić sobie co znaczy poruszać się, oddychać, i... nieść plecak na wysokość powyżej 6000 m, dla tego ten wysiłek będzie zupełnie niezrozumiały! Krok za krokiem, tempo wolne, wolniutkie, jak w filmie zwolnionym, każde poruszenie opłacane mocnym biciem serca i potrzebą zaczerpnie-

cia gwałtownymi łykami ubożego w tlen powietrza! I tak godzina po godzinie, dzień po dniu, noc po nocy, wyżej i wyżej...

Pogoda dopisywała aż do wejścia na szczyt, na którym dnia 18 stycznia stanęli pierwsi ludzie, Polacy, Karpiński, Ostrowski, Daszyński i Osiecki, przyczem dwaj ostatni, idąc nieco inną drogą dotarli do szczytu już w śnieżną burzę, która zakończyła długotrwały okres pogody. Na szczycie Mercedario ułożono z głazów kopczyk i zostawiono puszkę z danymi o polskiej ekspedycji. Pomiar wysokości wyniósł około 6800 m nad poziomem morza, co ustala Mercedario, jako drugi po Aconcagua szczyt obu Ameryk.

Następnym etapem naszej pracy w górach była grupa Ramady. Aby dostać się do głównej doliny tego gniazda, Colorado, należało przeprowadzić całą karawanę z bagażem przez przełęcz 4700 m. wysokość, to znaczy przez wysokość odpowiadającą prawie wysokości Mont Blanc! To — że takie przełęczę pokonywuje się „po drodze“, na mułach, daje niejakie pojęcie o wielkości i skali And!

W Colorado założono znów obóz główny i rozpoczęto penetrację bocznych dolin i lodowców, które potężnymi rzekami spływały z górnych pięter tych dolin. Grupa Ramady posiada cztery szczyty przekraczające 6000 m. Wszystkie te kolosy zostały przez polską ekspedycję zdobyte. Oprócz Mercedario zdobyto następujące szczyty: K. Narkiewicz wszedł na szczyt Serro Ramada (6410 m), drugiego wyjścia na ten szczyt i jego drugi wierzchołek dokonał A. Karpiński. J. Dorawski i W. Ostrowski — pierwsze wejście na Alma Negra (6120 m) i J. Dorawski i W. Ostrowski pierwsze wyjście na kulminacyjny punkt wschodniej grani La Mesa (około 6080 m). W tym okresie działalności wyprawy zostały wykonane prace z dziedziny meteorologii, fizjologii (wpływ wysokości na obraz ciałek krwi), nakręcenie filmu, ilustrującego przebieg wyprawy, zebranie materiału do zbiorów geologicznych, wykonanie szkiców topograficznych i fotografowanie.

Po krótkim pobycie w oazie górskiej Calingasta wynajęto ciężarowy samochód i dwoma etapami przerzucano się na południe do prowincji Mendoza, abym tam, w Uspallata, zorganizować karawanę i ruszyć pod Aconcagua.

Aconcagua (7035 m) jest najwyższym szczytem obu Ameryk. Olbrzym ten, leżący niedaleko odwiecznego szlaku z Argentyny do

Chile, w odległości zaledwie 30 km. w linii powietrznej od przełęczy Cumbre de Uspallata, wcześniej padł pod zdobywcą stopą człowieka. Do tego roku sześć ekspedycji dotarło do jego szczytu, nie licząc kilkudziesięciu nieudanych prób, które niezrędko kończyły się wypadkami śmiertelnymi. Burze śnieżne o natężeniu huraganu, „biały wiatr“ nadejście którego nie łatwo przewidywać, to były przeważnie powody, zmuszające wyprawę do odwrotu.

Wszystkie wyjścia na Aconcagua odbywały się od strony pd. - zachodniej, droga prowadziła olbrzymim stromem zboczem piarżystem, strona natomiast południowa i wschodnia były uważane za niemożliwe do pokonania. Właśnie od tej strony, z górnego piętra doliny Relinchos przez olbrzymi lodowiec, spływający na wschód zdobyto Aconcagua.

Cała karawana składająca się z 15 mułów, posuwała się doliną Las Vacas, a następnie jej boczną odnogą — Relinchos. Gdy pierwszy raz, przy wejściu do tej ostatniej, zobaczyliśmy oddalony o parę dni marszu wierzchołek Aconcagua zachwyтом nie było końca. Cudny szczyt, błyszczący w promieniach zachodzącego słońca swoją opancerzoną w lody czapą był przecież naszym marzeniem od wielu, wielu miesięcy. Przejchaliśmy przeszło 16000 kilometrów, aby wejść na niego, spróbować swoich sił na tej wysokości i załknąć polski czekan (zwyczaj alpinistyczny w Andach) na jego szczycie!

Następnego dnia, poruszając się całą karawaną w górę doliny Relinchos i mając ciągle przed sobą cel naszej wyprawy, rozważaliśmy możliwośći poprowadzenia drogi od tej strony. Olbrzymi lodowiec, spływający z grani, wydawał się jedynym możliwym terenem. Obóz założono już wyżej zasięgu traw i zwierzęta odesłano w dół. Sam atak na szczyt trwał 4 dni, zakładano kolejne obozy na wysokości 5400 m, 5900 m i wreszcie 6350 m. W plecakach mieliśmy wszystko potrzebne do przetrzymania nocy na tych wysokościach: jedwabne lekkie namioty, puchowe śpiwory, mus kauczukowy (pod biodro przy noclegach na lodzie), maszynki metowe, maski chroniace twarze przed mrozem i niemniej dokuczliwym... słońcem, no i odpowiedni zapas żywności. Kolega Osieckiego obciążał jeszcze aparat kinowy i zapasowe rolki taśmy, moja „Leica“ towarzyszyła mi zawsze i wszędzie, „notując“ obiektywem wszystkie ciekawsze momenty.

Wieczorem, trzeciego dnia marszu, pod olbrzymim blokiem lodowym stanęły nasze szturmowe namioty. Wysokość 6350 metrów dawała się mocno odczuwać. Oszczędzając każdego zbytecznego poruszenia, każdego gwałtowniejszego

ruchu gotowaliśmy nasz posiłek: trochę płatków owsianych i herbatę. Naturalnie gotowaliśmy, leżąc już w namiotach, w śpiworach, sięgając tylko ręką po śnieg do rondelka. Następnego dnia podjęto atak ostateczny. Namioty zostały na miejscu biwaku, oprócz aparatów i lin zabrano trochę jedzenia. Teren zmuszał nas do starannej asekuracji. Związani po dwóch na linie, posuwaliśmy się wolno stromym lodowcem. Co pewien czas zmieniano się w prowadzeniu, aby żmudną pracą bicia stopni i torowanie śladu rozłożyć na wszystkich. Kolce naszych „rakobutów“ trzymały świetnie. Unikając odmrożenia, spowodowanego ściśnięciem nogi, wiązaniem raków, używaliśmy specjalne obuwie, drobniawo przemyślane i zaprojektowane przez A. Karpińskiego.

Po drodze musieliśmy pokonać parę szczelin w lodowcu. Robota w lodzie na tej wysokości jest nadwyzczaj męcząca i wymaga dużego wysiłku woli. Apatja, jako objaw choroby górskiej występuje przecież czasami nawet w Alpach, to znaczy na wysokościach, nie przekraczających 4800 metrów! Wpływ wysokości zaznaczał się u nas, jako niechęć do każdego szybszego poruszania się.

Pokonanie ostatnich 700 metrów zajęło nam cały dzień. Trochę po 6-jej weszliśmy na wschodnią grań i nią na szczyt Aconcagua (7035 m). Tu czekała nas niespodzianka. Na czekanie obłożonym głazami powiewała banderka Włoskiego Klubu Alpejskiego! Okazuje się, że włoska ekspedycja, o której słyszeliśmy jeszcze w Uspallata, dotarła do szczytu na parę godzin przed nami, dotarła „zwykłą“ drogą od pd. zachodniej strony nic nie wiedząc, że wschodnim lodowcem zbliża się ku wierzchołkowi polska ekspedycja!

Na szczycie byliśmy blisko godzinę. W kopcu umieszczono czekan z napisem „Polska Wyprawa Alp.-Naukowa w Andy“, w metalowej puszcze złożono dane o ekspedycji w języku hiszpańskim i polskim.

Widok z Aconcagua wynagrodził nam wszystkie trudy i niewygody. Przyzwyczajeni przez szereg tygodni do widoku sfałowanego morza szczytów górskich, byliśmy uderzeni prostą, poziomą linią horyzontu za którą właśnie majestatycznie zniknęło słońce. Pacyfik!!! Pacyfik widziany przez olbrzymie łańcuchy górskie! przez całe Chile! Rzeczywiście odczuwało się, że człowiek stoi na najwyższym punkcie Kordyljerów, że wszystko ma pod sobą!

Na wschodzie, na lekkiej mgielce przestrzennej, wyraźnie rysowała się ogromna czarna piramida. Cień Aconcagua! Parę szybkich zdjęć, utrwalających na taśmie kinowej ten moment, parę fotografii „Leicą“ i... szybko w dół.

Mróż wzmagał się i przybierał na sile. Śnieg skrzypiał pod nogami, li-

ny zrobili się sztywne i trudne w operowaniu. Zmrok zapadał szybko.

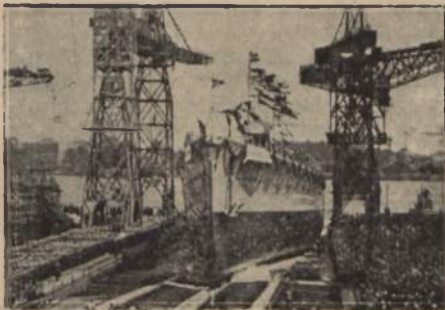
Nad szczeliną lodowcową, na wysokości około 6800 m odbyliśmy krótką naradę: schodzić pomimo ciemności do namiotów, czy też czekać świtu, biwakując w lodzie? zdania podzieliły się. Daszyński i Osiecki, uważając, że bardziej bezpiecznym będzie schodzenie przy świetle gwiazd niż ryzyko zamarnięcia podczas biwaku, zaczęli schodzić, natomiast Narkiewicz i ja zdecydowaliśmy czekać w szczelinie aż do świtu. Wierzyliśmy, że pogoda jeszcze utrzyma się, a mróz bez wiatru nie będzie znów taki straszny. Wbito czekany w lód, przywiązano się do nich i... czekano na światło. Czekano przez nieskończenie wolno płynące godziny nocne, czekano — trącąc się co chwila, aby tylko nie ulec wzmagającej się senności, czekano marząc o... wodzie. Pragnienie było straszne. Lizanie lodu poranionym językiem sprawiało ból i nie gasiło pragnienia. Mam wrażenie, że mającym pod czas tej nocy, bo widziałem naczynia, a potem całe jeziora pełne czystej, słodkiej wody! Pragnienie podczas silnego mrozu! Ale proszę brać pod uwagę nadwyzczajną suchość powietrza i to, że oddychaliśmy ciągle szeroko otwartymi ustami! Usta — to była jedna rana!

Wszystko ma swój koniec, miała go i ta noc, noc jedyna w swoim rodzaju, noc, która z niczem nie da się porównać, noc, jakiej mam nadzieję drugi raz w życiu nie będę zmuszony przeżywać...

Absolutną ciszę czasami tylko zakłócał trzask pękającego lodowca. Na wschodzie, gdzieś nad pampą argentyńską, migały bezgłośnie pioruny. Mieliśmy szczęście, wygraliśmy duży, największy los na loterii życia... nie było wiatru!

Rano rozpoczęto zejście do namiotów. Nocowano jeszcze raz na wysokości 6350 m, ale już w śpiworach. Gdy w trzy dni potem po spakowaniu całego obozu głównego siadaliśmy na nasze muły: nad Aconcagua rozpętało się piekło, śnieżycy prała nawet na dole, w dolinie.

W Andach rozpoczynała swe panowanie — zima.



Rozbrojone Niemcy — spuszczenie na wodę krążownika pod nazwą „Admiral Graf Spee“

PO ŚWIĘCIE MORZA

Są obchody, są uroczystości, które pociągają ku sobie odrazu całe społeczeństwo, stając się niejako wyrazem jego najistotniejszych przekonań i dążeń, uzewnętrznieniem jego najgłębszych, choć może nieuświadomionych uczuć.

Do takich obchodów należy niewątpliwie „Święto Morza“. O żywotności jego założeń świadczy najlepiej fakt, że chociaż było zorganizowane po raz pierwszy zaledwie trzy lata temu — w roku 1932 i to tylko w Gdyni, to już w roku ubiegłym stało się bezsprzecznie świętem całego narodu i było obchodzone uroczysto we wszystkich miastach i osadach Rzeczypospolitej, a nawet zdała poza jej granicami wśród Polonji zagranicznej; ujawniło ono raz jeszcze zdecydowaną wolę całego narodu, jednolitą na odcinku zagadnień morskich, pełną obywatelskiej troski o dalszy rozwój Rzplitej.

Tegoroczne „Święto Morza“ odbyło się pod hasłem zapoczątkowanej przez Ligę Morską i Kolonialną stałej zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej. Niedosć jest bowiem morze kochać, manifestować gotowość jego obrony, ale również zdobyć się trzeba na ofiarę w rzecz tej obrony, czynnie współdziałać z państwem w umacnianiu władania Polski na morzu.

Jest w „Święcie Morza“ dziwny urok młodości i wiary w promienną przyszłość, jaka czeka narody, które, nie lękając się przeszkód, przeciwnych prądów i wichrów, zmierzają wytrwale i nieugięcie w zgodnym wysiłku całej załogi nawy państwowej ku zamierzonym celom. Tym wszystkim, którzy z powątpiewaniem mówią o możliwościach stworzenia silnej polskiej marynarki wojennej, oczywisty kłam zadaje nasz najmocniejszy argument, bo argument z żelaza i betonu — Gdynia, najwspanialszy pomnik żywotnych sił Polski, miasto portowe, które wdarto się w morze licznymi ramionami molo, wystrzeliło ku niebu wspaniałymi gmachami, prześcignęło techniką swoich urządzeń zasiedziało od wieków inne porty Bałtyku.

I dlatego też „Święta Morza“ nie charakteryzuje bierne rozpamiętywanie zasług wielkich naszych ojców, jakiem oznacza się większość obchodów narodowych; to święto, pełne męskiej dumy, płynącej z uświadomienia sobie doniosłości owoców naszych własnych poczynań, to wyraz niezłomnej woli obywateli uczynienia Rzeczypospolitej istotnie potężną i silną zarówno na lądzie, jak i na morzu. To święto narodu wolnego, narodu, który wierzy w

swoją przyszłość, który, pragnąc budować tę przyszłość jak najlepszą, jak najwspanialszą, świadom jest swych obowiązków i ufny, że tym obowiązkom podda. To przede wszystkim święto obywateli, których patriotyzm nie ogranicza się jedynie do strojenia domów w chorągwie narodowe, do okrzyków „niech żyje Polska“, „Nie damy morza“, ale którzy chcą i potrafią służyć rzetelnie idei morskiej. „Święto Morza“, urastając do pełnego znaczenia symbolu, jest potężnym, realnym wyrazem ściślej łączności społeczeństwa polskiego z morzem.

W oparciu o te założenia obchodzone było tegoroczne „Święto Morza“ w całej Polsce, jak również we wszystkich miejscowościach zagranicą, gdzie licznie skupiły się środowiska polskie.

W kraju uroczystości „Święta Morza“ rozpoczęły się przepięknym obchodem Wianków, prasłowiańskiem świętem wesela i młodości, obchodzone niegdyś w cudowną noc Kupaty, kiedy nieziszczalne zdawało się być możliwym do osiągnięcia, kiedy wola ludzka nabierała twórczej mocy.

Miasta i osady przybrały się w dniu 28 czerwca odświętnie i strojnie w chorągwie, sztandary i zieleń. A gdy zmierzch spadł na ziemię, gdy z rzek i jezior zaczęły się podnosić wieczorne opary, rozpoczęły się Wianki. Zeszły ku wodom tłumy publiczności. Wystrzelały ku górze ogniste rakiety, rozsypując się w gwiazdy różnokolorowe, płynęły rzeką barwne, malownicze wianki. Szły w zapomnienie codzienne troski i kłopoty, w moc swą brał urok zamierzchłej przeszłości, skrzyły się myśli o świetlanej, barwnej przyszłości.

A nazajutrz cały kraj święcił dzień „Święta Morza“: przez ulice miast przeciągały liczne pochody, odbywały się zebrania obywatelskie i uroczyste akademje. W Warszawie zaszczycił uroczystości swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który przyjął na Wiśle defiladę taboru rzeczno — przed statkiem Pana Prezydenta sunął sznur szarych berlinek, płynęły gwarne publicznością statki pasażerskie, mknęły harmonijnym rytmem łodzie wiosłarskie, przemykały się kolorowe kajaki i łódki — płynęła Wisłą młodość, tężwna narodu.

Radosny a podniosły przebieg miały uroczystości „Święta Morza“ jak gdyby — zgodnie ze słowami Pana Prezydenta — „przez całą Polskę. jak długa i szeroka. przeleciał wiatr od morza — powiew radości i szczęścia“.

Ten sam powiew radości, ten sam szeroki rozmach młodości czuło się w dniu 1-go lipca — w dniu Złotu Młodzieży. Do Gdyni zjechały w dniu tym z całej Polski tysiączne zastępy młodzieży dla złożenia hołdu morzu, dla ślubowania mu wierności w służbie i w obronie.

W ten sposób urzeczywistniało się drugie zawołanie tegoroczne „Święta Morza“ — „młode pokolenie związać jak najściślej ze sprawami morza, rozbudzić w niem wielkie ambicje obywateli państwa morskiego, państwa, przed którym cały świat stoi otworem“, nastawić całe pokolenie, w którego rękach spoczywa przyszłość Polski, w kierunku morza, aby zrozumiało, że idea morska musi się stać podwaliną całego naszego systemu gospodarczego.

Uroczystości Złotu poprzedziło poświęcenie kamienia węgielnego pod Bazylikę morską, która stanąć ma na Kamiennej Górze.

Na rozległym Placu Kościuszki, z którego rozciąga się piękny widok na srebrzące się w oddali morze, na rozpościerający się poniżej port, odprawione zostało przez ks. biskupa morskiego Okoniewskiego uroczyste nabożeństwo, którego wysłuchał Pan Prezydent wraz z przedstawicielami Rządu oraz liczne rzesze publiczności.

Po nabożeństwie nastąpił przepiękny moment, gdy młodzież w obliczu nadchodzącego Jutra Polski, składała na ręce Prezydenta uroczyste słowa przysięgi, wypowiedziane w zgodnym rytmie przez zebraną młodzież, świadomą swych obowiązków i zadań. Padały słowa nowego wyznania wiary młodego pokolenia, które zespolone jest z potężnym żywiołem morza, pokolenia, dla którego morze, będące dla ojców i dziadów czemś obcym i nieznanym, staje się podwaliną planów i poczynań życiowych. Wzrastające pokolenie zaczyna myśleć i musi myśleć kategoriami morskimi, ku morzu musi skierowywać swoje zainteresowania. W społeczeństwie polskim przeoruje się obecnie wiele poglądów, przesadów i nawyknień, tworzy się nowe życie.

Wrazem tego przeobrażenia umysłowości polskiej był właśnie ten wspaniały, niezwykle w swoim rodzaju zjazd — Złot Młodzieży w Gdyni. Gdy przed Panem Prezydentem rozwinęła się w Alei 10-go Lutego defilada uczestników Złotu, to w szeregach pochodu nie zbrakło przedstawicieli żadnej z ziem Polski, żadnego z odłamów społeczeństwa polskiego: za marynarką wojenną w pięknych granatowych mundurach szedł strojny pułk szwoleżerów ze

Starogardu, maszerował w zwartym orydku korpus kadetów z Rawicza. Dalej szedł Strzelec, Przysposobienie Wojskowe, harcerze, później górnicy ze Śląska, strojni w charakterystyczne swe mundury. Przemarszerował Akademicki Związek Morski. Szła delegacja z pobliskiego Gdańska obok delegatów z odległego Wołynia i odległej również Wileńszczyzny. Szło tłumnie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, poprzedzane lasem sztandarów, płynęły zwartą masą organizacje młodzieży wiejskiej ze wszystkich dzielnic Polski, wśród których jaśniały krasnemi barwami welniaki łowickie, szare sukmany Poleszków, odbijały się kolorowe stroje krakowskie.

Płynęła ludzka fala, jedna za drugą na podobieństwo tej fali morskiej, co to nieopodal rozpryskiwała się na piaszczystym wybrzeżu — jedna podobna do drugiej, każda słaba sama w sobie, a przecież wspólnie tak potężnym będąca żywiołem.

Szedł w zwartych szeregach kwiat narodu, pokolenie młode, świadczące liczną swoją tu obecnością, że rozumie i docenia znaczenie morza dla swojej i kraju całego przyszłości.

W godzinach popołudniowych odbyła się przepiękna, symboliczna manifestacja łączności armji polskiej z morzem.

W miejscu, gdzie w Gdyni zostało założone pierwsze molo, stanął przed gen. dyw. Orlicz-Dresze-

rem 2 pułk. szwoleżerów ze Starogardu. O kamienie wybrzeża uderzyły końskie podkowy, cały pułk wkroczył w morze; nad szumiącymi falami załopotał sztandar pułkowy, na srebrzystym tle Bałtyku zarysowały się ostro postacie żołnierzy, przedstawicieli armji, która w potrzebie dzielnie stawiała w obronie granic Państwa.

A wreszcie na zakończenie Złotu u stóp Kamiennej Góry, oświetlonej reflektorami, zebrała się młodzież przy płonącym ognisku na gwędę i śpiew obozowy, który długo w noc rozbrzmiewał na brzegach Bałtyku, niósł po falach morskich echa pieśni kaszubskich, wołyńskich, góralskich... zakończonych wspólną modlitwą wieczorną.

NAUTICUS

PIERWSZA PODRÓŻ EMIGRACYJNA MORZEM DO POLSKI

Znane są dzieje masowego napływu do Polski różnych Schmidów, czy Schultzów, w wiekach średnich, nie będą więc kroczyli szlakami ich lądowej drogi od dalekich miast niemieckich począwszy aż do Warszawy, Krakowa czy Poznania, poruszą raczej wydarzenie, zapisane kilku słowami w dziejach emigracji cudzoziemskiej, napływającej do naszego kraju po wodach Bałtyku. Wydarzenie to zastępuje na wspomnienie tem bardziej, że sięga epoki masowego ściągania obcokrajowców, zwłaszcza Francuzów, przez królową Marię Ludwikę i dotyczy pierwszego eksperymentu sprowadzania do nas większego skupienia emigrantów **drogą morską**. Eksperyment ten jest tem charakterystyczniejszy, że **Marja Ludwika postanowiła ściągnąć do Warszawy okrętem jednocześnie nie tylko 50-ciu rozmaitych rzemieślników i przemysłowców francuskich, ale ponadto kilka zakonnic — Wizytek — oraz kilku księży francuskich.**

Pertraktacje w sprawie tej emigracyjnej wyprawy trwały przeszło rok, wreszcie stanęło na tem, że emigranci wyruszą do Polski z Dieppe, dokąd na zlecenie królowej przybył jeden z największych podówczas okrętów hamburskiej Hanzy — a mianowicie „Der Hirsch“, mający 1.200 beczek ciężaru. Dla bezpieczeństwa statku zawieszono na masztach aż dwie bandery, a mianowicie, jedną białą z herbami Francji, a drugą czerwoną, z herbami Polski.

Królowa Marja Ludwika zdawała sobie doskonale sprawę, że po morzach uwijają się statki piratów i że

trzeba na wszelki wypadek zapewnić dostojnym pasażerom, emigrującym do Polski, maximum bezpieczeństwa. Dwie powiewające na hamburskim statku bandery miały być dla zuchwałych rozbójników morskich przestrożą, że okręt płynie nie tylko pod opieką Polski, ale również i potężnej Francji.

Na okręcie wyszukano dla Wizytek dwie największe sale, z których każda mierzyła po 12 kwadratowych łokci. Zakonnicom zależało na tem, aby być w czasie podróży stale razem, aby razem jadać, sypiać i modlić się. O zabezpieczeniu wygod dla nich pamiętał troszczący się o wszystko i towarzyszący im na rozkaz królowej orszak posłów polskich. Zakonnice i księża — ogółem 40 osób, nie licząc wyżej wymienionych 50 emigrantów cywilnych — jechali na koszt polskiego państwa, a za samą podróż z Dieppe do Gdańska zapłacono Hamburgowi: zgóry przeszło 3000 franków w złocie.

Posłowie nasi, liczący się z ewentualnością przedłużenia podróży spowodu burzy, lub jakichś innych nieprzewidzianych okoliczności, starali się o zaopatrzenie przedewszystkiem śpiżarni, w czem zakonnice były im bardzo pomocne. Było więc na statku mięso świeże i solone, była baranina, pasztety, szynki, zwyczajne suchary, sporo sucharków, pieczonych na winie hiszpańskim z cukrem i anyżem — było też kilka skrzyń z pomarańczami i cytrynami, kilkadziesiąt słoików wybornych konfitur, jarzyn i rozmaitych ziół, ponadto wieziono sto indyków i żywe barany w klatce, trzy beczki wina fran-

cuskiego, dwie hiszpańskiego, piwa i słodkich likierów.

Nadszedł wreszcie dzień wyjazdu — dzień 20 sierpnia 1654 roku. Zakonnice, wypłakawszy się przy żegnaniu Francji przed wyjazdem do nieznanego, dalekiego kraju, wypowiedawszy się i przyjąwszy komunię, siadły do kilku przygotowanych przed klasztorem karet i wśród rzewnych okrzyków stojącej wzdłuż ulic ludności, wyruszyły w kierunku portu. Po drodze spotkał je jednak wysłannik kapitana okrętu z wieścią, że statek nie będzie mógł wyruszyć w tak daleką i niebezpieczną podróż spowodu wichury, jaka nagle zerwała się od wschodu i uniemożliwienia odbicia okrętu od brzegu. Zakonnice były do tego stopnia przejęte oczekującą je podróżą i takim ogarniętym lękiem, że stały się wprost nieprzytomne i utraciły poczucie rzeczywistości.

„Gdy wrócili z drogi i ulokowały się ponownie w klasztorze — czytamy dosłownie w kronikarskich zapiskach — nie mogły niekiedy z nich — zwłaszcza te, które nie były włajemniczone w to, co się stało — wyjść z podziwu, iż na okręcie jest tak samo, jak u nich w Zakonie.“

„Dziwnem to się wydać może — powiada dosłownie kronikarz — a jednak prawda, że niektóre z zakonnic były tak naiwne i tak dalece miały bujną wyobraźnię, iż młodości je porywały, co, — jak sądziły, — było skutkiem morskiej choroby. Złitował się przecież ktoś i wyprowadził je z błędu.“

Nie będę tu powtarzał wszystkich dalszych drobiazgowych opisów tej zaiste śmiesznej przygody, za której

autentyczność ręczy kronikarz, przejdę do samej podróży, która rozpoczęła się nazajutrz wieczorem. Okazuje się, że emigranci mieli w czasie wyprawy cały szereg najdziwniejszych i najróżnorodniejszych przygód, a zatem: burzę, rozbój, rozlew krwi i w końcu niewolę. Wszyscy podróżni, a zwłaszcza delikatne zakonnice, nacierpiawszy się wskutek choroby morskiej, mieli nieopieczzone miny, na domiar złego, pewnego pięknego poranku został statek napadnięty przez angielskich piratów i całkiem ograbiony. Był to dramat o całym szeregu najboleśniejszych i najtragiczniejszych scen.

Piraci, osadowiwszy się na statku i obezwładniwszy załogę, zabrali się do konsumowania wszelkich zapasów żywności, jako że byli bardzo głodni i mieli prawdziwie morski apetyt. Niema wyrazu oburzenia, któregooby nie używały zakonnice przy opowiadaniu szczegółów o tem pożeraniu wytwornych sucharów z anyżem, konfitur, hiszpańskiego wina i słodyczy.

„Nie jako ludzie, lecz jako bestje — pożerali wszystko“, zapewniały później uskarżające się Wizytki.

Piratom zdawało się, że emigranci, a zwłaszcza zakonnice i księża, wiozą do Polski jakieś skarby, dokuczali więc wszystkim przez dwadzieścia dni tułaczki po morzu, a w końcu, nie mogąc nic wskórać, zaczęli grozić, że rozpoczną torturować zakonnice i je hańbić. Przestraszone panny podejmowały złote krzyżyki, noszone na piersiach i pooddawały je, zaklinając i zapewniając piratów, iż żadnych innych kosztowności nie wiozą. Kilka dni miały potem spokój, gdyż rozbójnicy zabrali się do innych emigrantów, ograbiając ich doszczętnie.

Nie skończyły się jeszcze męki i tortury, zadawane przez rozbójników morskich, gdy zaczęła pastwić się nad emigrantami przyroda. Wtedy, gdy statek był już niedaleko wybrzeży angielskich, zerwała się taka burza i powstała taka mgła, że statkowi zagrażało bezustanne niebezpieczeństwo zatopienia. W dodatku powstał pożar od palącej się świecy i katastrofa stawała się nieunikniona. Nadomiar złego piraci wznowili domaganie się o skarby, zaczęli ostrzyć noże, zapalili pochodnie a po zapowiedzianem wymordowaniu wszystkich, chcieli zbiec własnym okrętem. Całe szczęście, że burza zapędziła okręt przedtem jeszcze do brzegu, gdzie już mnóstwo ludzi czekało z ratunkiem. Piraci zostali przychwyleni, osadzeni w więzieniu, a emigrantami zajął się poseł francuski.

Po kilkudniowym wypoczynku ruszyli cywilni emigranci i księża francuscy do Polski, Wizytki natomiast zatrzymały się w Anglii. Cała sprawa była poruszona w parlamencie angielskim i zapadła decyzja, aby

zakonnice wysłać spowrotem do Francji. Tak też się i stało.

Królowa Marja Ludwika, dowiedziawszy się o całej tej przygodzie, była nieutulona w żalu. Chcąc koniecznie ściągnąć Wizytki do Polski, słała do nich list za listem, aby przybyły łodem do Hamburga, gdzie przyjazny Polsce Magistrat nietylko je dobrze przyjmie, ale zabezpieczy im podróż do Gdańska.

— „Mieszkam w Polsce ośm lat — pisała królowa do przełożonej Wizytek — rok rocznie przybywa do mnie ktoś inny z Francji bez żadnej przeszkody“...

Zakonnice miały wszakże dosyć tej pierwszej emigracyjnej wyprawy do Polski i nie przyjechały.

Marja Ludwika nie porzuciła oczywiście swych zamiarów i tyle starała się i tyle zabiegała, aż w końcu namówiła inne zakonnice, które na wpół łodem, na wpół morzem, sprowadziła do Gdańska, gdzie przyjmował je cały magistrat z prezydentem miasta na czele. Podczas pobytu w Gdańsku, składało zakonnicom wizyty bardzo dużo wybitnych oso-

bistości wyznania luterskiego. Zakonnice podejmowały podobno próby, „aby niektórych odstępców od wiary katolickiej nawrócić i nakłonić do porzucenia herezji“, ale bezskutecznie.

Po dłuższym pobyciu w Gdańsku, gdzie podejmowano je bardzo sufo i gościnnie — wyruszyły Wizytki tą samą drogą, którą rok przedtem zjechała do Polski pierwsza masowa emigracja francuska i powitane zostały u bram miasta przez samą królową. Zakonnice francuskie — jak wiemy z kronik — szybko spolszczyły się.

Po opisie tej pierwszej, emigracyjnej morskiej wyprawy do Polski nie spotykamy w dziejach emigracji przez dłuższy czas żadnego śladu. Przyjeżdżały tylko jednostki z Francji, Szwecji, Danji i Holandji, ale nie spotyka się o ich podróżach ciekawszych wspomnień. O emigrantach, których Marja Ludwika sprowadziła drogą morską, wiemy tyle, że rozproszyli się po całym kraju, że się spolszczyli i przybrali przeważnie polskie nazwiska.



Niemiecka propaganda o kolonie nie ustaje. Doroczny „dzień kolonialny“ był uroczystie obchodzony w całej Rzeszy. Na załączonej ilustracji widzimy czoło pochodu kolonialnego w Berlinie.

SPRAWY KOLONJALNE

OŚRODKI POLSKIE ZAGRANICĄ

Pomiędzy 5-tym a 12-tym sierpnia odbędzie się w Warszawie II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy. Obok Zjazdu, na który złożą się delegacje oficjalne wszystkich naszych zagranicznych skupisk wychodźczych i mniejszościowych, odbędzie się w Warszawie i w całej Polsce szereg imprez Polonii zagranicznej, które swoim rozmachem wykracza daleko poza ramy obrad delegacji zjazdowych.

Najgłośniejsze imprezy: Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy, w którym weźmie udział około 6.000 młodzieży przybyłej ze wszystkich terenów, Igrzyska Sportowe Polonii Zagranicznej, w których weźmie udział 400 polskich sportowców z zagranicy, reprezentujących polskie zagraniczne kluby i drużyny sportowe oraz wystawa „Polska i Polacy w Świecie”. Liga Morska i Kolonialna bierze wydatny udział w organizacji Zjazdu i wszystkich jego imprez. Między innymi Liga organizuje we własnym zakresie Dzień Polaka z Zagranicy w czasie trwania obrad Zjazdu. Zamknięcie Zjazdu nastąpi w Krakowie na podwórku Wawelskim przy równoczesnym proklamowaniu powstania Światowego Związku Polaków.

Z uwagi na powyższe jest rzeczą wskazaną uprzytomnić czytelnikom „Morza” wagę 8-mio milionowej Polonii Zagranicznej przez scharakteryzowanie terenów zagranicznych, na których Polacy żyją.

Stany Zjednoczone. 4 miliony Polaków. W większości obywatele amerykańscy. Największe organizacje: Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i Związek Polek. Pierwsze dwie posiadają po paręset tysięcy członków.

Prasa polska liczy przeszło 100 pism, z których niektóre mają zgorą po 300 tys. abonentów.

Wychodźstwo skoncentrowane jest w okręgach: Chicago, Pittsburg, Detroit, Milwaukee, Buffalo, New Jork.

Chicago liczy 600 tys. Polaków i jest po Warszawie największym miejskim skupiskiem Polaków w świecie.

Polacy na tym terenie wytworzyli społeczeństwo polskie o normalnej strukturze społeczno-zawodowej, począwszy od osadników rolnych, robotników przemysłowych, kupców, mieszczan, a kończąc na licznej warstwie inteligencji zawodowej i elicie umysłowej, wśród której nie brak profesorów uniwersytetu.

Ostatnio zaczęli Polacy zajmować poważne stanowiska w administracji państwowej kraju. Jest tu silnie rozbudowane szkolnictwo polskie niższe i średnie. Na kilkunastu uniwersytetach są katedry języka polskiego.

Majątek wychodźstwa naszego w Stanach wynosi 4 i pół miljarde dolarów.

W ostatnich latach daje się zauważyć silny ruch regeneracyjny - narodowy wśród młodzieży polskiej, co zwłaszcza znalazło swój wyraz w organizacji harcerstwa polskiego, które liczy na tym terenie około 50 tys. młodzieży.

Francja. 720 tys. Polaków. Emigracja powojenna. Skupiska w okręgach Lille, Strasburg, Paryż, Lyon, Marsylja, Tuluza. Wychodźstwo przedstawia jednolitą pod względem społeczno-zawodowym warstwę. Są to robotnicy przemysłowi i rolni. Jako emigracja młoda zachowują tutaj Polacy obywatelstwo polskie. Stopień zorganizowania się b. wysoki, podyktowany wysokim poczuciem narodowym.

Największe organizacje: Związek Robotników Polskich, Sekcje Polskie przy francuskich Syndykatach Zawodowych, Związek Śpiewaczy, Związek Teatralny, Związek Strzelecki, Sokół, Harcerstwo i Związki Katolickie.

Wychodzi kilkanaście pism polskich.

Naczelną reprezentacją wychodźstwa jest Rada Porozumiewawcza Związków i Stowarzyszeń Polskich.

Francuzi nie pozwalają na zakładanie ani polskich szkół, ani polskich organizacji zawodowych.

Nauczanie polskie odbywa się w szkołach francuskich, do których są przydzielani nauczyciele polscy.

Robotnik polski we Francji swą ciężką pracą odbudował zniszczone podczas wojny obszary i doprowadził produkcję przemysłu francuskiego do stanu przedwojennego.

Obecnie jesteśmy świadkami brutalnego obchodzenia się przedsiębiorców francuskich z naszymi robotnikami i masowego przymusowego wysiedlania ich z Francji.



Fragment polskiego kościoła św. Wojciecha w Chicago — mieście liczącym ponad 600.000 Polaków

Ameryka Południowa. 350 tys. Polaków, z czego w Brazylii 265 tys., w Argentynie 60 tys., reszta w pozostałych krajach.

Typem Polaka w Ameryce Południowej jest osadnik rolny, wskutek czego pod względem zawołowo - społecznym wychodźstwo stanowi tutaj warstwę jednolitą. Jedyne w Brazylii warstwa ta jest bardziej zróżniczkowana, posiadając własne kadry inteligencji i kupiectwa.

Polacy są tutaj przeważnie obywatelami kraju, w którym zamieszkują.

Posłannictwo dziejowe chłopstwa polskiego w Ameryce Południowej jest wielkie. W dziewiczych puszczach sieje kulturę i cywilizację. Tereny nietknięte do jego przyścia stopą ludzką, dzięki umiłowaniu ziemi i pracy przez chłopów polskiego, zamieniają się w najbardziej żyzne i bogate obszary Republiki Południowo-Amerykańskiej.

Skoncentrowani są Polacy w Paranie (Brazylia) i w Missones (Argentyna).

Ośrodkiem miejskim, gdzie koncentruje się życie i praca polska, jest Kurytyba w Paranie.

Polacy są zorganizowani w różnych związkach i stowarzyszeniach. Reprezentacją naczelną jest w Brazylii Centralny Związek Polaków, i w Argentynie Federacja „Dom Polski”.

W Ameryce Południowej wychodzi około 10-ciu pism polskich.

Istnieje polskie szkolnictwo powszechne. Na uwagę zasługuje zwłaszcza praca organizacyjna młodzieży polskiej w Paranie, zgrupowanej w organizacji sportowej „Junak”. Junak w różnych dziedzinach sportu zdobywa często mistrzostwo Brazylii.

Typowa kolonia polska w Paranie pod względem swojej struktury i organizacji niewiele się różni od wsi w Polsce.

Wychodźstwo na kolonjach zatrzymało w stanie nienaruszonym język, obyczaje, wierzenia, a nawet sposób ubierania się wyniesione z kraju.

Kanada. Liczy 130 tys. Polaków, głównie osadników rolnych. Pewna ilość Polaków pracuje tutaj w charakterze pracowników przemysłowych.

Element polski porozrzucany jest tutaj na wielkich przestrzeniach i pomieszany z elementem ukraińskim.

Główne okręgi: Winnipeg, Montreal, Ottawa i Toronto.

Istnieje około 20 szkół polskich, co jest ilością nikłą w stosunku do liczebności wychodźstwa.

Prasa liczy 3 pisma polskie.

Stopień zorganizowania się jest znacznie mniejszy, aniżeli na innych terenach.

Kanada jest terenem, który wy-

maga opieki i intensywnej pracy narodowo - uświadamiającej wśród tamtejszych Polaków.

Z mniejszych ośrodków wychodźczych można wyliczyć: Belgia 30 tys., warunki bytu i pracy, jak we Francji. Węgry 15 tys., Austria 20 tys., Jugosławia 15 tys., Dania 15 tys., Holandia 7 tys., Anglia 3 tys., Szwajcaria 3 tys., Estonia 1500, Turcja — kolonia polska w Adampol — 500. We wszystkich innych krajach europejskich Polacy znajdują się w nikłej ilości. W wymienionych powyżej krajach Polacy stanowią element robotniczy, przemysłowy bądź rolny, za wyjątkiem Jugosławii i Adampola w Turcji, gdzie Polacy są właścicielami osad rolnych. Poza tem jeszcze poza Europą posiadamy zwarte skupisko polskie w Mandżurii (Charbin), liczące 5 tys. Polaków i 1 tys. Polaków w Australii.

Kolonja w Charbinie jest organizacyjnie silnie rozbudowana, posiada nawet własne gimnazjum.

W Afryce mamy około 1 tys. Polaków. Są to koloniści, plantatorzy, kupcy kolonialni i żołnierze we francuskiej Legii Cudzoziemskiej.

Na tych wszystkich mało znaczących terenach wychodźczych element polski jest zorganizowany. W zwartych skupieniach istnieją szkoły polskie. Biblioteki i organizacje polskie znajdujemy na wszystkich bez wyjątku terenach.

Wśród Polonii zagranicznej specjalne miejsce zajmują **mniejszości polskie** w państwach graniczących z Rzeczpospolitą.

Mamy Polaków w Niemczech 1.500.000, w Rosji 800.000, w Czechosłowacji 200.000, na Litwie 200.000, w Rumunii 100.000, na Łotwie 76.000.

Tutaj Polacy są ludnością autochtoniczną, żyjącą z dziada pradziada na ziemi etnicznie polskiej, należące przed rozbiorem do Rzeczypospolitej. Jest to element przewa-

żnie rolniczy. W przemyśle pracują Polacy w większej masie jedynie w Czechosłowacji. Wychodźstwo w Rumunii i Niemczech znajduje się w gorszej pozycji, ponieważ nie wytworzyło dotychczas własnej warstwy inteligencji.

Stopień zorganizowania się znaczny. Brak jedynie silniejszych organizacji zawodowych i gospodarczych.

Istnieje wszędzie t. zw. polskie szkolnictwo mniejszościowe powszechne i średnie, zagwarantowane traktatami.

Pomimo to wszystko, zmuszeni są Polacy tutaj walczyć z prądami asymilacyjnymi, wywalczać sobie każde najmniejsze uprawnienie, które im się legalnie należy oraz dość często narażani są na szkodę za to, że mówią i czują po polsku.

Element polski w Rosji Sowieckiej pod względem jego prężności narodowej i poczucia związku z polskością, stanowi dzisiaj wielki znak zapytania.

Nie należy Polaków zagranicą uważać za nieszczęśliwców, którzy pozbawieni są możliwości żyć pośród nas. Są oni najdalej wysuniętą poza granice kraju awangardą narodowego żywiołu polskiego. Są reprezentantami polskości na dalekich światach.

Zadaniem ich — torowanie drogi dla polskiej ekspansji narodowej, kulturalnej, gospodarczej i obrona dobrej sławy imienia polskiego wśród obcych.

Polak zagranicą musi być zdobywcą, który w zwyczajnym pochodzie pracy zajmie należne mu stanowisko w hierarchii społecznej wśród obcych, osiągnie uczciwą pracą właściwy dla siebie stan posiadania materialnego i w całości wywiąże się z zobowiązań względem Polski, podyktowanych jego polskim pochodzeniem i polską świadomością narodową.

Dr. Jan Rozwadowski



Na plantacji bananów

ZAGADNIENIE KOLONIZACJI W PRAWIE NARODÓW

Wędrówki ludów jak i kolonizowanie przez nie krajów słabiej zaludnionych, lub bardziej ich potrzebom odpowiadających, było stałym zjawiskiem w historii ludzkości. W nowych czasach usiłuje się rozwiązać to zagadnienie w płaszczyźnie międzynarodowej. Papież Aleksander VI swą bullą z roku 1493 podzielił świat kolonialny pomiędzy Portugalczyków i Hiszpanów i rzecz charakterystyczna, już w zaraniu swego międzynarodowego uregulowania, kolonizacja traktowana jest jako posłannictwo ludów cywilizowanych. Tę misję ówczesnie utożsamia się z nawracaniem niewiernych na chrześcijaństwo. Niestety, państwa obdarzone inaczej tłumaczyły swe zadanie, uważając się za uprawnionych do wyłącznej eksploatacji krajów już odkrytych lub mających być odkrytymi w regionach im przydzielonych, zamknęły wszelki dostęp do tych krajów dla obywateli innych państw, zapominając całkowicie o zadaniu im postawionem. Nowe narody kolonizatorskie Francuzi, Anglicy, Holendrzy podejmują z temi rozstrzygnięciami zdecydowaną walkę, lecz wychodząc z niej zwycięsko, stosują również te same metody.

Kongres Wiedeński wyraził poboczne życzenie, aby miano pewien wzgląd na ludność murzyńską, ograniczając w miarę możliwości handel nią. Pozostało to jednak bez efektu. Tymczasem w Europie dojrzewały zmiany. Wzrastały w potęgę i znaczenie rządy nowych państw. Zgęszczała się ludność na ich terytoriach. Zmniejszenie się ilości dysponowanych kolonij oraz stopniowa demokratyzacja państw europejskich wywołała w zagadnieniach kolonialnych dwa prądy: jeden zmierzający do formalnego uregulowania okupacji terytoriów kolonizowanych, drugi do ochrony ludności tubylczej przed wyzyskiem.

Konferencja Afrykańska w r. 1885 w Berlinie usiłuje rozwiązać pierwsze zadanie. Nakłada na państwa obowiązek faktycznej okupacji terytorium kolonialnego, oraz konieczność notyfikowania tego państwu pozostałym. Usuwa w ten sposób fikcyjność posiadania i wymaga od państwa pewnego nakładu środków, uzasadniających jego pretensje do wyłączności. Ten nakład środków związany jest z potrzebą ustanowienia na tych terytoriach władzy publicznej, która dbając o porządek na nich oraz roztaczając opiekę nad ludnością, w ewentualnej potrzebie może ponosić odpowiedzialność międzynarodową. Poza tem Konferencja próbuje rozwiązać inną jeszcze stronę zagadnienia kolonialnego. Ustanawiając niezależne państwo Kongo,

otwiera jego terytorja dla wolnego handlu wszystkich narodów.

Konferencja w Brukseli w 1891 — 1892 rozwiązuje drugie zadanie, podkreślając w swej konwencji, że kolonie nie mogą służyć za teren do zarobkowania dla rozmaitych elementów, uznających zasadę, że wszystkie drogi są dobre, które do osiągnięcia zysku wiedą.

Dzięki tym poczynaniom sytuacja ulega stopniowo zmianom. Lecz brak organizacji międzynarodowej, upoważnionej i zdolnej do kontrolowania wykonywania tych postanowień, uczynił je w wielu dziedzinach iluzorycznymi.

Artykuł 22 paktu Ligi Narodów, stwarzając mandaty kolonialne stał się nowym etapem na drodze rozwiązania zagadnień kolonizacyjnych przez społeczność międzynarodową. Postanowienia artykułu są kompromisem pomiędzy tendencjami zmierzającymi do całkowitego umiędzynarodowienia kolonij, a nawrótem do starych zasad wyłączności państw metropolitalnych.

Artykuł 22 wyraźnie mówi o terytoriach, które przestały być pod zwierzchnictwem państw zwyciężonych, nie wspomina jednak w żadnym miejscu o tem, że weszły one pod zwierzchnictwo jakiegokolwiek innego państwa. Odwrotnie, jest mowa o świętem posłannictwie cywilizacji, które należy wypełnić, aby przysposobić ludność tych terytoriów do życia samodzielnego. Mandatarjusz ma więc misję do spełnienia, którą wykonuje nie w swem imieniu, jak to się dzieje na jego własnym terytorjum, lecz w imieniu swego mocodawcy — Ligi Narodów. Gdy się jeszcze weźmie pod uwagę, że mieszkańcy terytoriów mandatowych nie nabywają z samego prawa obywatelstwa państwa mandatowego (jak to wyraźnie stwierdziła Rada L. N.), że nie mogą być zaciągani pod sztandary państwa mandatowego, (służyć mogą jedynie dla utrzymania porządku publicznego na własnych terytoriach) że własność publiczna państwa cedującego nie przechodzi na własność państwa mandatowego, (co wyraźnie wypowiedzieli niektórzy przedstawiciele państw mandatowych), to wystarczy żeby stwierdzić, że sytuacja prawna kolonji, w nowem rozumieniu, różni się bardzo znacznie od swego pierwotnego. W świetle tego nowego prawa, kolonizacja stała się funkcją społeczną, którą się powierzać powinno najbardziej odpowiednim i tylko pod warunkiem, że oni będą ją wykonywać w myśl wytkniętych zasad. Sprawdzanie zaś nie tylko wykonania, lecz także i stałego wykonywania powierza się Radzie L. N., której

mandatarjusz zobowiązany jest przysyłać rok rocznie sprawozdania ze swej działalności. Do tej kontroli pomocną jest Radzie Stała Komisja Mandatowa, badająca prócz sprawozdań rocznych mandatarjusza także i skargi, kierowane do Ligi na niego.

Art. 22 paktu Ligi Narodów stwarza szeroką podstawę do rozwinięcia prawdziwie międzynarodowego prawa kolonialnego. Podstawą dalszą tego prawa są traktaty, oddające mandatarjuszowi administrację terytoriów mandatowych i zapewniające obywatelom wszystkich państw, członków Ligi Narodów, równość praw co do dostępu i osiedlania się na terytoriach mandatowych, jak również zobowiązują mandatarjusza do udzielania im jednakiej opieki dla ich działalności na tych terytoriach. Przepisy tych traktatów zakazują mandatarjuszowi tworzenia specjalnych przywilejów dla jakiegokolwiek bądź kategorii obywateli. Zadaniem mandatarjusza jest zatem przygotowanie społeczności przez niego administrowanej do wejścia jej w szranki międzynarodowe. Nie można jednak spełnić tego zadania, gdy się ma 1,5 człowieka na kilometr kwadratowy i gdy wymagania tego człowieka ograniczają się do zaspakajania samych prymitywnych potrzeb odżywiania. Żeby spełnić swe zadanie i przysporzyć cywilizacji więcej terenów dla jej ekspansji, koniecznem jest nasycenie tych terytoriów ludnością, która przynosząc ze sobą na te pustkowia umiejętność i chęć do pracy oraz wyższe potrzeby, zmniejszy zagęszczenie jednych państw, a powiększy obroty handlowe innych.

Nieustannie powtarzające się głosy o konieczności rewizji mandatów, pochodzące z rozmaitych stron, świadczą o tem, że tę pracę przedsięwziąć należy. W jakim kierunku winna ona pójść? Można albo zmieni mandatarjuszy lub rozproszkować terytorja mandatowe, pozostawiając system dotychczasowy, albo też zmienić i system. Odebranie mandatów jednym i oddanie ich drugim państwom będzie oczywiście sprawą skomplikowaną politycznie jak i prawnie. Przypuszczając dalej, że taka transformacja nastąpi, może się zdarzyć, że państwo obdarzone, mając kapitały, będzie mniej zasobne w ludzi, koniecznych do obsadzenia tych terytoriów, w takim stopniu, żeby one istotnie mogły odpowiadać celowi im postawionemu, lub odwrotnie — będzie rozporządzało ludnością bez dostatecznych zasobów kapitałowych. A te ostatnie odgrywają bardzo ważną rolę i niezawsze przynoszą zyski, ja się ostatnio o tem przekonaly państwa kolonizacyjne, jak Belgja, Holandja i t. p.

Sadzę, że zanim nastąpi „rewizja mandatów“, należy dążyć do zmian

w ramach dzisiejszego stanu faktycznego. Ramy do tego rozwiązania już są stworzone. Jest to Stała Komisja Mandatowa, która dzisiaj wprawdzie wykonuje tylko czynności doradcze, jednak do rozszerzenia jej kompetencji niema żadnych przeszkód prawnych. To rozszerzenie niekoniecznie ma prowadzić do umiędzynarodowienia administracji terytorjów mandatowych, jak to projektowano przed Traktatem Wersalskim i jak to w swych uwagach do tego Traktatu proponowali Niemcy. Przez rozszerzenie kompetencji Komisji Mandatowej oraz przez zmianę jej składu osobowego, umożliwiłoby się bardziej efektywny nadzór nad wykonaniem postanowień traktatowych oraz ułatwiłoby się or-

ganizowanie wymłany z koloniami tak ludności jak i towarów. Te zmiany możnaby przeprowadzić, wzorując się na sposobie wyboru delegatów państw do Rady Administracyjnej Międzynarodowej Organizacji Pracy. Oczywiście w danym wypadku, należałoby uwzględnić przede wszystkim państwa, mające nadmiar ludności, dalej nadmiar towarów, kapitałów. Takie wyznaczenie członków Komisji zagwarantowałoby maximum obiektywności i zarazem najlepiejby się przysłużyło terytorjom mandatowym, gdyż nadzorowałyby ich administracje państwa najbardziej nadające się do wprowadzenia w życie tej „zastrzeżonej suwerenności“.

Roman Piotrowicz

PRZEGLĄD KOLONJALNY

W całej Afryce przeprowadzano już od wielu lat poszukiwania ropy naftowej. Pomimo wielu wskaźników istnienia ropy w głębi czarnego lądu, poszukiwania zawsze były bezskuteczne, aż wreszcie natrafiono na ropę naftową w Maroko. W trakcie przeprowadzenia głębokich wierceń w Djebel Tseltat w celu zbadania budowy pokładów geologicznych, niespodziewanie wybuchła ropa.

Wybuch był tak gwałtowny, iż zostało zniszczone całe urządzenie wiertnicze wraz z instalacją elektryczną. Ropa w chwili pierwszego wybuchu zapaliła się. Płonący strumień sięgnął wysokości 70 m. Dwa tygodnie trwały gaszenie ognia, aż wreszcie udało się pożar ugasić.

Początkowo obliczano wydajność szybu na 250 ton na dobę, ale po zmniejszeniu się strumienia, wydajność wynosi tylko 50 ton dziennie.

Pierwszy to wypadek nie tylko natrafienia na naftę w Maroko, ale także i natrafienia na nią w terenach dziewiczych tak blisko już zbudowanej kolei.

★

Zmarł podsekretarz stanu francuskiego ministerstwa kolonij Murzyn Diagne w 62 r. życia. Był on Senegalczykiem. Jako deputowany Senegalu (z krajów Afryki murzyńskiej tylko Senegal ma prawo wysyłania deputowanych do parlamentu francuskiego) oddał Francji wielkie usługi w czasie wojny europejskiej.

Oceniając jego zasługi rząd francuski powierzył mu stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie kolonij. Był to pierwszy Murzyn na tak wysokim oraz odpowiedzialnym stanowisku — i trzeba to przyznać, wywiązał się doskonale ze swych obowiązków.

★

Szkolnictwo murzyńskie jest w Nigerji dobrze rozwinięte w stosunku do innych kolonji afrykańskich. Szkolnictwo to obejmuje szkoły po-

czątkowe, średnie (zbliżone do polskich szkół powszechnych), szkoły rzemieślnicze, specjalne szkoły dla synów naczelników plemion i starszyzny plemiennej oraz kolegia z których absolwenci mogą zdawać egzamina wstępne do uniwersytetów angielskich i uczęszczać do nich jako słuchacze zwyczajni.

T. zw. wyższe szkolnictwo obejmuje: wyższe kolegium w Katsina do którego uczęszczało 13 studentów oraz w Yaba 40 studentów.

★

Pomimo łagodnego klimatu warunki hodowli owiec i kóz nie są łatwe w Afryce południowej. Hodowca musi pokonać wiele trudności i wiele ponieść strat, zanim zdoła otrzymać zyski. Oprócz chorób, które czasem dziesiątkują stada, duże szkody czynią także różnego rodzaju drapieżniki.

Minister rolnictwa Unji Połudn.-

Afryk., omawiając w parlamencie trudności, jakie napotykają hodowcy, oświadczył, iż od 1920 do 1933 r. drapieżniki porwały ze stad 497,591 owiec i 154,590 kóz. Tyle zdołano sprawdzić. Koszty tępienia drapieżników wynoszą za ten okres ponad 150 tys. funtów szterl.

Większe jednak szkody ponoszą hodowcy z powodu posuchy. Od r. 1927 do 1933 zginęło w Unji z braku wody 5,383.000 owiec oraz 1,534.000 kóz.

Szkody w hodowli, w rolnictwie, oraz obecny kryzys doprowadziły do znacznego zubożenia białej ludności farmerskiej Unji. Ludność ta stara się ograniczyć wydatki swe do możliwego minimum. Między innymi ogranicza także wydatki i przewóz swych produktów, które transportuje do miast wzdłuż kolei nawet po kilkudziesiąt km. Używa do tego olbrzymich wozów t. zw. boerskich, zaprzężonych w 10 — 12 par wołów. Po drogach posuwają się — wzdłuż kolei, aby zaoszczędzić wydatku na fracht kolejowy — całe karawany tych wozów, przypominając okres osadnictwa, gdy jeszcze zupełnie nie było kolei w Unji i gdy pierwsi osadnicy podejmowali pionierski trud urzędzenia kraju, kładąc podwaliny pod jego rozwój.

Ale równocześnie sytuacja w górnictwie Unji jest świetna, zwłaszcza olbrzymie zyski przynoszą kopalnie złota. Dochody stąd płynące dają możliwość Unji spieszenia z pomocą zagrożonemu rolnictwu, przeznaczając ogromne sumy na zbudowanie zbiorników wody dla nawodnienia terenów nawiedzanych posuchami. Plany budowy zbiorników i tam na rzekach zostały już przygotowane, a w wielu miejscach przystąpiono do robót ziemnych.

Fr. Lyp

ZGON WIELKIEJ UCZONEJ POLSKIEJ

Dnia 4 lipca rozstała się z życiem w jednym z sanatorjów nad Rodanem we Francji znakomita uczona polska, ś. p. Marja Curie-Skłodowska.

Dziś już nikomu nie trzeba wyjaśniać, kim była zmarła i jakie położyła zasługi dla ludzkości. Epokowy wynalazek odkrycia radu w wyniku żmudnych badań naukowych, prowadzonych z całym poświęceniem wspólnie z mężem ś. p. Piotrem Curie, profesorem Sorbony, okrył już przed 33 laty jej imię światową sławą, albowiem wynalazek ten był jednym z największych w dziejach odkryć naukowych.

Warszawianka z urodzenia — żądna wiedzy od najwcześniejszych lat, po ukończeniu szkoły średniej w rodzinnym mieście, udała się na wyższe studia do Paryża, w którym pozostała już na zawsze, obierając Francję, jako drugą swoją ojczyznę;

początkowo jako asystentka Instytutu Chemicznego Sorbony, a od 1906 r., jako profesor w Sorbonie i kierowniczka pierwszego na świecie Instytutu Radowego. Po wojnie niejednokrotnie przebywała w wyzwolonej już Polsce i wydatnie przyczyniła się do wybudowania w Warszawie Instytutu Radowego.

Życie ś. p. Marji Skłodowskiej, to klasyczny przykład szlachetnej ekspansji polskiej myśli i genialnej wnikliwości w dziedzinie żmudnych badań i wytrwałych studjów naukowych, które dały ludzkości wielkie dzieło, a nazwisko naszej wielkiej rodaczki wpisały do księgi nieśmiertelnych.

Zarząd Główny LMK. przesłał Rodzinie Zmarłej wyrazy współczucia i żalu spowodu straty, jaką poniosła Polska, a z nią i świat cały.

Z ŻYCIA MARYNARKI WOJENNEJ

Polska. Dnia 27-go czerwca rano zawitały z nieoficjalną „wizytą” do Gdyni torpedowiec „Eversten” oraz łódź podwodna „K. 17”, wchodzące w skład floty holenderskiej.

Przed wejściem do portu torpedowiec oddał 21 strzałowy salut narodowy; O. R. P. Bałtyk odpowiedział mu tą samą ilością strzałów. W godzinach porannych nastąpiła wymiana wizyt z władzami wojskowymi i cywilnymi, poczem Dowódca Floty wydał w Kasynie Marynarki Wojennej śniadanie na cześć gości.

Załogi obu okrętów wzięły udział w uroczystościach, związanych z obchodem „Święta Morza”.

★

W połowie lipca wyruszył z Gdyni w podróż ćwiczebną nasz dyon łodzi podwodnych w składzie: OORP „Wilk”, „Ryś”, „Zbik” i transportowiec ORP „Wilja”. Podróż będzie trwała miesiąc i odbywać się będzie na Bałtyku i na Morzu Północnym.

Podczas podróży okręty odwiedzają porty zagraniczne: Oslo, Amsterdam, Kopenhaga i Karlskrona.

★

Konrtorpedowiec „Burza” i „Wicher” udały się pod dowództwem kontradmirała Unruga w odwiedziny do Leningradu. Jest to pierwsza wizyta naszej marynarki w Rosji Sowieckiej.

★

Dnia 2-go czerwca odkotwiczył z Porto (Leixos) żaglowiec szkolny ORP „Iskra” i po przejściu przez Gibraltar dnia 10 czerwca zakotwiczył na redzie w Palma.

Następnego dnia „Iskra” podniosła wielką galę z powodu przybycia, na pancerniku „Jaime I”, Prezydenta Republiki hiszpańskiej Zamorry.

Prasa zamieściła obszernie artykuły pisząc o Polsce i Marynarce Wojennej.

Francja. Ostatnio we Francji szybkobieżna motorówka torpedowa „B 10” przekroczyła granicę szybkości 50 węzłów.

Dane motorówki: długość 18 m., szerokość 415 m., dwa motory po 1.000 HP i dwa aparaty torpedowe. Przy nowych próbach przypuszczalna osiągnięta szybkość wynosić będzie 55 węzłów. We Francji uważa się ten typ motorówek za nieodzowny przy blokadzie, przy ataku i obronie transportów wojska.

Stany Zjednoczone. Zakończony próby odbiorcze krążownika „New Orleans” wykazały, iż ten nowy prototyp marynarki amerykańskiej posiada wybitne walory bojowe, stawiające go w chwili obecnej na czołowym miejscu pośród krążowników świata całego. Ten znaczny postęp w dziedzinie budownictwa okrętowego uwydatnia się w fakcie, że przy zachowaniu uzbrojenia i szybkości normalnej dla tej kategorii okrętów, „New Orleans” po-

siada opancerzenie ogólnej wagi około 1.000 ton.

Ogólna charakterystyka tej jednostki: wyporność 10.000 ton, długość 182 m., szybkość 32,5 węzłów, uzbrojenie: 9 dział 200 mm w trzech wieżach potrójnych, 8 dział 125 mm mogących strzelać zarówno do małych okrętów jak i do samolotów, oraz dwa wodnopłatowce.

Japonia. Komisja, wyznaczona do zbadania przyczyn utraty torpedow-



Torpedowiec holenderski „Eversten” w Gdyni

ca „Tomozuru”, który dnia 12 marca, na skutek dużej fali, przewrócił się powodując śmierć 120 ludzi, przedstawiła obszerny memoriał. W pierwszej części, technicznej, komisja stwierdza że okręty tego typu mają rzeczywiście bardzo małą stateczność i stawia wniosek na przeprowadzenie studjów i doświadczeń, mających na celu zapobieżenie w przyszłości podobnym wypadkom.

Druga część natomiast omawia przebieg katastrofy i stwierdza niewiarygodne wprost wyrobienie moralne i bohaterstwo całej załogi w czasie tragicznego zajścia. Świadczą o tem, między innymi, następujące napisy niezdarne nakreślone farbą lub kredą:

Kłeska powodzi nawiedziła południową część Polski. Ofiary w ludziach, zniszczenie dobra publicznego-dróg i mostów - straty poniesione przez dziesiątki tysięcy obywateli, - oto ponure wieści, nadeszłe z południowych województw.

Pragnąc czynnie spóldziałać w akcji pomocy, organizowanej przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi - Zarząd Główny LMK przekazał na ten cel 3 tysiące złotych, oraz zwraca się do Okręgów, Obwodów, Oddziałów i wszystkich członków LMK z gorącym apelem o przyjęcie z pomocą nieszczęsnym ofiarom klęski.

w kabinie radjostacji, starszy marynarz Takeo Tomaka: „Okręt przewrócił się o godz. 4.30. Walczymy z wodą, która zalewa pomieszczenia. Banzai dla J. C. Mości. godz. 6.40.”

w pomieszczeniu załogi: „Z radością ginę ku chwale wielkiej Japonji”; „Nadeszła pora rozstać się z życiem ku chwale ojczyzny. Modłę się o pomyślność Japonji, po uczy-nieniu dla niej wszystkiego, co było w mojej mocy.”

podoficer Chu Watanabe, w pomieszczeniu prowiantowem: „Już od półtorej godziny jesteśmy odcięci od świata. Załoga spokojna. Żadnych odznak nadchodzącej pomocy. Wkrótce wszyscy legniemy ku chwale J. C. Mości. Śmierć nie przeraża mnie.”

Napisy te nie wymagają komentarzy.

Pogrzeb członków nieszczęśliwego torpedowca odbył się w Sasebo, w obecności książąt cesarskich i admiralicji, z zachowaniem najbardziej uroczystych form rytuału buddyjskiego.

Holandja. W Batawji, wobec sądu doraźnego, rozegrany został ostatni akt głośnego w swoim czasie buntu na krążowniku „Sewen Prowinzen”.

Dnia 4 lutego ubiegłego roku, w czasie nieobecności dowódcy, załoga tego okrętu składająca się z 400 ludzi (przeważnie malajczyków) zbuntowała się, uwięziła oficerów i zapalwszy kotły wyruszyła na pełne morze.

Wysłana za buntownikami grupa torpedowców, ostrzeliwana przez dalekonośną artylerię, nie zdołała uśmierzyć buntu. Dopiero eskadra samolotów bombardowych, opuściwszy kilka celnych bomb, zmusiła załogę do wywieszenia białej flagi i powrotu do Batawji.

W wyniku tego procesu wszyscy oficerowie zostali skazani za nie-dbałe pełnienie obowiązków, przy-czem część z nich została wydalo-na, jako niezdatna do służby w kró-lewskiej marynarce.

Bunt ten powstał pod wpływem elementów wywrotowych.

kpt. mar. Stanisław Lasocki

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Zanim ukaże się obszerne, pięknie wydane i obficie ilustrowane sprawozdanie z przebiegu uroczystości tegorocznego „Święta Morza” w całej Polsce i poza jej granicami można już dzisiaj stwierdzić nie tylko urozmaicony program, sprawność organizacji i wykonania czy pomysłowość tysięcznych obchodów, ale przede wszystkim ich powszechny i masowy charakter.

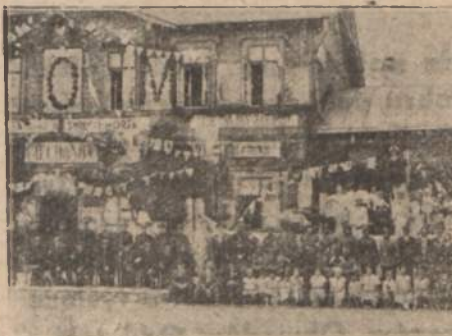
Zasługą działających na terenie całego kraju miejscowych komitetów „Święta Morza” było wciągnięcie do prac przygotowawczych, a w dalszym ciągu i do uroczystych obchodów, przedstawicieli wszystkich organizacji społecznych, zawodowych i t. d., oraz szerokiego mas społeczeństwa, które w okresie „Święta Morza” raz jeszcze zdało chętnie egzamin z swego wyrobienia obywatelskiego w stosunku do zagadnień morskich.

O imponujących rozmiarach prac przygotowawczych, kierowanych ogólnie przez Główny Komitet Wykonawczy „Święta Morza”, świadczyć mogą rozesełane przezeń dziesiątki szczegółowo opracowanych komunikatów i instrukcji, tysiące pism setki telefonów i depech do zamiejscowych ośrodków, sto tysięcy artystycznie wykonanych plakatów, pół miliona bezpłatnie rozdawanych informatorów, dziesiątki tysięcy broszur i innych wydawnictw LMK, z specjalnym rozszerzonym numerem „Morza” i „Polski na morzu” na czele.

Rozeszło się po kraju kilkadziesiąt tysięcy kompletów tanich, a zarazem estetycznie i trwale wykonanych materiałów dekoracyjnych: bander LMK, sygnałówek, lampionów. Według obliczeń zajęły one, razem z wydawnictwami, dziesięć wagonów

Nie pozostała w tyle świecąca przykładem energii i pomysłowości prowincja. Nietylko w miastach wojewódzkich czy powiatowych powstawały lokalne komitety „Święta Morza”; znaleźć je można było w tysiącach miasteczek, osad i wiosek. Nie będzie też przesady w twierdzeniu, że w mionym okresie doprawdy całe społeczeństwo żyło pod znakiem „Święta Morza”.

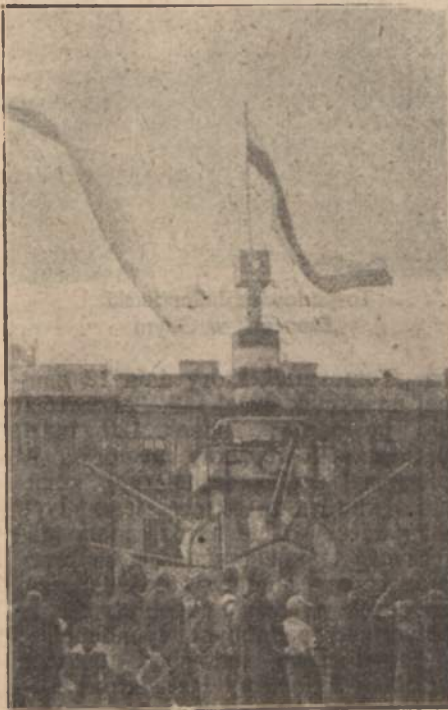
Uroczystości obchodziła „Święta Morza” stolica. Do uświetnienia obchodów przyczynił się udział w nich Pana Prezydenta Rzplitej, którego pięknego i głębokiego przemówienia przez radio



Członkowie kolejowych Oddz. L. M. K. w Ciechanowie na tle udekorowanego budynku stacyjnego

w dn. 29 czerwca wysłuchała cała Polska, oraz przedstawiciele rządu. Podziwiali warszawiacy nastrojowe wianki na Wiśle i piękną defiladę toboru wodnego, gdzie obok smukłych rasowych łodzi sportowych sunęły krypy ofiarnych i dzielnych żwirników i piaskarzy. Z dumą i radością spoglądano na świetnie prezentujący się oddział marynarki wojennej, obejmujący honorową wartę w sercu miasta.

Wspaniale wystąpił stary gród podwawelski. Po uroczystych nabożeństwach w świątyniach wszystkich wyznań zgromadziły się na pięknym Rynku Głównym zwarte szeregi organizacji i stowarzyszeń, formujących potem,



Propaganda F. O. M. w Kutnie

przy udziale dziesiątków tysięcy publiczności, obrzymi pochód, który ruszył nad Wisłę.

Na ulicach miasta koncertowały orkiestry, a na ustawionym w Sukiennicach ekranie wyświetlano w godzinach wieczornych morskie filmy propagandowe. Z wielką pomysłowością zorganizowane też były barwne wianki na Wiśle.

Mocno i pięknie przemawiał we Lwowie na zgromadzeniu obywatelskim na pl. Marjackim do tysięcznych tłumów rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza. Licznych uczestników ściągnął szereg akademii, spośród których wyróżniła się zorganizowana w teatrze „Rozmaitości”.

Wzbiła się dumnie w Poznaniu na pl. Wolności, zawieszona na maszcie morska bandera Rzplitej. Przeciągnął potem przed zgromadzonymi: u stóp pomnika Najśw. Serca Jezusowego przedstawicielami rządu, wojskowość i organizacji obrzymi pochód stowarzyszeń, p. w., cywilnych, cechów i t. d.

Godnie uczcilo „Święta Morza” kresowe Wilno. Całe społeczeństwo wzię-

ło udział w uroczystych nabożeństwach i wielkim pochodzie. Elita kulturalna zgromadziła się na pięknej akademii morskiej, urządzonej w sali kolumnowej U. S. B., a ludność bawiła się wesoło w ogrodzie Bernardyńskim.

Podziwiano w Łodzi barwny korowód ciągnących miastem okrętów wojennych i motorówek, umieszczonych pomysłowo na autach i motocyklach. Urozmaicały one posuwający się głównymi ulicami wielki pochód. Wierni wysłuchali w świątyniach przepięknego listu J. E. ks. biskupa dr. Tymienieckiego, w podniosły sposób mówiącego o obowiązkach względem polskiego morza. W teatrze miejskim odbyła się akademija dla żołnierzy i publiczności.

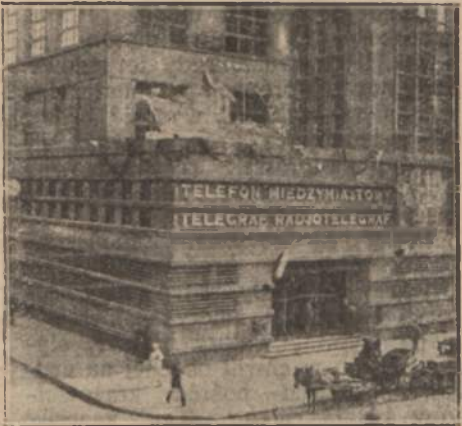
Uroczystości i barwnie obchodził „Święta Morza” Lublin. Urozmaicony program obejmował tam zebranie obywatelskie, zawody kajakowe, pochód, akademie i przedstawienia teatralne. Całość obchodów wypadła doskonale.

Efektowne widowisko wianków zorganizowano w Toruniu, gdzie też specjalnie uroczystości obchodzono „Święta Morza”. Imponująco wystąpiły Katowice, świadcząc raz jeszcze o wielkim patriotyzmie ludu śląskiego. Piękne obchody odbyły się też w Nowogrodku, Białymstoku, Brześciu n/B., Kielcach, Stanisławowie, Tarnopolu, Łucku.

Nie ustąpił też miastom wojewódzkim szereg innych miast prowincjonalnych, takich jak Grodno, Płock, Piotrków, Częstochowa, Sosnowiec, Bydgoszcz, Pińsk i wiele innych, nie mówiąc już naturalnie o Gdyni.

Pamiętano o „Święcie Morza” wśród góralskiego ludu w Istebnej, Ustroniu i Wiśle na Śląsku. Doskonale zorganizowane też były obchody w Zagłębiu.

Z przyjemnością podkreślić należy, że w obchodach „Święta Morza” coraz liczniej i chętniej bierze udział ludność niepolska, jak np. Łemkowie w Beskidzie Środkowym, Hucułi w Czarnohorze, Białorusini. Chętnie i owocnie współpracowała też z liczną Komitetami „Święta Morza” ludność żydowska.



Pocztowy komitet obchodu „Święta Morza” w Warszawie urządził wielką akademję morską w efektownie udekorowanym gmachu Urzędu Telekomunikacyjnego

Ze względów technicznych niemożliwością jest wyliczenie chociażby tysięcznej części organizowanych w całym kraju obchodów „Święta Morza”, mimo, iż z całą pewnością zasługują one na uwagę. Mało było w Polsce osad lub większych gmin — nie mówiąc już o miasteczkach — gdzieby nie świętowano radosnego i powszechnego dziś święta. Niejednokrotnie, zawdzięczając pięknej inicjatywie jednostek, organizowano w niewielkich, oddalonych od „świata” wioskach obchody, stające się prawdziwymi wydarzeniami, o których pamięć długo nie zaginie. Niezwykły efekt moralny i bardzo poważny finansowy, wyrażający się w sumach wpłaconych na FOM, są w dużej mierze zasługą niestrudzonej i wytrwałej pracy całego społeczeństwa, chcącego w „Święcie Morza” widzieć prawdziwe święto całej Rzeczypospolitej.

Członkowie Ligi Morskiej i Kolonjalnej mogą być dumni z swej macierzystej organizacji, której zasługą jest wprowadzenie w państwie do obyczaju narodowego tak pięknego i podniosłego obchodu.

PO ZŁOCIE MŁODZIEŻY.

Zwołany poraz pierwszy w Polsce Niepodległej ogólnopolski zlot młodego pokolenia nad morzem — w Gdyni, przez swą powszechność stanowił bardzo trudne zagadnienie organizacyjne, wymagające harmonijnego powiązania całego szeregu problemów. Na tem miejscu pozostaje obowiązek przedstawienia poszczególnych momentów przygotowań i ostatecznego rezultatu wysiłków, jakie w ten pierwszy zlot młodzieży nad morzem zostały włożone.

Początkowe założenie zlotu na 50 tys. uczestników musiało ulec zredukowaniu tej liczby przy rozważaniu możliwości technicznych kolei; albowiem kolej mogła dostarczyć tylko 30 składów pociągów, ułożonych planowo i z dostosowaniem do terminu zlotu. To też rzeczywista liczba uczestników Zlotu w Gdyni osiągnęła zaledwie połowę projektowanej, tem więcej, że krótki okres, pozostawiony do zorganizowania transportu pociągów zlotowych, nie pozwolił zaopatrzyć się w karty uczestnictwa wielu zespołom młodzieży, które w Zlocie pragnęły wziąć udział. Nie jest winą Okręgów, a tembardziej Oddziałów L. M. K., że mając 5—7 dni czasu, nie były w stanie we wszystkich wypadkach rozprawić po terenie kart uczestnictwa i zmobilizować uczestników. A Główny Komitet Wykonawczy „Święta Morza”, który całą swoją energję i wszystkie wysiłki kładł przede wszystkim w przygotowanie zlotu, nie był w możności przezwyciężyć trudności, aby wcześniej uzyskać i podać do wiadomości ogólnej wysokość ulgi kolejowej, rozkłady pociągów i inne niezbędne, a zasadnicze informacje. Tem niemniej zlot wypadł okazale i spełnił swoje zadanie ideowe, albowiem zdołał mimo wszystko zgromadzić młodzież ze wszystkich warstw i stowarzyszeń społecznych, zaś data 1 lipca r. b. stała się dla tej młodzieży znamieniem nowych dążeń i świadomym zwrotem frontu do morza, jako źródła najwyższej siły, zamiedbanego tak bardzo w przeszłości.

Ślubowanie młodzieży, złożone w dniu tym, na wierność morza, stanowi największe zobowiązanie, którego ona nie zawiedzie; — a zarazem odrodzenie inności morskiej w Polsce.

ORGANIZACJA L. M. K. W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P.

Nawiązując do artykułu o Kolach Przyjaciół Morza na obczyźnie, zamieszczonego w numerze czerwcowym „Morza”, należy zaznaczyć, że system organizacyjny L. M. K. w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. opiera się na specjalnych zasadach, jednolitych dla wszystkich komórek terenowych, działających pod nazwą Oddziałów Ligi Morskiej i Rzecznej. Centrala tych Oddziałów znajduje się w Chicago i obejmuje obszar środkowego zachodu Stanów. Skład Zarządu Centrali stanowią: prezes — R. Matuszczak, wiceprezesi — M. Piątkiewiczowa, W. Hetman i St. Szeptowska, sekretarz gen. — M. J. Matecki, sekr. fin. — W. Kmiecik i skarbnik — St. Kozłowska.

Mimo depresji ekonomicznej, działalność L. M. K. w Stanach rozwija się żywo przy stałym powiększaniu liczby nowych Oddziałów.

W OBOZACH LETNICH L. M. K.

Obozy L. M. K. zaroily się amatorami wody, słońca, czystego powietrza i doskonałej plaży. Szczególnie obóz nadmorski w Helu, cieszy się wielką frekwencją, osiągając w początku lipca liczbę 830 uczestników.

Urządzenie obozu — pozbawione komfortu — zawiera jednak wszystkie niezbędne elementy do wypoczynku i do rozrywki; obóz bowiem posiada cały sprzęt do gier sportowych i towarzyskich, bibliotekę podręczną i czytelną czasopism, radjoodbiornik i patefon. Nad zdrowiem uczestników czuwa kadra sanitarna, naogół nie mająca, szczęśliwie, wielkiej pracy, choć zaopatrzona dostаточно w środki lecznicze, które w części zaoferowały bezinteresownie firmy: Mgr. St. Klawe i f. „Asmidar”.

Stabiej został narazie obsesany obóz żeglarski nad jeziorem Narocz na Wileńszczyźnie, choć przygotowano go na 150 młodzieży w dwóch turnusach 4-tygodniowych.

I nad tem największym jeziorem w Polsce zażywa wszystkich dobrodziejstw pięknej natury młodzież z Kół Szkolnych L. M. K., choć w dniu 3.VIII r. b. została zaskoczona wypadkiem zatonięcia jednej z instruktoerek ś. p. Janiny Szymanowskiej, nauczycielki z Warszawy.

Ten nieszczęśliwy wypadek nastąpił bez jakiegokolwiek winy Kierownictwa Obozu. Raport komendanta obozu, protokół komisyjny jak i naoczni świadkowie stwierdzają to zgodnie.

Ten tragiczny wypadek wywołał wśród uczestników obozu ogólne przygnębienie i żal głęboki.

ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY.

W sierpniu r. b. poraz drugi od uzyskania Niepodległości zjadą się do Polski ze wszystkich zakątków świata delegaci Polonii zagranicznej, celem powołania do życia Światowego Związku Polaków.

Uroczyste otwarcie zjazdu przez p. Marszałka Wł. Raczkiewicza nastąpi w dniu 5 sierpnia w Warszawie.

W ramach zjazdu Polonii zagranicznej odbędzie się również w Warszawie zlot młodzieży polskiej z zagranicy i igrzyska sportowe, w których weźmie udział ponad 400 zawodników polskich z zagranicy.

Z racji przybycia do Polski naszych rodaków z obczyzny, którzy — według zapowiedzi — wezmą udział w zjeździe

w liczbie około 10 tys., w całym kraju odbędzie się 12 sierpnia „Dzień Polaka z Zagranicy”, organizowany przez Radę Org. Pol. z Zagr. wespół z Ligą Morską i Kolonjalną.

Z okazji Zjazdu zostanie też otwarta w Warszawie wystawa „Polska i Polacy w świecie”, w której specjalne miejsce zajmie dział, urządony przez Ligę Morską i Kolonjalną.

SCHRONISKO LKM. W GDYNI.

W wyniku konkursu ogłoszonego na projekt Schroniska Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Gdyni Sad Konkursowy w dniu 18.VII r. b. w składzie pp.: dyr. E. Kłopotowski — Prezesa Sadu; inż. Wł. Malangiewicza, inż. arch. R. Millera, inż. arch. J. Najmana — sędziów, oraz delegatów arch. T. Wiśniewskiego i dyr. W. Czerwińskiego przyznał jednogłośnie nagrodę projektowi architekta J. Wierzbickiego.

KALENDARZ LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ.

Nakładem Ligi Morskiej i Kolonjalnej ukaże się w tym roku Kalendarz morski i kolonjalny na rok 1935.

ŚWIĘTO ORGANIZACYJNE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Najstarsza i największa w Polsce organizacja wychowania obywatelskiego, przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego — Związek Strzelecki obchodzi 5 i 6 sierpnia, w 20 rocznicę pamiętnego wymarszu-Kadrówki, swe święto organizacyjne. Tradycyjne święto strzeleckie obchodzone będzie uroczystie przez wszystkie ośrodki organizacyjne Związku Strzeleckiego, a jak wiadomo niema dziś u nas gminy, w której nie byłoby oddziału strzeleckiego. Jednocześnie z paleniem uroczystych ognisk i okolicznościowymi obchodami, strzelcy czcili będą swe święto dwiema wielkimi imprezami sportowymi: XI zawodami w „Marszu Szlakiem Kadrówki” i masowym udziałem w splywie wodnym „Cała Polska do Morza”.

W tym samym czasie gościć będzie w Polsce na Zlocie Młodzieży z Zagranicy kilkuset strzelców z Francji i Belgii, gdzie od kilku lat, Związek Strzelecki, liczący w kraju przeszło 310 tys. członków i członków, rozwija energicznie akcję wśród robotników polskich — emigrantów, broniąc ich od wynarodowienia, budząc świadomość narodową i krzewiąc ducha państwowego. Cyfra 100 przeszło oddziałów z 4000 członków świadczy najlepiej o powodzeniu tej pożytecznej akcji strzelców poza granicami Państwa.



Poglądowa nauka w Niemczech o sile zbrojnej na morzu

Ś. P. JAN IGNACY TARG

Bezlitosna śmierć zabrała nam Go w kwiecie wieku. Zmarł mając 30 zaledwie lat, a więc nie przeżywszy jeszcze Swej młodości, która była zaiste „górną i chmurną“.

Uczniem jest jeszcze, liczy zaledwie kilkanaście lat gdy nad Polskę nadciągają groźne chmury zawieruchy wojennej. Ś. p. Jan Targ od razu zrozumiał, że w tych czasach, gdy o przyszłych losach Państwa decyduje szabla i karabin w rękach żołnierza — nie wolno wahać się. Jeden z pierwszych zaciąga się jako ochotnik do szeregów armii narodowej, stając na rozkaz Wielkiego Wodza, któremu służy odąd wiernie i nieprzerwanie.

Przychodzi rok 1920. Ś. p. red. Targ zostaje ciężko ranny w rękę, którą Mu amputują i wychodzi z wojska w stopniu podchorążego.

Czasy są już inne. Odrodzona z trudu i znoju poległych i rannych Rzeczpospolita wymagać będzie od-tąd nie ofiary krwi, lecz codziennej, solidnej, twórczej pracy wielu miljonów obywateli. Ś. p. Jan Targ uzupełnia więc w szybkim tempie swe studia, uzyskuje maturę, wstępuje na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Przez cały czas studjów pracuje ideowo w Związku Strzeleckim, uzyskując stopień porucznika Z. S. Widzimy Go następnie na stanowisku red. naczelnego „Inwalidy Wojennego“, pracuje jako sekretarz w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym. Jest współzałożycielem czasopisma „Wiarius“. Ostatnio zajmował stanowisko kierownika działu prasowo-propagandowego w Biurze Zarządu Głównego L. M. K. Był zdolnym i wzię-

tym dziennikarzem, publicystą, literatem — pisując pod pseudonimem Andrzej Oracz.

Zywiłem ś. p. red. Targa była praca — praca twórcza, rzetelna, solidna, nieustająca. W atmosferze wysiłku czuł się jak najlepiej bez pracy — popadał w apatię i zniechęcenie. Wśród tych, którzy Go zbliska obserwowali przy pracy podziw budziła Jego wytrzymałość i Jego gotowość do podejmowania najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych zadań.

Nieubłagana śmierć wyrwała Go z naszych szeregów. Odszedł, choć praca, którą rozpoczął, bynajmniej nie została jeszcze zakończona.

Niechaj Ci ta ziemia polska, której wolność okupiłeś wraz z innymi krwią Swoją serdeczną — lekką będzie, a fale polskiego morza, które tak głęboko ukochałeś, niechaj Cię ukolyszą do snu wiecznego.

FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Tegoroczna akcja LMK. podczas „Święta Morza“ miała jako zasadnicze zadanie zbiórki na FOM. Wyniki tej akcji są dotychczas wiadome tylko częściowo i dotyczą przeważnie miasta Warszawy.

W Warszawie zostały wykorzystane dla zbiórki rozmaite widowiska ludowe, w pierwszym zaś rzędzie wianki na Wiśle. Odbyła się również zbiórka uliczna, która przyniosła 10.000 zł. Naklejki FOM. były naklejane na rachunkach w restauracjach i w kawiarniach. Były one również sprzedawane w kasach biletowych P. K. P. i kolejek dojazdowych, oraz w kasach „Orbisu“. Sprzedaż ta była zezwolona przez Ministerstwo Komunikacji na okres czasu od 29/VI do 3/VII r. b.

Na podstawie posiadanych dotychczas wiadomości, niektóre Oddziały LMK wykazały podczas Święta Morza dużo energii i pomysłowości przy organizowaniu propagandy na FOM. Między innymi Oddział w Ciechanowie urządził bardzo uroczysty obchód, przyczem gmachy stacyjne były pięknie udekorowane pomysłowymi motywami propagandowymi na FOM. W Warszawie bardzo efektowna dekoracja świetlną urządził Oddział przy Urzędzie Telekomunikacyjnym.

Przemysł Polski gorąco zareagował na odezwę Zarządu Głównego LMK. nadsyłając liczne ofiary pieniężne na FOM.

Wyniki akcji propagandowej podczas „Święta Morza“ odbiły się wydatnie na wpływach na FOM., które już od końca czerwca wykazywały znaczny wzrost i poczynając od pierwszego lipca utrzymały się dotychczas w wysokości 10 — 12 tysięcy zł. dziennie. Drugim dodatnim wynikiem „Święta Morza“ jest, że zbiórka na FOM. znacznie rozszerzyła zakres swej działalności, pozyskując nowe, dotychczas niewyżyskane źródła.

Jednym z takich nowych źródeł zbiórki jest sprzedaż znaczków w wszystkich urzędach i agencjach pocztowo-telegraficznych, co zostało zezwolone

przez Ministra Poczty i Telegrafów okólnikiem PW 771 (31) 34 z dn. 22/VI r. b., o czem wszystkie placówki LMK zostały powiadomione specjalnym listem okólnym Zarządu Głównego. Sprzedaż będzie się odbywała bez ograniczenia terminu, aż do odwołania. Znaczki będą sprzedawane przez urzędników pocztowych członków LMK.

Jaką się cieszy popularnością zbiórka na FOM. wśród młodzieży szkolnej świadczy fakt, że 3-iej uczniew Państw. Gimn. w Tarnopolu pp. Zychowski Zygmunt, Misiągiewicz Zbigniew, Rzepecki Tadeusz zrezygnowali z przyznanych im nagród za studja i przeznaczyli je na FOM. Odnośna kwota zł. 200 już wpłynęła na konto 30680.

Ofiary pieniężne na FOM. wpływają w dalszym ciągu od Polaków z zagranicy. W szczególności dużo ofiar wpłynęło ostatnio z Hamtrack, Mich. USA. Ponadto ofiary wpływają z Buffalo, Chicago, Montrealu oraz Australji. z krajów zaś europejskich najwięcej wpływa ofiar z Francji.



Do dnia 1.VII r. b. wpłynęła ze sprzedaży znaczków FOM. i dobrowolnych ofiar suma zł. 917.866.34, z której to kwoty zł. 917.000 — zostało zdeponowanych na rachunku oszczędnościowym P. K. O. 4-ro procentowym w złotych w zlocie, a pozostałe zł. 866.34 na rachunku bieżącym P. K. O. 30680.

PEŁNY WYKAZ

wpłać na F. O. M., dokonanych na konto P. K. O. 30680 za m-c czerwiec.

OKRĘG BIAŁOSTOCKI

Oddział L. M. K. — Suwałki — zł. 496.36; Oddział im. kr. Stefana Bato-rego — Grodno — zł. 51.10 —; Oddział — Raczki — zł. 6.50; 9 p. s. k. — Osowiec k/Grajewa — zł. 7.10; N-ctwo — Mielnik — zł. 7.—; J. Rychlewski — Brok — zł. 3.70; N-ctwo — Wality k/Gródka — zł. 1.55; Posterunek P. P. — Porzece k/Grodna — zł. 0.80; Izba Rolnicza — Białystok — zł. 11.50; Po-

sterunek P. P. — Wierciliszki — zł. 0.30; N-ctwo — Rudawka k/Sopoćkin — zł. 4.80; N-ctwo — Szczuczyn — zł. 9.50; Szkoła Powszechna Nr. 4 — Grodno — zł. 7.21; Pracownicy wzięcia — Białystok — zł. 36.50; N-ctwo — Podgórze k/Kadzidła — zł. 4.50; F-ma K. Olszewski — Suwałki — zł. 5.—.

OKRĘG RADOMSKO-KIELECKI

Oddział L. M. K. — Końskie — zł. 86.55; Oddział kolejowy — Radom — zł. 392.50; Kolo Szkolne L. M. K. przy Szk. Powszechn. w Zajezerzu — zł. 15.—; Oddział L. M. K. przy Fabryce Am. Skarżysko Kam. — zł. 387.90; Oddział miejski Skarżysko Kam. — zł. 110.05; Oddział przy P. K. U. — Radom — zł. 8.20; Oddział Jedlnia — zł. 100.—; Kolo L. M. K. przy Sem. Naucz. Żeńskim — Radom — zł. 15.25; Oddział L. M. K. — Szydłowiec — zł. 51.80; Oddział Marcule — zł. 64.75; Oddział Jedlińsk — zł. 31.—; Oddział Szkół średnich i zawodowych — Radom — zł. 150.90; Oddział — Garbarka zł. 19.20; Oddział L. M. K. kol. — Jędrzejów — zł. 50.—; Oddział Skarbowców — Kielce — zł. 13.—; Kolo L. M. K. przy Gimnazjum im. Konopnickiej w Radomiu — zł. 5.—; Oddział przy Wojskowej Wytwórni Sprzetu Przeciwwgaz. — Radom zł. 58.70; Oddział Włoszczowa — zł. 49.60; Oddział przy Fabryce Broni — Radom zł. 60.—; Oddział — Sandomierz — zł. 150.—; Oddział — Odrzywół — zł. 3.95; Oddział przy Sejmiku — Radom — zł. 50.—; F. Gamoński uczeń kl. V-a Szkoły Pow. Nr. 6 — Kielce — zł. 4.50; L. Michnicki — Drzewca — zł. 40.—; St. Wasilewski — Radom — zł. 2.—; Uczniowie 7 klasy Szkoły Powszech. im. St. Staszycy — Kielce — zł. 16.80; N-ctwo — Kielce — zł. 7.—; Kolo L. M. K. przy 7 kl. Szkoły Powszechnej Męskiej — Sandomierz — zł. 40.—; J. Zakręba — Radom — zł. 15.—; L. Nowak — Bukowiec — zł. 50.—; L. Jan szewski — Stawno k/Opoczna — zł. 12.—.

OKRĘG KRAKOWSKI

Określ LMK.—Kraków — zł. 1825.90;

Oddział LMK. — Żywiec — zł. 356.—; Kolo LMK. przy Szk. Powszechnej P.P. Norbertanek — Kraków — zł. 3.—; Oddział LMK. — Wadowice — zł. 300.—; Kolo LMK. przy Gimnazjum im. H. Koplińskiej — Kraków — zł. 40.—; Oddział LMK. — Stary Sącz — zł. 16.—; Oddz. LMK. — Nowy Sącz — zł. 123.70; Oddz. LMK. — Chelmu k/Bochni — zł. 19.02; Oddział LMK. — Jasło — zł. 100.85; Oddział LMK. — Gorlice — zł. 205.—; Oddział LMK. — Chrzanów — zł. 3000.—; Oddział LMK. — Debica — zł. 150.—; Oddział LMK. — Bochnia — zł. 63.35; Oddział LMK. — Ropczycy — zł. 28.24; Oddział LMK. — Grybów — zł. 200.—; Oddział LMK. — Tarnów — zł. 145.10; Oddział LMK. — Oświęcim — zł. 19.60; Oddział LMK. — Dąbrowa k/Tarnowa — zł. 20.—; Oddział LMK. — Limanowa — zł. 20.40; Oddział LMK. Glinik Marjamp. — zł. 12.25; Oddział — Myślenice — zł. 465.70; Składki złożone w Administracji „Ilustrowanego Kurj. Codzien.” — Kraków — zł. 72.35; Dr. Błahociński St. — Młówa — zł. 10.—; Inspektorat Szkolny Miejski — Kraków — zł. 50.—; Sad Grodzki — Oświęcim — zł. 7.45; Komisarjat Straży Granicznej — Rajcza — zł. 3.70; Bank Polski Oddział Kraków — zł. 50.70; J. Szydłowski — Kraków — zł. 3.50; Urząd Skarbowy Akc. i Monopoli — Kraków — zł. 8.50; H. i K. Czapelscy — Bystra k/Gorlic — zł. 2.—; Urząd Skarbowy — Dąbrowa k/Tarnowa — zł. 4.50; Komisarjat Straży Granicznej — Kraków — zł. 1.30; M. Przybyłowicz — Kraków — zł. 10.—; Lisak J. — Cięcina — zł. 12.—; Komisarjat Straży Granicznej — Korbielew k/Jelesni — zł. 3.—; Rada Grodzka B. W. R. — Kraków — zł. 41.—; N-ctwo Państwowe — Grobla — zł. 0.90; Urząd Skarbowy — Brzesko — zł. 7.—; Tucik J. — Żywiec — zł. 108.—; Nowakowa A. — Żywiec — zł. 15.—; Kpt. Piękny S. — Żywiec — zł. 25.—; J. Dryszkiewicz — Kraków — zł. 5.—; Kl. V-ta Szkoły Powszechnej — Dąbrowa Narod. — zł. 2.—; Urząd Skarbowy — Grolice — zł. 4.50; J. Augustyn — Glinik Marij. — zł. 2.12; Urząd Skarbowy — Chrzanów — zł. 4.50; U. S. A. M. — Wadowice — zł. 3.50; Por. C. Pachowski — Żywiec — zł. 15.—; Bank Komercyjny — Kraków — zł. 10.—; Działła Szkolna z Czermina k/Mielca — zł. 13.—; III Gimnazjum Państwowe im. A. Mickiewicza — Tarnów — zł. 200.—; E. Wachsmann — Żywiec — zł. 10.—; K. Meres — Żywiec — zł. 25.—; Nadleśnictwo Państwowe — Orawa — zł. 0.75; W. Bilek — Ustrzyki Dołne — zł. 5.—; Urzędniczy Urzędu Skarbowego — Biała — zł. 10.—; Zw. Or. Ob. Kobiet — Wadowice — zł. 10.34; Korpus Oficerski 5. D. A. K. — Kraków — zł. 500.—; Katolicki Związek Polek — Żywiec — zł. 25.—; J. Fucik z Dyrekcji Dóbr Żywieckich — zł. 63.50; J. Dendys — Korbielew — zł. 4.—; J. Jakubiec — Zadziele — zł. 2.—; G. Krogulski — Rychwał — zł. 3.—; Dr. Wolkowieński Fel. Walkowice — Bystra — zł. 10.—; Janik St. — Lipowa — zł. 3.—; Prezes Zw. Oficer. Rezerw. — Żywiec — zł. 5.—; Wreżlewicz W. — Żywiec — zł. 20.—; Aftergut G. — Zabłocie — zł. 5.—; Puciński T. — Żywiec — zł. 5.—; Gmina Żalasowa — zł. 5.—; A. Jurat Browar Żywiec — zł. 25.—; Zarząd Państwowych lasów — Zakopane — zł. 13.65; M. Jeziorski — Żywiec — zł. 10.—; 2 urząd skarbowy — Kraków — zł. 8.—; 7 kl. Szkoła Powszechna — Sucha — zł. 15.—; 3 Urząd Skarbowy

— Kraków — zł. 5.—; Gmina Tornice k/Wadowic — zł. 2.—; Szkoła Pow. w Bóbrce k/Leska — zł. 0.50; Zwierzchność gminna Lipowe — zł. 1.—; Gmina Beldno k/Bochni — zł. 5.—; Lokalny Komitet „Święta Morza” — Gumniska — zł. 11.62; F-ma Neuman i S-ka — Biała — zł. 5.—; Gmina Cielawa — zł. 10.—; Gmina Kielanowice — zł. 3.—; Gmina Buczłowa — zł. 6.—; Gmina Siedlce k/Radłowa — zł. 2.—; Inż. S. Patron — Zabłocie k/Żywca — zł. 20.—; Gmina Rajbrot — zł. 10.—; Wł. Zyzak tartak — Żywiec — zł. 15.—; Gmina Brzozowa — zł. 3.—; Kwestura Uniw. Jag. — Kraków — zł. 100.—; Uczniowie kl. IV Szk. Powsze Nr. 33 — Kraków — zł. 8.60; Gmina Czyżyny — zł. 20.10; Gmina Bilczyce — zł. 4.—; Gmina Gdów — zł. 5.—; Gmina Rozdziele — zł. 4.—; Gmina Żegocina — zł. 5.—; Gmina Glińców — zł. 2.—; Gmina Bieżanów — zł. 5.—; Gmina Wiatowice — zł. 5.—; Gmina Bobrowniki Małe — zł. 10.—; Gmina Klaj — zł. 5.—; Urzędniczy Urzędu Skarbowego — Biała — zł. 2.—; Gmina Ryplas — zł. 6.—; Dr. T. Żywiec — Wieliczka — zł. 55.84; Kasa Targowa „Garo” — Kraków — zł. 35.—; Zarząd Miejski — Skowina — zł. 50.—; Gmina Szczęcin — zł. 5.—; Gmina Skomielna — zł. 1.50; Gmina Dąbrowka — 3.—; Gmina Bałowice — zł. 30.—; Gmina Janiny — zł. 5.—; Gmina Łysokanie 2.—; Gmina (Grodzisk k/Zatora 2.—; Gmina Gorzów — zł. 6.—; Zarząd Miejski — Wadowice — zł. 5.—; Bank Spółdzielczy — Zabłocie — 10.—; Dr. A. Krokiewicz — Kraków — zł. 5.—; Ochotnicza straż pożarna — Żywiec — zł. 5.—; ks. M. Grotowski — Czarna k/Pilzna — zł. 1.—; S. Singer — Kraków — zł. 10.—; Łados M. — Glinik Marjamp. — zł. 10.—; Lims Herman — Kraków — zł. 5.—; F-ma Block-Brun Odóz. Kraków — zł. 1.—; Gospodarskie Zakł. Kredytowe — zł. 25.—; Tow. Akc. „Perun” — Kraków — zł. 10.—; Tow. Metalurgiczne — Kraków — zł. 10.—; Dr. J. Dunikowski — zł. 10.—; Dr. Löwenhoff — Kraków — zł. 20.—; R. Dybowski — Kraków — zł. 5.—; Inst. Admin. Gospodarczy — Kraków — zł. 10.—; A. Mańkowski — Kraków — zł. 5.—; H. Frewald i B. Leinkram — Kraków — zł. 3.—; Dr. Szołajski — Kraków — zł. 10.—; Skład mebli Fr. Łapczyński — Kraków — zł. 1.—; M. Kusimowicz — zł. 5.—; Schenrer J. — Kraków — zł. 5.—; B. Kafkr — Kraków — zł. 3.—; A. Jachimski — Kraków — zł. 10.—; S. i J. Kluger — Kraków — zł. 5.—; K. Waga — Kraków — zł. 3.—; Huta Żelazna S. A. — Kraków — zł. 20.—; T. Epstein — Kraków — zł. 10.—; A. Hönlig — Kraków — zł. 1.—; Lenchter Drukowlan i Leser — Kraków — zł. 20.—; Szkoła Powszechna za znaczki — zł. 32.—; J. Filarek — Łodygowice — zł. 5.—; Gmina Wysoka — zł. 6.—; Gmina Krakusowice — zł. 5.—; Gmina Cikowice k/Bochni — zł. 5.—; Gmina Wierzbanowo — zł. 4.—; Gmina Węgrze — zł. 12.—; Przem. Obuw. „Orzeł” — Kraków — zł. 25.—; Gmina Węglówka — zł. 4.—; Gmina Ochmanów — zł. 2.—; Gmina Mańkowice — zł. 5.—; Gmina Wola Zabierzowska — zł. 5.—; Gmina Wyciąże — zł. 10.—; Gmina Siedlce k/Bochni — zł. 3.—; Gmina Isepek k/Żywca — zł. 9.20; J. Meitlis — Kraków — zł. 10.—; F-ka Farb E. Dutz — Kraków — zł. 5.—; Spółdzielczy Bank Kredytowy — zł. 5.—; Wistreich i S-wo — Kraków — zł. 10.—; Dr. W. Kownicki — Kra-

ków — zł. 10.—; Adwokaci Dr. E. Ader i Dr. E. Ader — Kraków — zł. 5.—; Apteka Mr. Krówożyńskiego — Kraków — zł. 10.—; Zakład Fryzjerski „Bristol” — Kraków — zł. 2.—; St. Galecka — Kraków — zł. 10.—; Adwokat Dr. Z. Lisocki — Kraków — zł. 5.—; F-ma „Miraculum” — Kraków — zł. 25.—; Natan Müller — Kraków — zł. 2.—; H. Peterszimmowa — Kraków — zł. 10.—; J. Soltys — Kraków — zł. 5.—; F-ma „Delka” — Kraków — zł. 5.—; Ewa Szancer — Kraków — zł. 2.—; Dr. St. Stein — Kraków — zł. 10.—; Przedsiębiorstwo K. Müller i A. Jędrzejewski — Kraków — zł. 5.—; K. i A. Miklaszewski — Kraków — zł. 25.—; H. Fraenkel — Kraków — zł. 10.—; S. Drzewicki — Kraków — 5.—; Dr. J. Sulikowski — Kraków — 5.—; F-ma „Jaworzno” — Kraków — zł. 10.—; Robert Poniec — Kraków — zł. 10.—; Prof. K. Kosłancki — Kraków — zł. 10.—; Adw. Dr. J. Steinberg — Kraków — zł. 2.—; Kawiarnia „Feniks” — Kraków — zł. 50.—; Przemysł Linoleum — Kraków — zł. 5.—; Ł. Mayer — Kraków — zł. 3.—; Klasztor S.S. Urszulanek — Kraków — zł. 20.—; R. Tchórzewski — Kraków — zł. 5.—; F-ma B. Hendler — Kraków — zł. 10.—; F-ma A. Nusbaum — Kraków — zł. 1.—; F-ma „Dywan” — Kraków — zł. 1.—; Fabryka Wytworów Met. B-cia Thorn — Kraków — 20.—; Browar J. Götz — Kraków — zł. 5.—; F-ma Fenerlicht i S-ka — Kraków — 5.—; Bank Polski Oddz. Kraków — zł. 79.30; Seminarjum Żeńskie — Debica — zł. 5.50; Zarząd Miejski — Dobczyce — zł. 5.—.

OKRĘG LUBELSKI

Oddział LMK. kolejowy — Parczew — zł. 5.—; Oddział LMK. — Puławy — zł. 665.88; Oddział LMK. — Siedlce — zł. 409.20; Oddział LMK. — pow. Zamość — zł. 689.75; Oddział LMK. — Chelmu Lub. — zł. 739.—; Oddział LMK. — Krasnystaw — zł. 178.25; Oddział LMK. — Miączyn — zł. 124.—; Oddział LMK. kol. — Puławy — zł. 20.—; Oddział LMK. — pow. Lublin — zł. 4.50; Oddział LMK. — Biała Podlaska — zł. 600.—; Oddział LMK. — Dubienka — zł. 7.—; Oddział LMK. — Hrubieszów — zł. 206.40; Oddział LMK. — Białopole — zł. 60.—; Oddział LMK. — Lubartów — zł. 2000.—; Kolo Gm. LMK. — Wiśniew k/Siedlec — zł. 22.48; Kolo LMK. przy Państwowej Szkole Przem. Handlowej Żeń. — Lublin — zł. 1.30; Oddział LMK. — Zakrzew — zł. 375.70; Oddział LMK. — Węgrów — zł. 500.—; Oddział Garniz. Chelmu lub. — 85.90; Oddział przy Zw. Str. Poż. — Lublin — zł. 15.—; Oddział przy N-twie — Świdnik — zł. 24.—; Oddział węzła kolejowego — Chelmu Lub. — zł. 87.80; Oddział kolejowy — Siedlce — zł. 26.50; Oddział Kolejowy — Zamość — zł. 19.50; Oddział Żelechów — zł. 17.35; Oddział Włodawa — zł. 99.90; Inż. Borowski — Biała Podlaska — zł. 5.—; Pracown. St. Klementowice — zł. 7.—; M. Powtak — Lubartów — zł. 1.50; Nadleśnictwo „Sobibór” — zł. 5.60; Urząd Skarbowy Krasnystaw — zł. 3.50; Jardański St. Fr. — Hrubieszów — zł. 4.30; Gmina Rybczewice — zł. 21.20; Członkowie LMK. Cukrowni Woźuczyn — zł. 32.—; Zespół Polskich Artystów Malarzy — Zamość — zł. 29.90; Rodzina Wojskowa — Zamość — zł. 70.—; Żołn. Teatr Amatorski — Zamość — zł. 50.—; Dr. Jan. Snacki — Bilgoraj — zł. 20.—; K.K.O. — Hrubieszów — zł. 15.—; Maż zaufa-

nia J. Goźdz — Jastków — zł. 50.05; Pracownicy st. kol. Klementowice — zł. 6.50; Nauczycielstwo gimn. p. H. Czarnieckiej — Lublin — zł. 16.—; J. Adamowicz — Lublin — zł. 1.—; Spółdzielnia uczniowska „Pszczółka” przy Gimn. Czarnieckiej — Lublin — zł. 5.—; Zarząd Gminy Fajslawice — zł. 12.50; Orkiestra Mar. Woj. z koncert. w Lublinie — zł. 25.—; A. Olszewski — Turubin — zł. 83.—; Zarząd Gminy — Turubin — zł. 79.42; Dzieci z przedszkola Rodziny Wojskowej — Siedlce — zł. 6.—; Fr. Mazurek — os. Frampol — zł. 1.—; Spółdzielnia uczniowska „Jedność” 7 kl. szk. powszechn. — Świerze — zł. 4.03; Gmina Mircze — 73.40; Gmina Izbica — zł. 48.10; Gmina Krzeszów — zł. 15.—; kl. II-a, II-b, III-a, IV-a, V-a, VI i VII szk. pow. — Łaszczów — zł. 3.20; I. Brzuś — Opole Lub. — zł. 22.50; Klub podoficerski C.W.O.L. — Deblin — zł. 240.99; Urząd Gminy Melgiew — zł. 5.—; M. Koyderowa — Krasnobród — zł. 5.—; Gmina Krynice — zł. 9.—; Gmina — Sieniawa-Różana — zł. 22.70; J. Potrowski — Lublin — zł. 50.—; Pow. Komitet „Święta Morza” — Lubartów — zł. 245.—; Gmina Krynice — zł. 7.30; Drożdżownia i Gorzelnia — Lublin — 25.—; Zarząd Miejski — Bilgoraj — zł. 50.—.

OKREG LWOWSKI I JAROSLAWSKI

Oddział LMK. — Przemyśl — zł. 1.794.80; Oddział — Borysław — zł. 1.549.80; Oddział — Bełżec — zł. 9.45; Oddział — Lubaczów — zł. 268.85; Oddział Nisko — 35.—; Oddział — Lubaczów — zł. 102.40; Oddział — Gwoździec — zł. 5.—; Centr. Szk. Straży Granicznej — Rawa Ruska — zł. 7.35; 1 kl. Szkoła Powsz. — Zahoczew — zł. 0.20; Państwowa Składnica Drewna — Lwów — zł. 1.60; Mgr. Fr. Spólnicki — Ułmów — zł. 3.—; Nadleśnictwo Państwowe — Drohobycz — zł. 6.60; Szkoła Powszechna — Dobra Szlachecka — zł. 1.90; Uczennice Szkoły Powszechnej żeńskiej — Przeworsk — zł. 40.—; Zw. Zaw. Pracow. Inst. Ub. Spół. — Lwów — zł. 50.—; Szk. Powszechna — Wisłok Górny — zł. 1.25; Szkoła Powsz. w Ostawicy k/ Lupkowa — zł. 1.30; K. Mikrut — Turzańsk — zł. 1.—; Szkoła w Czarnej k/Ustrzyk — zł. 2.20; Koło LMK. przy żeńskiej szkole powszechnej — Krosno — zł. 31.16; Szkoła Powszechna — Skorodne — zł. 1.—; Szkoła Powsz. — Sieniawa — zł. 1.40; Okr. Szpital Wojsk. — Przemyśl — zł. 0.40; 2 kl. Szkoła Powsz. — Salin — zł. 0.80; Szkoła Powsz. — Męczków — zł. 0.80; 1 kl. Szkoła Powszechna — Lubieńsko — zł. 1.—; Cech Zjednoczonych rzemieślników — Tarnobrzeg — zł. 5.—; Szkoła Powsz. w Daljowej — zł. 0.90; Szkoła Powsz. — Posada Górna — zł. 2.10; Nadleśnictwo Państwowe — Dobrohóstów — zł. 2.46; F-ma „Feniks” — Lwów — zł. 5.—; Starosta powiatu lwowskiego — zł. 23.—; Wit. Sulmisk — Lwów — zł. 20.—; Zarządca konkursowy Banku Rolniczego — Lwów — zł. 10.—; Zarządca Mas konkursowych „Segil” — Lwów — zł. 10.—; Likwidator F-ki Nafty i Parafiny — Lwów — zł. 10.—.

OKREG ŁÓDZKI

Oddział LMK. — Zgierz — zł. 131.70; Oddział LMK. — Wieluń — zł. 361.20; Oddział LMK. — Brzeziny — zł. 79.40; Oddział LMK. — Łask — zł. 683.55; Oddział LMK. — Łódź — zł. 525.65; Oddział LMK. przy Zakładach Hoeblera — Łódź — zł. 100.—; Oddział LMK. — Sieradz — zł. 1.000.—; Oddział LMK. — Łódź — zł. 146.85; Oddział LMK. — To-

maszów Mazowiecki — zł. 22.50; Oddz. LMK. — Konin — zł. 126.80; Koło LMK. przy 4 kl. Miejskiej Szkole Handl. — Łódź — zł. 25.—; Oddział LMK. — Wieruszów — zł. 7.50; Personel PKU. Miasto I Łódź — zł. 10.—; Komisariat VIII P.P. — Łódź — zł. 9.65; L. Ludwikiewiczówna — Łódź — zł. 10.—; Nadleśnictwo — Pajęczno — zł. 11.50; Garnizon Kalisz-Szczyplorno — zł. 46.55; Zawiaadowca stacji Rokiciny — zł. 7.50; Nadleśnictwo Rudniki k/W. — zł. 13.60; J. Stabiński — Łódź — zł. 5.—; F-ka Dywanów Müller — Tomaszów Mazowiecki — zł. 25.—; Pracownicy parowozowni 2-go oddz. Mech. Piotrków Tryb. — zł. 123.10; W. Pasikowski — Piotrków Tryb. — zł. 2.—; Samorząd 3 Kl. i 4 kl. Miej. Szk. Handl. — Łódź — zł. 3.70; Pracownicy czasowi stacji Piotrków Tryb. — zł. 4.60; Rada Gieldy pieniężnej — Łódź — zł. 20.—; F-ma „Karpaty” — Łódź — zł. 100.—; kl. VIII Państwowego Gimn. im. Kopernika — Łódź — zł. 7.—; P. Margulies i D. Wolman — Łódź — zł. 20.—; F-ma J. Ingster — Łódź — zł. 5.—; F-ka „Leonowit” — Łódź — zł. 20.—; Tow. Kredytowe Miejskie — Piotrków — zł. 50.—.

OKREG NOWOGRODZKI

Oddział LMK. przy Sądzie Okręgowym — Nowogródek — zł. 46.40; Oddział LMK. — Baranowice — zł. 170.50; Oddział LMK. — Stółpce — zł. 45.—; Oddział LMK. — Wolożyn — zł. 4.80; Zarząd Gminy — Lubcz — zł. 30.—; Komitet „Święta Morza” — Wolna — zł. 20.91.

OKREG POLESKI

Oddział LMK. przy Sądzie Okręgowym — Pińsk — zł. 90.70; Oddział LMK. przy Państw. Sem. Naucz. — Prużana — zł. 20.—; Oddział LMK. — Prużana — zł. 58.20; Oddział LMK. — Pińsk — zł. 185.—; Pracownicy Urzędu Pocztowego Brześć n/B. — zł. 8.35; Zarząd Gminy Lemieszewice — zł. 0.45; Oddział Brygady kontroli Skarbowej — Luniniec — zł. 3.—; Urząd Skarbowy A i M. — Pińsk — zł. 11.30; Komisariat P. P. — Pińsk — zł. 2.90; Urząd Pocztowo-Telegr. — Brześć n/B. I — zł. 14.80; Okręg Izba Kontroli — Brześć n/B. — zł. 14.02; Uczn. Stow. „Łączność” przy Sem. Naucz. — Prużana — zł. 48.51; Sad. Grodzki — Luniniec — zł. 6.10; W. Górski — Prużana — zł. 5.10; Komitet „Święta Morza” — Dmitrowice — zł. 204.—; Z. Zarczyński — Moroczno — zł. 5.—; A. Demianenko — Lubieszów — zł. 2.—.

OKREG POMORSKI

Oddział LMK. — Starogard — zł. 260.95; Okręg LMK. — Toruń — zł. 242.—; Oddział LMK. — Wełherowo — zł. 236.—; Oddział LMK. — Tuchola — zł. 55.—; Oddział LMK. — Brodnica — zł. 1.500.—; Oddział LMK. — Gdynia — zł. 237.70; Oddział LMK. — Chojnice — zł. 275.25; A. Szulc — Gdynia — zł. 21.10; Nadleśnictwo Państwowe — Różanna — zł. 6.05; Ubezpieczalnia Społeczna — Tuchola — zł. 15.35; Ubezpieczalnia Społeczna — Tczew — zł. 74.95; Kol. Przyzposobienie Wojsk. — Wierzchucin — zł. 40.60; Nadleśnictwo Państwowe — Wierzbichas — zł. 4.30; Nadleśnictwo Państwowe — Cierpiszewo — zł. 1.60; Podoficerowie Dyw. Kursu Instr. przy 63 p.p. — Toruń — zł. 40.—; A Szulc — Gdynia — zł. 4.95; Nadleśnictwo Państw. — Woziwoda — zł. 5.20; Ognisko KPW. — Twarda Góra — zł. 5.05; Dochód z akademii urzędowej przez Straż Przednią — Toruń — zł. 66.50; Starostwo Powiatowe — Starogard — zł. 221.20; Sa-

morząd Gimnazjum — Starogard — zł. 28.—; Korpus oficerski I B. S. — Chojnice — zł. 9.50; Korpus podoficerski I B. S. — Chojnice — zł. 14.20; Urzędnicy nadleśnictwa Mścina — zł. 5.25; Stow. Zrzeszenie pracowników B. P. — Tczew — zł. 11.40; Związek fabrykantów i przemysłowców — Gdynia — zł. 10.—; Dobrzyński J. — Gdynia — zł. 6.—; Nadleśnictwo Państwowe — Zamrzenia — zł. 6.55.

OKREG POZNAŃSKI

Oddział LMK. — Gniezno — zł. 924.53; Oddział LMK. — Rawicz — zł. 20.—; Obwód LMK. — Krotoszyn — zł. 66.—; Oddział LMK. — Ostrzeszów — zł. 73.63; Oddział LMK. — Pleszew — zł. 35.25; Oddział LMK. — Wyrzysk — zł. 100.—; Oddział LMK. — Gostyń — zł. 52.—; Oddział LMK. Poznań przy sądzie apelacyjnym — zł. 57.56; Nadleśnictwo Państwowe — Kąty — zł. 3.25; Nadleśnictwo Państwowe — Potrzebowice — zł. 9.90; Nadleśnictwo Państwowe — Grabowne — zł. 3.70; Nadleśnictwo Państwowe Sempl. pow. — Bydgoszcz — zł. 4.—; Urzędnicy Prokurat. Gen. — Poznań — zł. 9.50; Urzęd. Zakł. Ubezp. od wypadków — Poznań — zł. 39.—; Komenda Pow. P.P. — Nowy Tomiśl — zł. 5.50; Komenda Pow. P. P. — Kościan — zł. 1.—; Posterunek P.P. — Nowawieś Wielka — zł. 0.75; Posterunek P. P. — Nekla — zł. 0.75; Posterunek P.P. — Mosina — zł. 1.50; Posterunek P. P. — Książ — zł. 1.25; Posterunek P.P. — Czempin — zł. 0.30; Posterunek P. P. — Drawsko — zł. 2.25; Posterunek P.P. — Gebice — zł. 1.50; Posterunek P. P. — Koźmin — zł. 0.40; Posterunek P.P. — Kamieniec Poznański — zł. 1.50; Posterunek P. P. — Czarnków n/N. — zł. 3.50; Posterunek P. P. — Opalenica — zł. 2.—; Posterunek P. P. — Borek — zł. 0.75; Posterunek P. P. — Zbąszyń — zł. 1.45; Posterunek P. P. — Granowo — zł. 1.50; Posterunek P.P. — Mikstat — zł. 1.20; Posterunek P. P. — Tczew — zł. 1.20; Posterunek P. P. — Dolsk — zł. 1.50; Posterunek P. P. — Grodzisk Poznański — zł. 2.50; Posterunek — P. P. Rojewo — zł. 1.50; Posterunek P.P. — Trzek k/Paczkowa — zł. 1.—; Stowarzyszenie restauratorów — Bydgoszcz — zł. 10.—; Gimn. Żeńskie Tow. Naucz. Szkół wyższych — Bydgoszcz — zł. 15.—; F-ma Wajs — Bydgoszcz — zł. 4.—; F-ma Lange — Bydgoszcz — zł. 4.—; F-ma impregnacja — Bydgoszcz — zł. 5.—; K.K.O. — Bydgoszcz — zł. 8.—; Rezerwa Wojew. P.P. — Poznań — zł. 2.50; Komenda Pow. P.P. — Miedzichód — zł. 3.75; Komenda Pow. P. P. — Kępno — zł. 2.50; Komisariat P. P. — Inowrocław — zł. 10.24; Komisariat Główny na m. Bydgoszcz — zł. 27.72; Posterunek P.P. — Fordon — zł. 1.50; Posterunek P. P. — Bydgoszcz — zł. 2.45; Posterunek P.P. — Bukowiec k/Opol. — zł. 1.—; Posterunek P. P. — Ślesin k/N — zł. 0.55; Posterunek P. P. — Steraków — zł. 2.—; Posterunek P. P. — Kobylagóra — zł. 1.20; Posterunek P. P. — Kępno — zł. 3.60; Posterunek P. P. — Opatów k/Kępno — zł. 1.60; Posterunek P. P. — Orpiszew — zł. 1.20; Posterunek P. P. — Rychtal — zł. 1.20; Posterunek P. P. — Miedzichowo — zł. 2.—; Posterunek P. P. — Ostrzeszów — zł. 2.40; Posterunek P. P. — Wielichowo — zł. 3.—; Posterunek P. P. — Wójcin k/Strz. — zł. 1.50; Posterunek P. P. — Jutrosin — zł. 1.30; Posterunek P. P. — Lubasz k/Cz. — zł. 2.40; Posterunek P. P. — Lwówek — zł. 2.—; Posterunek P. P. —

Laski k/K. — zł. 1.50; Posterunek P. P. — Mogilno — zł. 4.50; Posterunek P. P. — Sowiągóra — zł. 1.50; Posterunek P. P. — Chelmce — zł. 0.75; Posterunek P. P. — Doruchów — zł. 0.80; Posterunek P. P. — Rawicz — zł. 5.25; Posterunek P. P. — Słupia — zł. 1.60; Posterunek P. P. — Krotoszyn — zł. 1.20; Posterunek P. P. — Kuślin — zł. 1.50; Posterunek P. P. — Pogorzela — zł. 1.50; Posterunek P. P. — Podzamcze — zł. 1.20; Posterunek P. P. — Strzelno — zł. 2.50; Posterunek P. P. — Grabów — zł. 1.60; Posterunek P. P. — Miejska Góra — zł. 2.50; Dyr. Lasów Państwowych — Poznań — zł. 8.80; Nadleśnictwo — Polanin — zł. 1.85; Nadleśnictwo — Czeszewo k/Orzechowa — zł. 2.85; Nadleśnictwo — Drawsko — zł. 3.55; Nadleśnictwo — Wlorzakowice — zł. 3.—; Nadleśnictwo — Margonin - Wieś — zł. 6.25; Nadleśnictwo — Stromno — zł. 2.95; Nadleśnictwo — Sieraków — zł. 5.40; Nadleśnictwo — Runowo — zł. 3.25; Nadleśnictwo — Zielonka — zł. 3.20; J. Sadzisz — Dóbrcz — zł. 0.50; Sobeci — Miejska Górka — zł. 2.50; ppłk. St. Lipiński — Wągrowiec — zł. 1.—; Nadleśnictwo Państwowe — Oborniki — zł. 12.30; Nadleśnictwo Państwowe — Mosna — zł. 3.10; Komenda Pow. P. P. — Środa — zł. 4.70; Komenda Pow. P. P. — Chodzież — zł. 5.60; Komenda Pow. P. P. — Wolsztyn — zł. 9.88; Komisariat II — Bydgoszcz — zł. 8.10; Komisariat III — Bydgoszcz — zł. 15.—; Posterunek P. P. — Lewice — zł. 0.90; Posterunek P. P. — Kościan — zł. 2.—; Posterunek P. P. — Saroi — zł. 1.40; Komenda Pow. P. P. — Szamotuly — zł. 11.40; Komenda Pow. P. P. — Kościan — zł. 1.—; Komisariat IV P. P. — Bydgoszcz — zł. 4.71; Komisariat Graniczny P. P. — Zbąszyń — zł. 9.50; Pracownicy b. Zakładu Ubezpieczeń od wypadków w Róln. — Poznań — zł. 17.05; Nadleśnictwo Państwowe — Jachcice — zł. 4.90; Nadleśnictwo Państwowe — Osiek — zł. 6.—; Nadleśnictwo Państwowe — Skorzecin — zł. 9.30; N-two Państw. Bartodzieje — zł. 2.—; Nadleśnictwo Państwowe — k/Odolanowa — zł. 2.70; Nadleśnictwo Państwowe — Durowo — zł. 3.10; Nadleśnictwo Państwowe — Bralin — zł. 2.70; Nadleśnictwo Państwowe — Szczepanowo — zł. 5.30; Dyr. Lasów Państwowych — Poznań — zł. 32.50; Komisariat Główny P. P. na m. Bydgoszcz — zł. 1.88; Komenda Pow. P. P. — Poznań — zł. 14.40; Komenda Pow. P. P. — Inowrocław — zł. 11.45; Komenda Pow. P. P. — Wyrzysk — zł. 15.23; Komenda Pow. P. P. — Wągrowiec — zł. 7.50; Komenda Pow. P. P. — Środa — zł. 4.70; Komenda Woj. P. P. — Poznań — zł. 43.—; Państwowe Nadleśnictwo — Wielowieś — zł. 2.75; Państwowe Nadleśnictwo — Świeca — zł. 4.05; Nadleśnictwo Państwowe — Mochy — zł. 3.80; Komenda Pow. P. P. — Leszno — zł. 22.50; Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej — Oborniki — zł. 70.85; Nadleśnictwo Państwowe — Rychtal — zł. 5.—; Nadleśnictwo Państwowe — Promno p. t. Sarbia — zł. 3.—; Nadleśnictwo Państwowe — Wanda k/Siedlikowa — zł. 2.70; Leon Drogi — Kepno — zł. 2.—; Ordynacja Gólułowska — zł. 80.—; Komenda Pow. P. P. — Ostrów Poznański — zł. 32.91; Państwowe Nadleśnictwo — Bydgoszcz — zł. 3.25; Komenda Pow. P. P. — Gniezno — zł. 38.04; Cukrownia S. A. — Kruszwica — zł. 100.—; Państwowe Nadleśnictwo — Między-

chód — zł. 3.45; Szkoła Tow. Dębowa — Wyrzysk — zł. 5.40; Nadleśniczy inż. Stephan Wanda — k/Mikstata — zł. 2.70; Kasa Pożyczk.-Oszczędn. „Samopomoc” — Poznań — zł. 40.55; Komenda Pow. P. P. — Jarocin — zł. 10.70; Ordynacja Gólułowska — zł. 140.—; Szk. Powsz. — Piątkowo — zł. 1.15; Poster. Kol. P. P. — Bydgoszcz — zł. 1.65; Posterunek P. P. — Wąkowsko — zł. 0.60; Crown Bacon LTD — Koronowo — zł. 10.—; F-ma W. Mayer — Poznań — zł. 10.—; Polska Centrala Spożywczych Spółdzielni kolej. — Poznań — zł. 10.—; A. Sobecin — Poznań — zł. 10.—.

OKRĘG STANISŁAWOWSKI

Oddział LMK — Tłumacz — zł. 150.—; Oddział LMK — Nadwórna — zł. 250.—; Oddział LMK — Kołomyja — zł. 84.30; Oddział LMK — Niżniów — zł. 11.—; Oddział LMK — Tyśmienica — zł. 10.40; Oddział LMK — Boleszowce — zł. 5.—; Oddział LMK — Ottynia — zł. 21.50; Nadleśnictwo — Nadwórna — zł. 9.40; O. Frucht — Stanisławów — zł. 1.—; Nadleśnictwo Państwowe — Kałusz — zł. 4.80; Nadleśnictwo Państwowe — Wistowa — zł. 1.55; Nauczycielstwo powiatu Horodenska — zł. 64.40; Nauczycielstwo powiatu Kosów — zł. 34.31; Nadleśnictwo Państwowe — Tatarów k/Pr. — zł. 4.50; Szkoła powszechna Pacyków — zł. 3.30; Pracownicy Zarządu Kolei Leśn. w dorzeczu Czerechoszów — zł. 1.45; Nadleśnictwo Państwowe — Peczeniżyn — zł. 2.75; Nadleśnictwo Państwowe — Szeszory k/Pistynia — zł. 3.45; Nadleśnictwo Państwowe — Suchodół — zł. 1.20; Nadleśnictwo Państwowe — Mizun — zł. 1.15; Nauczycielstwo obwodu szkolnego — Kołomyja — zł. 128.99; Nadleśnictwo Państwowe — Oblski — zł. 2.55; Nadleśnictwo Państwowe — Ilemnia — zł. 1.15; Dr. Brener — Rohatyn — zł. 30.—; Inspektor szkolny — Kołomyja — zł. 3.30; 7 kl. szkoła Powszechna im. T. Kościuszki — Kołomyja — zł. 27.20; Nadleśnictwo Państwowe — Kosów — zł. 8.10;

OKRĘG TARNOPOLSKI

Oddział LMK — Złoczów — zł. 116.—; Oddział LMK — Czortków — zł. 265.—; Oddział LMK — Borszczów — zł. 107.90; Oddział LMK — Zborów — zł. 105.65; Oddział LMK — Zbaraż — zł. 3.—; 22 p. ul. — Brody — zł. 11.50; J. Königsberg — Złoczów — zł. 4.—; Żydowska szkoła powszechna — Brody — zł. 6.25; Koło Zw. Inwalidów Wojennych — Radziechów — zł. 12.—;

OKRĘG WILEŃSKI

Oddział LMK — Oszmiana — zł. 103.—; Oddział LMK przy Sądach — Wilno — zł. 303.09; Oddział LMK — Wilno — zł. 1.000.—; Oddział LMK — Mołodeczno — zł. 13.30; Klasa V Państwowe Gimnazjum im. Czackiego — Wilno — zł. 5.20; W. H. Z. J. K. — Wilno — zł. 2.50; 6 p. p. Leg. — Wilno — zł. 168.—; J. Antonów — Wilno — zł. 5.—; K. O. P. Batalion Kraśne — n/Usza — zł. 27.10; Nadleśnictwo Podbrodzie — zł. 6.—; Pracownicy Wydziału Kolei waskotorowych D. O. K. P. Wilno — zł. 35.—; Oddział Zw. Leśn. R. P. — Wilno — zł. 5.—; J. Hleb - Koszański — Wilno — zł. 1.—;

OKRĘG WOLYŃSKI

Oddział LMK — Ołyka — zł. 34.70; Oddział LMK — Porvck — zł. 19.20; Oddział LMK — Maniewicze — zł. 6.—; Oddział LMK — Krzemieniec — zł. 16.10; Oddział LMK przy Sądzie Okręgowym — Łuck — zł. 30.20; Oddział

LMK — Zdobunów — zł. 50.—; Koło LMK przy Gimnazjum Państwowem — Równe — zł. 36.60; Oddział LMK przy Urzędzie Pocztowym — Zdobunów — zł. 51.70; Oddział LMK — Antonówka — zł. 35.50; Oddział LMK — Sienkiewiczówka — zł. 11.20; Oddział LMK — Włodzimierz — zł. 83.30; Nadleśnictwo Kiewerze — zł. 30.—; F. Wocieszek — Zdobunów — zł. 20.—; Zarząd Gminy Lubitów — zł. 2.70; Pracownicy P. B. R. — Łuck — zł. 53.55; I klasa szkoły powszechnej — w Horodcu — zł. 1.—; Strzelcy 6 komp. 44 p. p. S. K. — Równe — zł. 10.—; H. Sobepan — Równe — zł. 44.20.

OKRĘG WĘGLOWY

Oddział L. M. K. — Katowice — Ligota — zł. 120.50; Oddział LMK — Knurów — zł. 63.30; Oddział LMK przy Kop. Eminencja — Katowice — zł. 224.80; Oddział LMK — Dąbrowa Górnicza — zł. 205.75; Oddział LMK — Bielszowice — zł. 109.—; Oddział LMK — Ruda Śląska — zł. 6.10; Oddział LMK — Mikołów — zł. 150.—; Oddział LMK — Zabkowice — zł. 30.—; Oddział LMK — Niewiadom — zł. 135.50; Oddział LMK — Siemianowice — zł. 505.20; Oddział LMK — Niemce — zł. 176.50; Oddz. LMK — Hażlach — zł. 15.10; Oddział LMK — Janów — zł. 78.90; Oddział LMK — Rybnik — zł. 75.—; Oddział LMK — Lubliniec — zł. 200.—; Oddział LMK — Chropaczów — zł. 75.—; Oddział LMK — Królewska Huta — zł. 5.768.30; Oddział LMK — Tychy — zł. 15.—; Oddział LMK kolejowy — Katowice — zł. 1.225.10; Oddział LMK — Katowice Dab. — zł. 28.25; Oddział LMK — Katowice — Zawadzie — zł. 140.00; Oddział LMK — Sosnowiec — zł. 825.10; Oddział LMK — Siemianowice Śląskie — zł. 176.65; Oddział LMK — Niemce — zł. 18.—; Oddział LMK — Tarnowskie Góry — zł. 365.—; Oddział LMK — Będzin — zł. 143.—; Koło szkolne LMK — Łazy — zł. 32.50; Oddział LMK — Rybnik — zł. 50.—; Oddział LMK — Wodzisław — zł. 150.—; Oddział LMK — Katowice — zł. 1.100.—; Oddział LMK — Katowice Dab. — zł. 119.—; Oddział LMK — Niedobczyce — zł. 237.35; Oddział LMK — Katowice Zależne — zł. 400.—; Koło LMK — Tarnowskie Góry — zł. 62.36; Oddział LMK — Katowice Zawodzie — zł. 150.—; Oddział LMK — Chropaczów — zł. 150.—; Oddział LMK — Katowice Zależne — zł. 108.95; Oddział LMK — Rybnik — zł. 110.—; Oddział LMK — Hażlach — zł. 8.—; Oddział LMK — Wielkie Hajduki — zł. 25.—; Oddział LMK przy Śl. Kop. i Cynk. — Lipiny — zł. 132.10; Zrzeszenie Pracown. Banku Zw. Sp. Zar. — Katowice — zł. 38.—; Inspektorat Straży Granicznej — Bielsko — zł. 1.90; Inspektorat Straży Granicznej — Częstochowa — zł. 4.—; Komisariat Straży Granicznej — Herby Śląskie — zł. 6.05; Komisariat Straży Granicznej — Gorzyńce k/Rybn. — zł. 6.18; Komisariat Straży Granicznej — Zebrzydowice — zł. 5.75; Sąd grodzki — Żory — zł. 5.50; Sąd Grodzki — Mysłowice — zł. 19.95; Komisariat Straży Granicznej — Kalety — zł. 4.15; Sąd Grodzki — Mikołów — zł. 13.50; Śląskie linie autobusowe — Katowice — zł. 3.—; Inspektorat Straży Granicznej — Rybnik — zł. 1.40; Komisariat Straży Granicznej — Lipiny — zł. 8.90; Komisariat Straży Granicznej — Knur-

rów — zł. 5.60; Komisarjat Straży Granicznej — Cieszyn — zł. 4.95; Komisarjat Straży Granicznej — Lubliniec — zł. 5.80; Komisarjat Straży Granicznej — Ustroń — zł. 3.05; Komisarjat Straży Granicznej — Tarnowskie Góry — zł. 7.85; Urząd Pocztowo-Telegraficzny — Bieruń St. — zł. 5.95; „Lignoza” S. A. — Bieruń St. — zł. 41.50; Sąd Grodzki — Rybnik — zł. 11.—; Sąd Grodzki — Pszczyzna — zł. 19.45; Sąd Okręgowy — Pszczyzna — zł. 18.75; Prokuratura Sadu Okręgowego — Cieszyn — zł. 6.40; Prokuratura Sadu Okręgowego — Katowice — zł. 18.35; Prokuratura Sadu Okręgowego w Katowicach Oddz. zamiesc. Tarnowskie Góry — zł. 6.—; Sąd Okręgowy w Katowicach wydział VIII zamiej. Tarn. Góry — zł. 4.10; Prokuratura Sadu Apelacyjnego — Katowice — zł. 10.80; Robotnicy kopalni „Andaluzja” — zł. 84.50; Personel Ubezpieczalni Społecznej — Bielsko I — zł. 20.—; Urzędnicy kop. „Ferdynand” — zł. 80.80; Sąd Grodzki — Katowice — zł. 51.45; Okręgowy Urząd Ziemski — Katowice — zł. 8.50; Urzędnicy kopalni „Andaluzja” — zł. 21.—; Komisarjat Straży Granicznej — Istebna — zł. 2.30; Komisarjat Straży Granicznej — Nowa Wieś — zł. 5.05; Sąd Grodzki — Skoczów — zł. 13.—; Urząd Wojew. Śl. Wydz. Bezp. Publ. — Katowice — zł. 6.70; Komisarjat Straży Granicznej — Szarlej — zł. 8.10; Robotnicy Tow. „Czeladź” — zł. 175.60; Komisarjat Straży Granicznej — Lubonia — zł. 5.10; Sekretariat Prezydium Sadu Apelacyjnego — Katowice — zł. 27.25; Sąd Okręgowy — Katowice — zł. 35.95; Sąd Grodzki — Bielsko — zł. 24.10; Personel Stow. dozoru Kott. Parow. — Katowice — zł. 24.20; Urzędnicy Tow. „Czeladź” — zł. 47.80; Komisarjat Straży Granicznej — Rybnik — zł. 8.35; E. Tisch Kamienica k/Bielska — zł. 5.—; Kl. III Szk. Wydz. — Czechowice — zł. 27.57; Zarząd Gminy Murcki — zł. 2.95; F-ka pieców kaflowych Gniezdziński — Strumień — zł. 1.—; L. Woot — Wapienica — zł. 10.—; F-ka wyr. papier. „Wesko” — Bielsko — zł. 5.—; Urzędnicy szybów — Jankowice — zł. 67.10; Urzędnicy huty cynkowej — Gułdotto — zł. 25.70; Urzędnicy kopalni Donnersmarck — zł. 33.10; Urzędnicy kopalni „Śląsk” — zł. 65.10; Urzędnicy kopalni Niemcy — zł. 61.70; Urzędnicy Dyr. Kopalni i Hut Księcia Donnersmarcka — zł. 112.—; Polskie Zakłady impregnacyjne oddz. w Czechowicach — zł. 5.—; Sąd Grodzki — Lubliniec — zł. 7.30; Urzędnicy wydziału powiatowego — Częstochowa — zł. 94.—; Jedn. Koed. Szk. Przysp. Kupieck. Izby Handlowej — Bielsko — zł. 5.—; Urzędn. Centr. Zakł. Wspóln. Interesów — Katowice — zł. 417.—; Urząd Wojew. Śl. Wydział Budż. Gosp. — Katowice — zł. 3.60; Urzędnicy i robotnicy kopalni „Florentyna” — zł. 530.70; Urzęd. wydz. adm. Urzędu Wojew. Śl. — Katowice — zł. 16.90; Zakłady „Silesia” — Czechowice — zł. 100.—; Cukrownia Chybie S. A. — zł. 100.—; A. Bohn Sp. z o. odp. — Rybnik — zł. 5.—; S. W. Niemojewski F-ka papieru — Bielsko — zł. 50.—; Walcownia Metali S. A. — Dziedzice — zł. 20.—; R. Szewczyk — Chorzów — zł. 52.—; Szkoła Powszechna II — Rybnik — zł. 3.35; W. Kopiec F-ka likierów — Rybnik — zł. 5.—; Klasa IV Gimn. im. Traugutta — Częstochowa — zł. 10.—; Kierownik ekspedycji st. Sosnowiec — zł. 37.90; Robotnicy kopalni

„Ferdynand” — zł. 152.50; Śląskie linje autobusowe — Katowice — zł. 14.—; R. Aronstamm — Rybnik — zł. 3.50; K. Waśkowski — Tarnowskie Góry — zł. 4.—; Miejskie Gimnazjum Żeńskie — Mikołów — zł. 31.71; T. Lepczyński — Mysłowice — zł. 5.—; J. Joska — Rybnik — zł. 20.—; F-ka „Solus” — Rybnik — zł. 10.—; F-ka „Silesia” — Czechowice — zł. 100.—; Spółdz. Rolnik — Rybnik — zł. 20.—; Urzędnicy Woj. Śl. Wydz. Admin. — Katowice — zł. 2.—; Not. T. Stark — Mikołów — zł. 100.—; Robotnicy kopalni „Andaluzja” — zł. 84.—; Urzędnicy i robotnicy Śl. Zakł. Elektr. — Katowice — zł. 43.60; Urzędnicy i robotnicy kopalni „Maks” — zł. 627.—; Huta „Silesia” — Paruszów — zł. 20.—; Polskie Tow. Tatrzzańskie Koło w Rybniku — zł. 20.—; O. O. Paulini — Częstochowa — zł. 15.—; Robotnicy kopalni „Matylda” — zł. 48.35; Pow. Kasa Kom. Pszczyzna — zł. 100.—; Urzędnicy kopalni „Andaluzja” — zł. 21.—; Pryw. Żeńskie Zakł. S. S. Urszulanek — Rybnik — zł. 5.—; Przymusowy Cech krawców — Rybnik — zł. 10.—; Dr. E. Habicht — Grodziec St. — zł. 10.—; Tow. Uczestn. Powst. Wielkop. — Rybnik — zł. 11.—; Personel Remizy Tramwajowej — Bedzin — zł. 70.30; Starostwo Pow. — Bedzin — zł. 15.—; Zw. byłych Marynarzy — Rybnik — zł. 8.—; M. Basista — Rybnik — zł. 12.—; Stow. Polsk. Samodz. Kupców — Rybnik — zł. 10.—; Zw. Śl. Kół Śpiewających — Rybnik — zł. 5.—; G. Bartoniec Młotownia — Rybnik — zł. 10.—; S. A. Przemysł Elektr. — Czechowice — zł. 20.—; Dr. E. Kołakowski — Dąbrowa Górnicza — zł. 10.—; Inż. T. Stadnikiewicz — Katowice — zł. 100.—; R. J. Rogojski — Bedzin — zł. 10.—; Towarzystwa Kredytowe — Częstochowa — zł. 5.—; H. Prus — Rudzikowski — Dąbrowa Górnicza — zł. 3.—; Zarząd Okręgu Śląskiego Z O. R. — Katowice — zł. 50.—.

OKRĘG WARSZAWSKI WARSZAWA — MIASTO

Oddział LMK przy Urzędzie Telekomunikacyjnym — zł. 249.25; Oddział LMK przy warsztatach amunicyjn. Nr. 1 — zł. 163.95; Oddział LMK — przy biurze proj. i studiów P. K. P. — zł. 31.15; Oddz. LMK przy Min. Roln. i Ref. Roln. — zł. 62.75; Oddz. LMK przy Zakł. „Skoda” — zł. 34.—; Oddział LMK przy warsztatach główn. P. K. P. na st. Warszawa — Praga — zł. 55.51; Oddział LMK im. Jana z Kolna — zł. 48.30; Oddział LMK przy Kom. Rzecznym P. P. — zł. 6.20; Oddział LMK przy Z. O. M. — zł. 141.90; Oddział LMK im. M. Beniowskiego — zł. 54.45; Oddział L. M.K. przy Min. Sprawiedl. — zł. 189; Koło szkolne LMK Solec 22 — zł. 2.90; Oddział LMK przy Min. Sprawiedl. — zł. 6.40; Oddział LMK przy Zakł. „Skoda” — zł. 28.50; Oddział LMK przy Urzędzie pocztowym 2 — zł. 20.—; Oddział LMK im. Żeromskiego — zł. 10.—; Oddz. LMK przy XV Komisarjacie P. P. — zł. 600.—; Oddział LMK przy st. Warszawa Gdańska — zł. 11.15; Oddział LMK przy st. Warszawa Gł. Towar. — zł. 14.40; Koło LMK przy Gimn. „Unia” — zł. 22.—; Oddz. LMK na st. W-wa Wschodnia — zł. 63.—; Oddział LMK przy Wojsk. Inst. Geogr. — zł. 120.—; Oddział LMK przy Urzędzie pocztowym W-wa 2 — zł. 77.78; Oddział LMK przy Zakładzie Oczysz. Miasta — zł. 113.90; Oddział LMK przy P. B. R. — zł. 353.20; Oddział LMK przy IV Gimn. Miejskim — zł. 36.90; Oddz. LMK przy Parowozowni Warszawa-Wschodnia — zł. 130.—;

Oddział LMK przy Min. Poczty i Telegrafów — zł. 123.25; Oddział LMK przy warsztatach Głównych P. K. P. W-wa Praga — zł. 74.30; Oddział LMK przy st. Warszawa-Gdańska — zł. 51.82; Oddział LMK przy Dyrekcji O. K. P. — zł. 200.—; Oddział LMK przy Dyrekcji Rzeźni — zł. 907.45; Okręg LMK Warszawski — zł. 62.—; Oddział LMK przy Zakładzie „Skoda” — zł. 507.—; Oddział LMK przy D-twie K. O. P. — zł. 5.20; Oddział LMK przy Dyrekcji Rzeźni — zł. 1124.—; Oddział LMK przy P. B. R. — zł. 34.—; Biuro budowl. Inz. W. Piasecki i J. Chrzanowski — zł. 5.—; Przedsiębiorstwo robót inżynier. A. Jabłoński i R. Nadratowski — zł. 5.—; Inż. H. Sosonko i Wojciechowski — zł. 10.—; Biuro inżynieryjno-budowl. „Trawers” — zł. 5.—; Warszawskie Tow. Ubezpiecz. — zł. 105.—; Sp. Akc. Wielkich pieców i Zakładów Ostrowieckich — zł. 5.—; Dyr. Okr. K. P. Wydział Ruchu — zł. 3.50; K. Rudzki i Sp. Akc. — zł. 5.—; H. Cegielski Sp. Akc. — zł. 5.—; Inż. Brach — zł. 5.—; W. Wojtkiewicz — zł. 5.—; Ant. Cedrowicz — zł. 5.—; J. Rondio — zł. 8.40; K. Szyrowski — zł. 6.60; A. Trzciniński — zł. 6.—; Inż. pułk. W. Abramski — zł. 1.—; Kierow. Budow. Państwowych Zakładów Lotniczych na Okęciu — zł. 150.—; I Komisarjat P. P. — zł. 33.40; 14 komisarjat P. P. — zł. 10.30; 25 komisarjat P. P. — zł. 3.80; 4 komisarjat P. P. — zł. 12.70; 20 komisarjat P. P. — zł. 11.30; Komenda P. P. m. st. Warszawy — zł. 17.40; Farmaceuci apteki Nr. 2 Ubezpiecz. Społeczna — zł. 16.—; F-ma Bcia Steinberg — zł. 5.—; Biuro Budowlane Inż. J. Weber S. A. — zł. 5.—; Biuro inżynieryjno-budowlane Inż. Wolski i Wiśniewski — zł. 15.—; Biuro budowlane inż. Oppman i Kozłowski — zł. 5.—; Biuro Budowl. Inż. Trojanowski — zł. 5.—; Rezerwa konna P. P. — zł. 23.90; 13 komisarjat P. P. — zł. 11.—; Rezerwa piesza P. P. — zł. 0.10; Podoficerowie D-twa K. O. P. — zł. 14.50; Pracownicy Nacz. Dyr. Lasów Państwowych — zł. 15.—; F-ma Zieleziński — zł. 5.—; „Standard - Nobel” — zł. 300.—; L. Wilisz — zł. 500.—; 10 komisarjat P. P. — zł. 12.30; Rada Pedagogiczna Państwowej szkoły handlowej im. Roeslera — zł. 10.—; Najw. Tryb. Admin. ul. Miodowa 22 — zł. 12.50; M. Żak — zł. 1.—; Stefan Lanryśiewicz — zł. 500.—; Gimnazjum żeńskie Przemyskiej — zł. 68.10; Kasa Biura Zarządu Głównego LMK za sprzedane znaczki — zł. 122.—; Z. Siennicki — zł. 10.—; Zarząd domu przy ul. Nowogrodzkiej 48 — zł. 20.—; Dom noclegowy ul. Jagiellońska — zł. 2.—; Kurs referentów ośw. — zł. 24.—; Fr. Sokółowski — zł. 5.40; E. Grotowski — zł. 20.—; Fr. Berowski — zł. 10.—; A. Strassman — zł. 25.—; „Warta” S. A. — zł. 500.—; Laboratorium „Perfection” — zł. 5.—; Fr. Szomański — zł. 10.—; Kol. loterii państwowej „Szukasz szczęścia wstąp na chwilę” — zł. 2.—; F-ka krawatów A. Piekarski — zł. 5.—; A. Barta Urząd Wojew. — zł. 76.30; F-ma Kopka i Redulski — zł. 10.—; A. Kusocińska — zł. 2.—; B. Awenarius ul. Zwycięzców — zł. 5.—; Fr. P. Piekarski — zł. 5.—; F-ma „Włókno polskie” — zł. 5.—; F-ma Solecki młyn parowy — zł. 10.—; Fr. Ryczer — zł. 20.—; W. Pytlasiński — zł. 20.—; T. Lisowski — zł. 10.—; F-ma B-cia Fortwaengler — zł. 50.—; Maks Lange — zł. 25.—; J. Niewęgłowska — zł. 2.—; „Przemysł Polski Wódczany” — zł. 100.—; „Rektyfikacja Warszawska” — zł. 50.—; „Cukrownia Szpanów S. A.” — zł. 100.—; I. Pabu-

dziński — zł. 0.31; Spółdzielnia „Nasze Ognisko” — zł. 20.—; J. Szwarz — zł. 3.—; F-ma „Drukarnia Polska” — zł. 25.—; Polskie Tow. Handlu Kompens. — zł. 50.—; F-ka Weisel, Steinberg i Rittenberg — zł. 25.—; Zakłady Przemysłowe „Witrum” — zł. 25.—; Przemysł metalowy „Granat” — zł. 1.000.—; Warszawskie Towarzystwo Handlu Herbatą — zł. 50.—.

OKRĘG WARSZAWSKI

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE

Oddział LMK. — Łowicz — zł. 45.69; Oddział LMK. — Skierniewice — zł. 2.630.—; Oddział LMK. szkolny — Łowicz — zł. 77.70; Oddział LMK. — Pultusk — zł. 4.—; Oddział L. M. K. — Kompina — zł. 20.—; Oddział LMK. — Rawa Mazowiecka — zł. 38.—; Oddział LMK. Państwowe Seminarium Nauczycielskie — Pultusk — zł. 24.55; Oddział LMK. — Mława — zł. 10.—; Oddział LMK. — Łowicz — zł. 100.—; Oddział LMK. — Tłuszcz — zł. 106.60; Oddział LMK. przy Seminarium Naucz. — Pultusk — zł. 35.40; Oddział LMK. — Rybin — zł. 130.—; Oddział LMK. — Ciechanów kolej. — zł. 117.—; Oddział LMK. Gostynin — zł. 45.90; Oddział

LMK. Pracow. — Łowicz — zł. 37.—; Oddział LMK. Pultusk Sem. Państw. — zł. 10.—; Oddz. LMK.—Grodzisk — zł. 600.—; Oddział LMK. — Młanówek — zł. 50.—; Oddział LMK. przy Sem. Naucz. Państw. — Pultusk — zł. 13.—; Oddział LMK. — Łyszkowice — zł. 28.—; Oddział LMK. przy Sem. Naucz. — Pultusk — zł. 75.20; Oddział LMK. — Sierpc — zł. 80.—; Oddział LMK. — Żyrardów — zł. 80.—; Oddział LMK. — Gostynin — zł. 29.60; Oddział LMK. — Kompina — zł. 17.—; Oddział LMK. przy Państw. Sem. Naucz. — Pultusk — zł. 5.80; Oddział LMK. — Nieszawa — zł. 10.—; Obwód LMK. — Łowicz — zł. 626.40; Starostwo Powiatowe — Pultusk — zł. 7.90; Samorząd szkolny 4 kl. szkoły powszechn. — Morzyce k/Lubienia zł. 2.73; Pracow. Gl. Skład. Mar. Woj. Modlin — zł. 15.30; S.U.S. — Pińsk — zł. 11.20; K.K.O. pow. Sierpeckiego — zł. 100.—; Personel N-twa — Włocławek — zł. 7.70; Sad Grodzki — Pultusk — zł. 30.—; Koło LMK. przy szkole powszechn. Nr. 3 — Rembertów — zł. 3.40; Koło szkolne — Karczew k/Otw. — zł. 5.—; Szpital dla psychicznie i nerwowo chorych — Gostynin — zł. 223.50;

Zespołone wolne zawody — Łowicz — zł. 13.50; J. Kruk — Tłuszcz — zł. 2.55; Stacja kolej Modlin — zł. 13.50; Pow. Zakł. Drog. za znaczki — Pultusk — zł. 10.30; M. Mossakowski — Sierpc — zł. 10.—; M. Chlewicki — Kutno — zł. 5.—; J. Wiadrowski — Wolomin — zł. 3.—; D/H. St. Kleina — Łowicz — zł. 5.—; Gmina Zatory k/Pultuska — zł. 37.—; Komitet „Święta Morza” w Chalinie — zł. 60.—; 7 kl. szk. powszechna — Przedecz — zł. 12.90; Spółdzielnia „Wspólna Praca” — Kutno — zł. 5.—; Kancelaria Not. J. Gustowskiego — Gostynin — zł. 3.—.

ZAGRANICA

Gracjan Kaczanowski — Sydney, Australia — zł. 534.—; Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych — Gdańsk — zł. 40.—; Personel Kons. Gener. — Tyflis — zł. 3.50.

RÓŻNE

N-ctwo Błogie — zł. 11.—; Szeregowi plut. łączn. 21 p. a. l. — zł. 5.11; Dziennik „Polska Zbrojna” — zł. 5.—; 3 klasa szkoły powszechnej — Gudogaje — zł. 2.90; Wydział ofiar „Kurjera Warszawskiego” — zł. 100.25; T. Łabieński — Zassów — zł. 5.—.

K R O N I K A

Obliczenia zakończone ostatnio, wykazały, że obroty towarowe portu gdyńskiego za I półrocze 1934 r. wyniosły 3.385.103 t. W porównaniu z rokiem ubiegłym ogólne obroty towarowe wzrosły dość znacznie, a mianowicie o 1.178.426 ton, gdyż w I półroczu 1933 r. obrót towarowy portu gdyńskiego wyniósł 2.206.677 ton.

* * *

Ogólny obrót zamorski portu gdyńskiego łącznie z obrotem przybrzeżnym wyniósł w czerwcu r. b. 565.153 ton, z czego na obrót zamorski przypada 550.045 ton. W porównaniu z majem zaznaczył się pewien spadek zarówno w obrocie ogólnym, jak i zamorskim, gdyż w maju obrót ogólny wyniósł 623.178.4 ton, a zamorski 617.600 ton. W porównaniu jednak do miesiąca czerwca 1933 r. ogólne obroty towarowe za ten sam miesiąc w roku bieżącym wzrosły o 90.261 ton.

W obrotach zamorskich na przywóz przypada 72.451 ton, (w maju 93.119.8 ton), a na wywóz 477.594 ton (w maju 526.480.5 ton).

W przywozie pierwsze miejsce zajął złom (blisko 22 tysiące ton), dalej ryż (przeszło 8 tysięcy ton), następnie bawełna (przeszło 5 tysięcy ton), nasiona olejiste (blisko 5 tysięcy ton), rudy różne (blisko 4 i pół tysiąca ton), zuzle Thomasa (przeszło 3 i pół tysiąca ton), owoce świeże (blisko 2 tysiące ton), skóry (blisko 2 tysiące ton), tłuszcze zwierzęce, wełna, juta, kauczuk, papier, miedź, metale różne i tłuszcze roślinne.

W wywozie oczywiście pierwsze miejsce zajął węgiel (blisko 387 tysięcy ton), następnie deski iłaty (blisko 24 tysiące ton), dalej bunkier (przeszło 18 tysięcy ton), cukier (przeszło 15 tysięcy ton) i koks (przeszło 12 i pół tysiąca ton), wreszcie nawozy azotowe, bekony, jaja, szyny kolejowe, wyroby żelazne i stalowe, wyroby z drzewa, papier, makuchy.

W przeciągu miesiąca czerwca złowiono na całym wybrzeżu polskim ogółem 256.100 kg. ryb wartości 97.471 zł.

Z całej ilości połowów sprzedano do wędzarni 39.510 kg. wartości 17.985 zł., wywieziono do Gdańska 75.860 kg. wartości 25.148 zł., sprzedano na rynku miejscowym 140.710 kg. wartości 54.338 zł.

W porównaniu z poprzednim miesiącem ogólna ilość połowów zwiększyła się prawie dwukrotnie, natomiast wartość zmniejszyła się o blisko 14.000 zł., wskutek tego, że w maju łowiono więcej lososi o znaczne wyższych cenach. Chociaż warunki atmosferyczne dla połowów były sprzyjające, jednakże rybolóstwo było ograniczone wobec dającego się stale odczuwać braku zbytu na ryby.

W porównaniu z czerwcem r. ub. ilość złowionych ryb wzrosła o 74.000 kg., wartości około 19.000 zł. Najbardziej zwiększyły się połowy storni i gładzie, a trochę mniej węgorzy i szczupaków.

* * *

W Pucku przystąpiono do budowy największego w Polsce ośrodka sportów wodnych na zatoce. W tym celu na pewnym odcinku wody zatoki są zasypywane i powstaje w ten sposób sztuczna plaża. Na wydartym morzu terenie stanie schronisko dla kajaków, stocznia, biura, lokal dancinowy i t. p.

* * *

Z zestawienia, ogłoszonego ostatnio w „Polsce Gospodarczej” wynika, że ilość linii okrętowych w Gdyni zwiększyła się w ciągu roku ubiegłego o dwie linie i że port gdyński obsługuje obecnie 38 regularnych linii okrętowych.

Praca poszczególnych linii przedstawia się następująco: dwie linie utrzymaną połączenie dwa razy w tygodniu, 12 linii — raz w tygodniu, 5 linii — co 10 dni, 1 linia — co 12 dni, 8 linii — co 2 tygodnie, 1 linia — co 3 do 4

tygodni, oraz 9 linii — raz na miesiąc. Większość tych linii okrętowych łączy Gdynię z portami europejskimi, dwie linie łączą z Ameryką Południową, dwie z Nowym Jorkiem, jedna z Dalekim Wschodem, jedna z Australją, jedna z Meksykiem, jedna z portami zachodniej i południowej Afryki, jedna z portami Lewantu.

* * *

W myśl rozporządzenia Prezydenta R. P. z 27.X 1933 „o pracy robotników portowych w Gdyni”, zostało utworzone przez Fundusz Bezrobocia specjalne biuro pośrednictwa pracy w Gdyni dla miejscowych robotników, zaliczonych przez Komisję Kwalifikacyjną przy Gdyńskim Urzędzie Morskim do kategorii robotników portowych.

Rozporządzenie Min. Opieki Społecznej z dn. 29.III 1934 określiło organizację i działalność tego biura. Ustala ono m. in., że biuro pośrednictwa pracy dla robotników portowych jest czynne przez całą dobę, rejestrując zgłaszających się robotników i zapośredniczając ich do pracy. Poza tem do zakresu działania biura należy czuwanie nad przestrzeganiem przez pracodawców i pracowników przepisów wspomnianego wyżej rozporządzenia. Rozporządzenie to przewiduje m. in., że zarejestrowani i pozostający w ewidencji biura robotnicy mogą być zatrudnieni przy przeładunku w porcie gdyńskim tylko za pośrednictwem biura. Kierowanie przez biuro do pracy przy przeładunku portowym osób, nie będących robotnikami portowymi, może mieć miejsce tylko w wypadkach wyjątkowych za zezwoleniem Urzędu Morskiego.

W związku z utworzeniem omawianego biura został wybudowany w Gdyni specjalny budynek dla pomieszczenia w nim giełdy pracy dla robotników portowych. Posiada on oprócz pomieszczeń biurowych wielką halę dla giełdy pracy o powierzchni 450 m. kw.

W czerwcu r. b. przyszło do portu gdyńskiego i wyszło zeń na morze ogółem 712 statków o łącznej pojemności 633.353 t. r. n., z czego przyszło 339 statków, a wyszło 363 statki.

Pierwsze miejsce w ruchu statków zajęła bandera szwedzka, drugie — polska, trzecie — angielska, czwarte — duńska, piąte — niemiecka. W porównaniu zatem z miesiącem ubiegłym bandera polska wysunęła się na drugie miejsce, a bandera niemiecka spadła na piąte miejsce.

Średni tonaż statku, zawijającego do Gdyni, wyniósł w czerwcu 885 t. r. średnia ilość statków, przebywających jednocześnie w porcie, wynosiła 39, a średni postój statku wyniósł 66,2 godz.

W dniu 25 czerwca r. b. rozpoczęły się w Gdyni rokowania polsko-gdańskie, mające na celu ustalenie norm wzajemnej wymiany produktów rybołówstwa morskiego. Po usunięciu spornych punktów rokowania zostały pomyślnie zakończone w dniu 2 lipca r. b., przyczem ustalono, jakie ilości ryb i jakie gatunki odbierze Gdańsk w ciągu roku, oraz jakie ilości będzie mógł Gdańsk wywieźć na rynek polski w tym samym czasie. Porozumienie ma charakter ramowy, szczegóły będą opracowane przez zainteresowane branże.

—:O★O:—

WIOŚLARZE POLSCY W BERLINIE

Niemiecki Związek Wioślarski urządził w dniach od 10-go do 18-go czerwca r. b. nader ciekawą imprezę wodnoturystyczną. Był to międzynarodowy

splyw wioślarski okolicami Berlina, zorganizowany specjalnie dla wioślarzy zagranicznych, zwłaszcza z państw sąsiadujących z Rzeszą Niemiecką.

Trasa splywu, długości około 200 km. wiodła okolicami Berlina, odznaczającą się niezwykle bogactwem wód. Stolica Niemiec jest otoczona jakby wieńcem lasów i licznych jezior, dwiema rzekami: Sprewą i Hawelą, oraz sztucznymi kanałami.

Na zaproszenie Niem. Zw. Wiośl. w splywie wzięli udział wioślarze z 8 państw: Anglii, Belgii, Danii, Holandji, Norwegii, Włoch, Węgier i Polski, ogółem 140 osób. Zespół polski był najliczniejszy, składał się bowiem z 64 wioślarzy z 15-tu klubów wioślarskich, zrzeszonych w P. Z. T. W. (Warszawa, Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Katisz, Kraków, Skarżysko i Miedzychód). Drugie miejsce pod względem liczby uczestników zajmował 40-osobowy zespół duński. Pozostałe narodowości były reprezentowane daleko słabiej, po jednej załozce, a nawet po jednym wioślarzu (Włochy i Węgry).

Grupa polska wybiła się na czoło splywu nie tylko liczbą, ale też świetnym wyglądem fizycznym i jednolitym białym strojem z emblematami „P” na biało-czerwonej tarczy. Wioślarze nasi odbywali splyw na 13-tu łodziach pod polskimi flagami narodowymi i pod flagami poszczególnych klubów. Łodzie były wypożyczone wszystkim uczestnikom splywu przez berlińskie kluby wioślarskie.

Kierownictwo grupy polskiej spoczywało w rękach p. mjr. Felksa Kozubowskiego, członka Zarządu P.Z.T.W.

kierownictwo ogólne — w rękach p. Gustawa Polte, inicjatora i głównego organizatora splywu. Ekspedycję polską na splyw starannie przygotowali w Warszawie: viceprezes P.Z.T.W. inż. A. Lotki i referent turystyczny Związku p. Wład Grzelak.

Program splywu, doskonale opracowany i sprawnie wykonany, obejmował: w pierwszym dniu — etap z Potsdamu szlakiem ogólnym przez Werder do Potsdamu, długości 42 km., w drugim dniu zwiedzano pałace, parki i zabytki cesarskiego Potsdamu, trzeciego dnia przebyto etap z Potsdamu przez Wannsee do Pichelsdorfu (136 km.), czwartego dnia zwiedzano autokarami Berlin, przyczem złożono wieńce na grobie nieznanego żołnierza. Szczególnie uroczyste wypadło złożenie wieńca przez drużynę polską, odznaczającą się piękną prezencją i liczbą.

W piątym dniu uczestnicy splywu przetrzucili się ładem z wód Haweli, położonych w zachodnich okolicach Berlina — na wody Sprewy i pobliskich jezior, otaczających Berlin od wschodu i południa. Tutaj w ciągu następnego trzech dni przebyto etapy z Grünau do Kleine Köris i spowrotem przez Wildau do Grünau, długości 100 km.

Splyw, któremu cały czas sprzyjała piękna słoneczna pogoda, został zakończony defiladą, urządzoną przed trybunami berlińskiego toru regatowego, podczas wielkich regat międzyklubowych, w przerwie między biegami. Łodzie poszczególnych narodowości defilowały przy dźwiękach hymnów państwowych i hucznych okłaskach zgromadzonej publiczności.

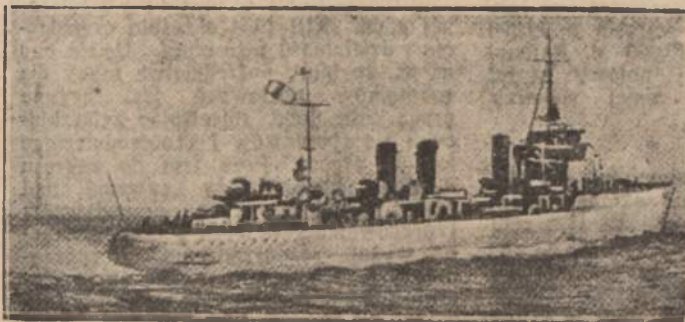
Wł. G.

PENHOËT

Budowa OKRĘTÓW wojennych i STATKÓW handlowych

wszelkich typów i rozmiarów

(KRAŻOWNIKI, KONTRTORPEDOWCE
TORPEDOWCE, ŁODZIE PODWODNE i tp.)



Kontrtorpedowiec „Valmy”, całkowicie zbudowany na stoczni „Penhoët” (szybkość 38,85 węzłów) wyposażony w kotły o palenisku mazutowym typu „Penhoët”, z którymi francuskie kontrtorpedowce ustanowiły rekord szybkości (42 węzły).

Société des CHANTIERS ET ATELIERS
de St NAZAIRE — PENHOËT
7 rue Auber PARIS

Dawniej Zakłady CLAUDE & HATON & TISSONIER

AERAZUR

Spółka Akcyjna o kapitale 1000.000 fr.

KONSTRUKCJE LOTNICZE

58 Boulevard Gallieni. Issy-les-Moulineaux

Tel. Michelet 30-00 & 36-01.

SPADOCHRONY

siedzeniowe i plecowe
Rynsztunek spadochronowy

LOTNICTWO BALONOWE

Balony nauwężsi i obserwacyjne
Balony wolne — Gazometry
Windy i tendry
Windy o wielkiej mocy
Różne materiały

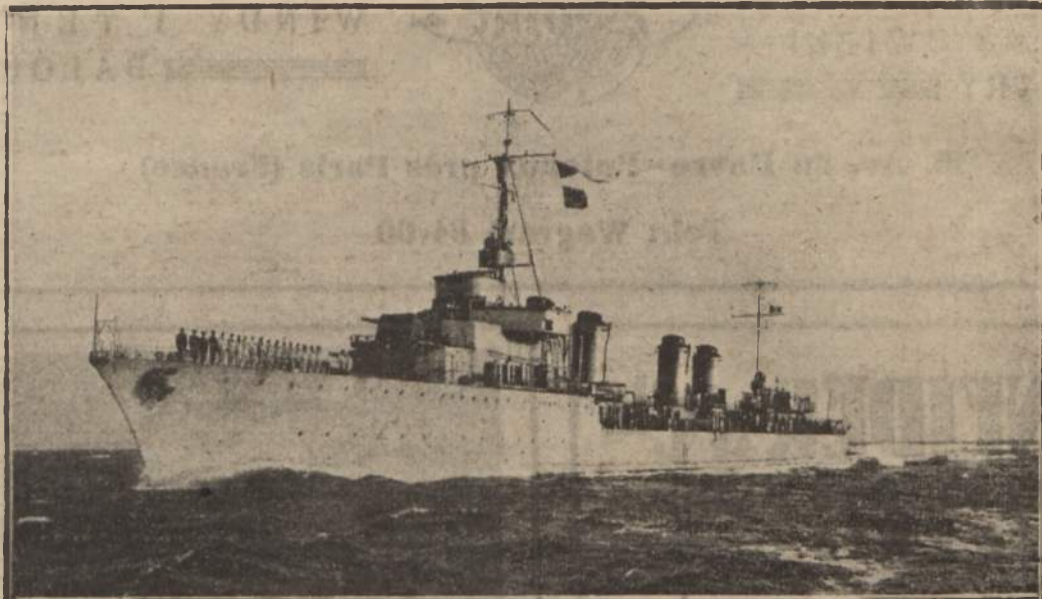
URZĄDZENIA PRZENOŚNE

specjalne dla celów lotniczych

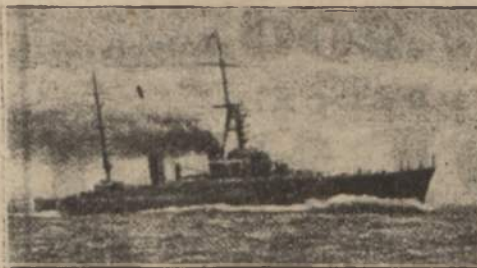
Laboratorja fotograficzne. Meteorologia Wersztaty. Pogotowie techniczne i t. d.

A T E L I E R S E T C H A N T I E R S D E L A L O I R E

4, Rue de Téhéran, Paris
STOCZNIE I ZAKŁADY W ST. NAZAIRE — ZAKŁADY W ST. DENIS (PARYŻ)
BUDOWA OKRĘTÓW WOJENNYCH I STATKÓW HANDLOWYCH



Konrtorpedowiec „Albatros” Francuskiej Marynarki Wojennej osiągnął szybkość 41,9 węzłów.
KRAŻOWNIKI — KONRTORPEDOWCE — ŁODZIE PODWODNE (Loire Simonot)
TORPEDOWCE — TURBINY — MOTORY DIESLA LOIRE-SULZER
Budowa maszyny nerjii dla konrtorpedowców polskich „WICHER” i „BURZA” oraz budowa polskiej łodzi podwodnej „RYS”



Maszyny i kotły dla krążowników „DUQUEISNE”, „TOURVILLE” (36 węzł. — najszybszych w świecie (Atel. et Chant. de Bretagne i Ste. Cie de Constructions Mecaniques).

STOCZNIE i WARSZTATY

NANTES
(L. I.)
LE TRAIT
(S. I.)
LA COUR - NEUVE
(SEINE)

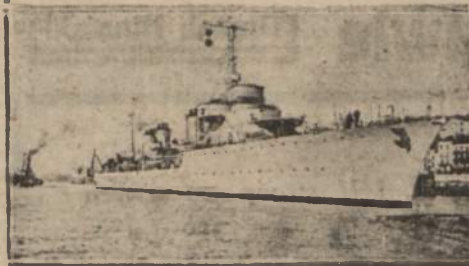


Konrtorpedowiec „CASSARD”, 43,4 węzłów najszybszy na świecie okręt wojenny (Ateliers et Chantiers de Bretagne).

— A T E L I E R S E T C H A N T I E R S D E B R E T A G N E —
— A T E L I E R S E T C H A N T I E R S D E L A S E I N E M A R I T I M E (Worms & Cie) —
— S O C I É T É G É N É R A L E D E C O N S T R U C T I O N S M É C A N I Q U E S —

Dawne Zakład E. Garnier i Faure Beaulieu — Aparaty Rateau.

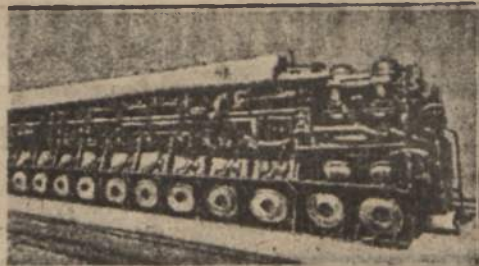
Krażowniki, Konrtorpedowce, Torpedowce, Awizo, Kanonierki, Łodzie podwodne, Statki pasażerskie, towarowe, statki cysternowe, Trawlery, Holowniki, Jachty, Pogłębiarki, Turbiny systemu Rateau i Bauer-Wach; Motory Diesel typu M. A. N.



Łodzie podwodne „ANTIOPE”, „AMAZONE”, „OREADE”, „LA SYBYLLE” i „VENUS” marynarki francuskiej (Ateliers et Chantiers de la Seine Maritime).

ZARZĄD GŁÓWNY
PARIS (8-e)
55.
BOULEVARD
HAUSSMANN

WSZELKIE ZAPYTANIA
NALEŻY KIEROWAĆ
POD TYM ADRESEM



Motor typu M. A. N. o sile 3000 H. P. do łodzi podwodnych. Wylączność na Francję S-te Cie de Constr. Mecan.

TOWARZYSTWO ZODIAC

STEROWCE

BALONY SFERYCZNE —
BALONY NA UWIEZI —
GAZOMETRY



SPADOCHRONY

WINDY i TENDRY
BALONOWE

15, Av. du Havre - Puteaux près Paris (France)

Tel.: Wagram 84-00

SCHNEIDER & Cie

ZARZĄD: 42, Rue d'Anjou
PARIS

Artylerja Morska. Wieże. Płyty pancerne.
Rury torpedowe. Urządzenia portowe i wy-
posażenie. Rezerwoary dla płynów. Maszyny
morskie i turbiny. Kompresory powietrzne.
Śruby powietrzne. Śruby okrętowe. Motory
elektryczne i sprzęt. Specjalne odlewy że-
liwne.

Łodzie podwodne (typu Schneider-
Labeuf). Motory typu Burmeister
i Wain 4-ro i 2-u taktowe (o pojedyn-
czem i podwójnym działaniu dla wszel-
kich statków handlowych, budowanych
we Francji), 2-u taktowe motory typu
SCHNEIDER dla łodzi podwodnych

WARSZTATY: Le Creusot, Breuil, „Henri Paul”, La
Londe-Les-Maures, Havre, Harfleur, Hoc Bordeaux itd.
STOCZNIA: Chalou s/Saône.

Prosimy powoływać się na powyższe ogłoszenie
w „Morzu”



Najpopularniejsze w Polsce
4-osobowe karetki Model 508

cena **7.200** złotych

POLECA:

POLSKI FIAT

S. A.



Centrala: Warszawa, Sapieżyńska 6.

RADA NOTARJALNA w Warszawie (Gmach Hipoteki)

CENY OGŁOSZEN

W TEKŚCIE: 1300 złotych; 1/2 strony 700 złotych; 1/3 strony 500 zł. i 1/4 strony 400 złotych
ZA TEKSTEM: 1200 „ 1/2 „ 650 „ 1/3 „ 450 „ 1/4 „ 350 „

PRENUMERATA „MORZA”: rocznie 12 złotych, półrocznie 6 złotych i kwartalnie 3 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Włók 10. Telefony: red. 290-18. adm. 533-88., P. K. O. Konto Nr. 367.

Wydawca: Liga Morska i Kolonjalna

Redaktor: Janusz Lewandowski

Druk i ilustracje wykonane w Zakł. Graf. „Prasa Polska, S. A.”, Warszawa

CHARAKTERSCY LOTNICY RACIA ADAMOWICZE



Triumfalny przejazd braci Adamowiczów przez ulice Warszawy



*Centurjasi morza-
rytelnikom, Morza
& podróży od
Polonii Amerykańskiej*

POLSKA WYPRAWA W ANDY



Turnie lodowe



Sople lodowe nad szczeliny



Aconcagua od wschodu



Przez „szczery lód”



Odoczynek na grani



Marsz na lodowcu



„Nieves penitentes” — Śniegi pokutujące





B. Novak
1923.